

DUSZPASTERSTWO
NA ZAMÓWIENIE? s. 12

ORSZAK TRZECH
KRÓLI s. 18

MODLITWA W
SMARTFONIE s. 34

RODZINA
NA OŁTARZE s. 36

01.01.2023
nr 1 (896)
cena 5 zł
(w tym 8% VAT)
NR INDEKSU 205 109
ISSN 1734-9079
www.idziemy.pl

idziemy



Abp Ryś:
**Nie zmarnujmy
kołędy!**

s. 10



NOWY ROK BEZ PODWYŻEK!

Masz dodatkowe pytania?

Wejdź na www.pgnig.pl

lub zadzwoń na naszą infolinię: 22 515 15 15



pgnig.pl/ochrona-taryfowa

**OD 1 STYCZNIA 2023 ROKU, DZIĘKI RZĄDOWEMU WSPARCIU,
PGNiG OBRÓT DETALICZNY Z GRUPY ORLEN
UTRZYMA CENĘ GAZU DLA GOSPODARSTW DOMOWYCH
I PODMIOTÓW WRAŻLIWYCH NA POZIOMIE 200,17 ZŁ/MWh!**

POLACY CHRONIENI, MIMO KRYZYSU GAZOWEGO

Od 1 stycznia 2023 roku, gospodarstwa domowe będące Klientami PGNiG Obrót Detaliczny, skorzystają z zamrożonych cen gazu na poziomie z 2022 roku. Jest to możliwe dzięki wprowadzonej przez rząd ochronie w związku z trwającym w Europie kryzysem energetycznym. Obejmuje ona także, analogicznie do 2022 roku, liczną grupę podmiotów wrażliwych.

Nieprzewidywalne wydarzenia na rynkach energetycznych zapoczątkowane w drugiej połowie 2021 roku nasiliły się

w roku 2022. Inwazja Rosji na Ukrainę i wahania cen surowców na światowych giełdach spowodowały, że ceny gazu osiągnęły historycznie wysokie ceny – nawet 15 razy większe niż w 2021 roku!

Mimo to, gospodarstwa domowe będące Klientami PGNiG Obrót Detaliczny oraz tysiące podmiotów wrażliwych, takich jak szkoły, szpitale, żłobki czy Ochotnicze Straże Pożarne, nie zostały dotknięte drastycznymi podwyżkami rachunków za gaz. Było to możliwe m.in. dzięki wartym 10 mld

złotych rządowym rekompensatom dla firm sprzedających gaz tym odbiorcom.

Również w 2023 roku Klienci PGNiG Obrót Detaliczny nie muszą obawiać się radykalnego wzrostu rachunków – rządowa ochrona została wydłużona, dzięki czemu zostanie zamrożona cena gazu na poziomie 200,17 zł/MWh dla gospodarstw domowych oraz podmiotów społecznie wrażliwych.



ks. Henryk Zieliński

Z Chrystusem w przyszłość

Rozpoczynanie nowego roku kalendarzowego od uroczystości Świętej Bożej Rodzicielki jest dla nas oczywistością. Nie zawsze jednak tak było. Datę tej uroczystości na 1 stycznia wyznaczył dopiero papież św. Paweł VI w ramach reformy liturgicznej z roku 1969. Wcześniej oddawano cześć Najświętszej Maryi Pannie jako Bożej Rodzicielce w innym terminie.

Ustanowienie specjalnego święta wiązało się z obchodami 1500. rocznicy Soboru Efeskiego (431 r.), na którym to ogłoszono Maryję Bożą Rodzicielką. Datę święta papież Pius XI wyznaczył pierwotnie na 11 października. Praktycznie od zakończenia Soboru Efeskiego cześć Maryi jako Matce Bożej oddawano w wielu zakonach i Kościołach lokalnych np. przy okazji obchodów kolejnych rocznic poświęcenia świątyń pod Jej wezwaniem. 1 stycznia, czyli ósmego dnia po Bożym Narodzeniu, kiedy to należało obrzezać Dziecię i nadać mu imię Jezus, Kościół świętował właśnie to wydarzenie.

Poświęcenie pierwszego dnia w nowym roku czci Matki Bożej jest zarazem danie Jej całemu Kościołowi za przykład chrześcijańskiego przeżywania czasu. Ona ma być dla nas patronką codziennego kroczenia przez życie z Synem Bożym, który za sprawą Ducha Świętego stał się pod Jej sercem jednym z nas. Choć od tego momentu zaczęliśmy potem naszą rachubę czasu, to dla Maryi wcielenie Chrystusa miało znaczenie bardziej egzystencjalne niż chronologiczne. Bóg wszedł w Jej życie fizycznie, namacalnie. Stał się Jej Synem i domownikiem.

Ona w niepowtarzalny sposób uczestniczyła w Jego życiu. Karmiła Go własną piersią, otulała w stajence, niosła do świątyni, by dopełnić ofiarowania, i uciekała z Nim do Egiptu przed mieczem Heroda. Towarzyszyła Jego dorastaniu, uczyła pierwszych słów, podtrzymywała, gdy stawał pierwsze kroki. Dla Niego wstawiała w ciągu nocy, gotowała strawę, sprzątała izbę, tkala odzienie i prala. Powszednie czynności nabierały niezwyklej wartości, gdyż były skierowane ku Chrystusowi. Szara codzienność, upływające dni i lata, w życiu Maryi na zawsze już zostały uswięcone i naznaczone obecnością

Chrystusa. Nawet wtedy, gdy Jezus powrócił do Ojca, Ona – jak zapisał św. Łukasz – zachowała i rozważała w swoim sercu wszystko, co On powiedział, co uczynił i czego doświadczył.

Nie wiemy, co nam przyniesie nowy rok. Wchodzimy w ten czas z niepokojem, troską i pragnieniami, które wyrażamy w noworocznych życzeniach. Chcia-

łoby się, żeby wreszcie ustała rosyjska wojna przeciwko Ukrainie, której skutki pośrednio my też odczuwamy. niespotykana od II wojny światowej fala uchodźców, kryzys energetyczny i gospodarczy, dwucyfrowa inflacja i gigantyczne nakłady na zbrojenia w związku z zagrożeniem dla naszego bezpieczeństwa ze strony Rosji – to wszystko generuje koszty, które my również ponosimy. Do tego wciąż jeszcze tłąca się gdzieś w tle pandemia COVID-19 i dziwna prawidłowość historyczna, że w efekcie wojen i kryzysów często wybuchają rozruchy społeczne i rewolucje. Dlatego w ten niespokojny czas musimy wejść jak Maryja: z Chrystusem. Tylko On może nadać temu wszystkiemu sens i nawet ze zła wyprowadzić dobro.

Początek roku to również czas wizyty duszpasterskiej, zwanej kołędą. Pierwszy raz po dwóch latach przerwy spowodowanej pandemią księża mogą podjąć próbę spotkania wszystkich mieszkańców swoich parafii – nie tylko tych, którzy do kościoła chodzą, ale i tych, którzy przestali tam uczęszczać. Skutkiem pandemii jest bowiem i to, że w zależności od środowiska do świątyń nie wróciło od 20 do 40 proc. wiernych. Nie rozstrzygając o tym, co jest przyczyną, a co skutkiem, pogłębia się również obcość między duszpasterzami i wiernymi, zwłaszcza tymi młodszymi, którzy „nie czują” już potrzeby religii i duszpasterstwa. Duszpasterze zaś, po doświadczeniach „zastępczych form kołędowania” w pandemii, często nie mają ochoty pukać od drzwi do drzwi w poszukiwaniu owiec, które im poginęły. Łatwiej jest pójść tylko tam, gdzie księża zapraszają. Ale czy tak właśnie nie zaczyna się systematyczny zjazd w dół?

Nie przypadkiem pytania o tegoroczne kołędowanie stawiamy abp. Grzegorzowi Rysiowi, któremu nie brak gorliwości w poszukiwaniu dróg dotarcia do człowieka z Ewangelią ani odwagi w mówieniu prawdy, choćby i niewygodnej. Rozmawiamy o tym również z wieloma świeckimi i kapłanami z różnych diecezji. Warto się nad tym wspólnie zastanowić. Bo ostatecznie sprowadza się to do kwestii miejsca i roli Chrystusa w naszym Kościele.

henryk.zielinski@idziemy.com.pl

01.01.2023 **idziemy** w numerze:

TEMAT TYGODNIA



foto. ks. Paweł Klys

Nie zmarnujmy kołedy! – wzywa abp Grzegorz Ryś **s. 10**

Wizyta na zamówienie? – różne formy kołedy w tym roku **s. 12**

MOJA WIARA

Zadania misji – wywiad z dyrektorem Działu Pomocy „Ad Gentes” **s. 4**

Kościół to my, a nie oni **s. 8**

Niechaj prowadzi nas gwiazda! – Orszak Trzech Króli **s. 18**

Łatwo powiedzieć! – modlitwa za dzieci **s. 32**

Rodzina Ulmów na ołtarze – rozmowa z bp. Stanisławem Jamrozkiem **s. 36**

NA CZASIE

Czas nadziei dla Libanu **s. 30**



Kościół A.D. 2023 – ważne rocznice w rozpoczynającym się roku **s. 42**

WARTO WIEDZIEĆ

Modlitwa w smartfonie – aplikacje ewangelizacyjne **s. 34**

Objawy zaćmy **s. 44**

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl.

E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.



Zadania misji

Z ks. **Zbigniewem Sobolewskim**, dyrektorem
Dzieła Pomocy „Ad Gentes”, rozmawia Karolina Mrozek

Według Pauliny Jaricot Kościół jest z natury misyjny. Każdy ochrzczony ma misję, a nawet sam jest misją. Jak to rozumieć?

Twierdzenie o misyjnej naturze Kościoła ma uzasadnienie teologiczne. Kościół został powołany przez Chrystusa do misji, do głoszenia Ewangelii na całym świecie. Jezus przekazał Kościołowi tzw. mandat misyjny (Mk 16, 15), wyznaczający zadanie, którego nie można zaniedbać. Pierwsze pokolenie chrześcijan rozeszło się po świecie, wszędzie zaszczipiając chrześcijaństwo. Podobnie było przez wieki. Tak jest i dziś.

W Kościele uczniem-misjonarzem jest każdy ochrzczony. Na mocy chrztu i bierzmowania otrzymujemy szczególną odpowiedzialność za wiarę swoją i innych. Musimy głosić miłość i dobroć Boga.

Komu pomagają misjonarze?

Wszystkim ludziom. Troszczą się o ubogich, sieroty, seniorów, chorych, bezdomnych. Ośrodki misyjne nie kierują się kryteriami swój – obcy, wierzący – niewierzący, ale w miarę możliwości pomagają wszystkim. Do szkół katolickich chodzą muzułmańskie dzieci, a z porodówek i szpitali korzystają osoby nie-

ochrzczone. Miłość bliźniego nie selekcionuje. Niektórzy twierdzą, że powinno się pomagać wyłącznie „swoim”. Jednak Ewangelia uczy czego innego.

Gdzie jest największe zapotrzebowanie na misjonarzy?

Kiedyś większość misjonarzy jechała do Afryki. Dziś bardzo popularnym kierunkiem jest Ameryka Łacińska, gdzie bardzo szybko wzrasta liczba katolików. To kontynent wielu zagrożeń – np. miejscowe sekty prowadzą agresywne działania, aby przyciągnąć do siebie także ludzi ochrzczonych. Brakuje kapłanów i siostr zakonnych do prowadzenia wspólnot kościelnych. Bez nich one szybko się wynaturzają.

Osoby świeckie także mogą jechać na misje. Kto ze świeckich jest najbardziej potrzebny?

Świeccy misjonarze są potrzebni, aby dawać świadectwo wiary. Ich zadaniem jest przede wszystkim ukazywanie wiary „w wydaniu świeckim”. Ludzie podpatrują ich życie wiarą.

Potrzebni są misjonarze świeccy z różnych dziedzin życia, którzy mogą być liderami w społeczności lokalnej, na przykład prowadząc duszpasterstwo biblijne, schroniska dla dzieci, troszcząc się o szkolnictwo. Potrzebne są nie tyle same pielęgniarki, ile pielęgniarki, które będą szkolić inne osoby, zarządzać ośrodkiem zdrowia lub porodówką.

Misje wydają się odległą rzeczywistością...

Mamy wiele okazji, aby zbliżyć się do wielobarwnego i pięknego świata misyjnego. Jedną z nich jest chociażby kontakt z misjonarzami, zaangażowanie w działalność parafialnego koła misyjnego lub prenumerata czasopism misyjnych. Nie musimy wychodzić z domu, aby wiele dobra uczynić dla misji. W świecie krzykliwego antychrześcijaństwa, walki z Kościołem i odrzucania tradycyjnych zasad moralnych ważna jest codzienna, zwyczajna ewangelizacja, która polega na dzieleniu się wiarą z innymi.

Jaki wpływ np. na Kościół w Polsce mają misje ad gentes?

Zaangażowanie misyjne otwiera nas na świat, uświadamiamy sobie uniwersalizm Kościoła, jego różnorodność, bogactwo kulturowe. To ważne, byśmy nie zamknęli się w sobie, nie uwierzyli, że Kościół w Polsce jest jedyną i najwspanialszą wspólnotą. Misje umacniają nas w wierze. Są źródłem satysfakcji i radości z tego, że możemy dzielić się z innymi skarbem wiary. Można śmiało powiedzieć, że uwrażliwiają nas na innych ludzi. Otwierają na nich. Misje ubogacają nasze spojrzenie na Kościół powszechny.

Uczą też pokory i odpowiedzialności za podejmowane inicjatywy i dzieła. Misje wyrwują nas z obojętności wobec cierpienia i zła w świecie.

Jak możemy pomóc?

Zapraszam do współpracy z Dzielą Pomocy „Ad Gentes”, powołanym przez Komisję Episkopatu Polski ds. Misji. Pomagać możemy przez modlitwę, ofiarowanie cierpień i trudów życia, niedostatków i braków. Możemy też wspierać misjonarzy naszymi ofiarami, np. wysyłając SMS o treści „Misje” na numer 72 032 (2,46 zł z VAT) lub przysyłając swe ofiary na konto Dzieła Pomocy. Dzięki darczyńcom z Polski każdego roku udaje się nam dofinansować ponad 120 projektów ewangelizacyjnych, medycznych, edukacyjnych i charytatywnych, zgłaszanych przez polskich misjonarzy. Więcej o formach pomocy można dowiedzieć się ze strony www.adgentes.misje.pl.

1 stycznia, w uroczystość świętej Bożej Rodzicielki Maryi, obchodzimy już 56. Światowy Dzień Pokoju. W orędziu na ten dzień papież Franciszek odnosi się do kilkuletniego okresu pandemii oraz do trwającej wojny na Ukrainie.

– Z wydarzeń kryzysowych nigdy nie wychodzi się takimi samymi: wychodzi się z nich lepszymi lub gorszymi. Dziś jesteśmy wezwani do postawienia sobie pytania: czego nauczyliśmy się z tej sytuacji pandemicznej? – pyta Ojciec Święty. – Największą lekcją, jaką przekazuje nam Covid-19, jest świadomość, że wszyscy potrzebujemy siebie nawzajem, że naszym największym, choć również najbardziej kruchym skarbem jest ludzkie braterstwo, oparte na naszym wspólnym Bожym dziecięctwie, oraz to, że nikt nie może ocalić się sam. Dlatego pilne jest, by wspólnie poszukiwać i promować wartości uniwersalne, które wy-



fot. x

znaczają drogę tego ludzkiego braterstwa – wskazuje Franciszek. Dodaje, że nauczyliśmy się również, że nie należy pokładać zbyt ufnie w postępie i technologii.

Następnie „na ludzkość spadła nowa, straszliwa katastrofa. Staliśmy się świadkami nadejścia kolejnej plagi: kolejnej wojny”. – O ile na Covid-19 znaleziono szczepionkę, o tyle na wojnę nie znaleziono jeszcze odpowiednich rozwiązań. Z pewnością wirus wojny jest trudniejszy do pokonania niż te, które dotyczą ludzki orga-

nizm, ponieważ nie pochodzi z zewnątrz, ale z wnętrza ludzkiego serca, zepsutego przez grzech – podkreśla papież.

Ta sytuacja wymaga zmiany naszych postaw, pozwolenia, „aby poprzez ten moment historyczny Bóg przemienił nasze zwyczajowe kryteria interpretacji świata i rzeczywistości”. – Nie możemy już myśleć tylko o zachowaniu jedynie naszych osobistych czy narodowych interesów, ale musimy myśleć o sobie w perspektywie dobra wspólnego, w wymiarze wspólnotowym,

czyli jako „my”, otwarci na powszechne braterstwo – pisze Franciszek. Podkreśla przy tym, że „nie można ignorować podstawowego faktu: wiele kryzysów moralnych, społecznych, politycznych i gospodarczych, których doświadczamy, jest ze sobą powiązanych, a to, na co patrzymy jako na pojedyncze problemy, jest w rzeczywistości jedną przyczyną lub konsekwencją innych”. Dlatego trzeba rozwiązywać problemy na wielu różnych polach.

Na koniec papież składa życzenia przywódcom państw i rządów, odpowiedzialnym za organizacje międzynarodowe, zwierzchnikom różnych religii. A wszystkim mężczyznom i kobietom dobrej woli życzy dobrego roku, w którym będą mogli budować pokój dzień po dniu. – Niech Maryja Niepokalana, Matka Jezusa i Królowa Pokoju, wstawia się za nami i za całym światem – kończy Ojciec Święty./bs



Krzysztof Ziemięć

o które toczą się teraz najcięższe walki. Czy ta wizyta przyczyni się do zakończenia wojny?

Niektórzy eksperci są zdania, że najgorsze dopiero nadejdzie. Wciąż nie wiadomo, jak zachowa się Białoruś, a Putin łatwo się nie podda. By przyspieszyć zakończenie woj-

która została też usunięta ze stanowiska wiceprzewodniczącej Parlamentu Europejskiego, dobitnie to pokazuje. Wszyscy podejrzani są o nielegalny lobbink na rzecz Kataru. W sumie 1,5 mln euro w gotówce – tyle skonfiskowali belgijscy śledczy po przeszukaniu 19 prywatnych domów i apartamentów. To największa afera korupcyjna w historii tej unijnej instytucji, choć nie pierwsza. Ale ta może mieć największe znaczenie, bo na celowniku prokuratury są kolejni unijni urzędnicy.

Zdaniem belgijskiej prokuratury grupa przestępcza, której zadaniem było korumpowanie europarlamentarzystów i ocieplanie wizerunku m.in. Kataru, działała co najmniej od stycznia 2021 r. Czy jest to szkodliwe dla Unii Europejskiej? Oczywiście, bo jeśli można było kupić posłów do Parlamentu Europejskie-

go i innych polityków, by mówili pewne rzeczy, głosowali w określony sposób na rzecz Kataru, to inni też mogą działać w ten sposób. Inni, czyli choćby Moskwa, w interesie której jest zawsze dzielenie i osłabianie przeciwnika, tzn. Zachodu. A warto dodać, że Eva Kaili była wśród tych, któ-

rzy ochoczo i mocno atakowali Polskę w PE.

Nie będzie bezkarności. Nie będzie zamiatania pod dywan – zapewnia szefowa PE. Oby, bo wyjaśnienie sprawy

jest arcyważne; to, co widzimy, może być tylko wierzchołkiem góry lodowej. Prawdopodobnie podobny nielegalny i dobrze opłacany lobbink od lat uprawiali Rosjanie i nadal to robią. Czy możemy się spodziewać kolejnej afery? Nowy rok, który będzie trudny i ciekawy, na pewno to pokaże.

Autor jest dziennikarzem TVP

Trudny i ciekawy rok

Do Kijowa trafią amerykańskie Patrioty, a USA będą dostarczały broń Ukrainie tak długo, jak będzie to potrzebne. To najbardziej wymierny efekt wizyty ukraińskiego prezydenta w Waszyngtonie. Była krótka, ale od razu nazwano ją historyczną, choćby dlatego, że Wołodymyr Zełenski pierwszy raz od początku rosyjskiej inwazji opuścił Ukrainę. Aby trwająca wojna przestała być dla amerykańskiego społeczeństwa i świata zachodniego odległą, w Kongresie Zełenski zostawił flagę z podpisami żołnierzy walczących w Bachmucie. To miasto,

potrzebna jest m.in. amerykańska pomoc. Kongresmeni zdecydowali, czy zapisać w przyszłorocznym budżecie miliardy dla Ukrainy rzeczywiście trafią do Kijowa. Dla nas, obywateli tej części świata, to sprawa niezwykle istotna, która niezależnie od wyniku wojny zdefiniuje na dekady naszą pozycję.

Naszą pozycję i przyszłość zdefiniuje także to, co stanie się z Europą. Tą zjednoczoną na papierze, ale w rzeczywistości trzeszczącą w szwach. Europą, która potrafi pięknie mówić, a bywa tak słaba w obliczu pokus. Aresztowanie czterech osób, w tym Ewy Kaili,

Jeśli można skorumpować europosłów, by głosowali na rzecz Kataru, to dlaczego nie Moskwy?

W SKRÓCIE

■ **Wcześniejsze wybory w Peru.** Jednoizbowy parlament Peru zatwierdził uruchomienie procedury rozpisania przedterminowych wyborów w tym kraju. Głosowanie, zgodnie z propozycją prezydent Diny Boluarte, miało odbyć się w kwietniu 2024 r.

■ **Tragiczne osunięcie ziemi.** Do 25 wzrosła liczba ofiar śmiertelnych osunięcia się ziemi na polu kempingowym w pobliżu stolicy Malezji, Kuala Lumpur. Wśród zabitych jest ośmioro dzieci. Do tej pory uratowano 61 osób.

■ **Rumuńskie drony.** Na terenie Rumunii prowadzona będzie produkcja dronów operacyjno-taktycznych, a także systemów sterowania do tych bezzałogowych maszyn latających. Trafia do wyposażenia sił zbrojnych tego kraju.

■ **Zmarła córka Picassa.** W wieku 87 lat zmarła w stolicy Francji córka słynnego hiszpańskiego malarza Pabla Picassa, Maya Ruiz-Picasso. Była jedną z największych na świecie znawczyń dzieł pochodzącego z Malagi artysty.

■ **Bank Światowy Ukrainie.** Bank Światowy poinformował, że zaaprobował kolejny pakiet pomocy finansowej dla Ukrainy, o wartości 610 mln dolarów. Obejmuje on 500 mln USD kredytu z Międzynarodowego Banku Odbudowy i Rozwoju (IBRD), gwarantowanego przez Wielką Brytanię, a pozostałe środki mają wesprzeć ukraińską służbę zdrowia.

■ **Konsultacje niemiecko-chińskie.** Prezydent Niemiec Frank-Walter Steinmeier, który we wtorek rozmawiał telefonicznie z przywódcą Chin Xi Jinpingiem, zaapelował do niego, by użył swego wpływu na rosyjskiego dyktatora Władimira Putina, aby zakończyć wojnę na Ukrainie.

■ **Banknoty z wizerunkiem Karola III.** Bank Anglii zaprezentował nowe wzory banknotów, z wizerunkiem króla Karola III. Wejdą one do obiegu w połowie 2024 r. i używane będą równolegle z tymi z portretem zmarłej we wrześniu Elżbiety II.

■ **Szpiegowali na rzecz Rosji.** Na zakończenie procesu dwóch braci irańskiego pochodzenia, oskarżonych o trwające dziesięć lat szpiegowstwo w Szwecji na rzecz Rosji, prokuratura krajowa w Sztokholmie zażądała kary dożywocia dla starszego z nich. Młodszemu grozi co najmniej dwanaście lat więzienia. Ujawniali oni tajne informacje rosyjskiemu wywiadowi wojskowemu GRU.

■ **Kolejna Mołdawia?** Siły zbrojne Rosji mają plan ataku na Mołdawię, który miałby nastąpić na początku 2023 r. – poinformował szef Służby Wywiadu i Bezpieczeństwa (SIS) tego kraju Alexandru Musteata.

■ **Poważne oskarżenia.** Tegoroczny laureat Nagrody Nobla w dziedzinie ekonomii, profesor Uniwersytetu Waszyngtońskiego w St. Louis Philip Dybvig stanął w obliczu zarzutów o molestowanie seksualne. Oskarża go o to kilka studentek.



fol. PAP/EPA/Oliver Contreras /POOL

PREZYDENT UKRAINY W USA

Zaledwie z dziesięciogodzinną wizytą przebywał w USA prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski. Powiedział, że wraca z oceanu z dobrymi wiadomościami i „realną pomocą” dla swojego kraju. Wymienił system obrony powietrznej Patriot i wsparcie finansowe dla Ukrainy.

Ukraiński przywódca podziękował prezydentowi USA Joe Bidenowi, Kongresowi USA i „wszystkim, którzy popierają Ukrainę, każdemu, kto pragnie zwycięstwa tak samo jak my”.

Podczas wizyty w Waszyngtonie Zełenski spotkał się z prezydentem Bidenem, a potem wystąpił przed połączonymi izbami Kongresu. USA przekazały Ukrainie dodatkową pomoc wojskową o wartości 1,85 mld dolarów. Sprawiedliwy pokój to taki, który nie potwierdza po prostu zagarnięcia terytorium jednego państwa przez drugie – powiedział sekretarz stanu USA Antony Blinken. Dodał, że do Ukraińców należy wybór, kiedy zasiąść do stołu negocyjacyjnego z Rosjanami.

UNIwersYTETY
NIE DLA KOBIET

fol. PAP/EPA/STRINGER

Rządzący w Afganistanie talibowie poinformowali, że kobietom zakazuje się nauki na uniwersytetach. W liście do uczelni prywatnych i państwowych minister szkolnictwa wyższego Neda Mohammad Nadim polecił „zawieszenie kształcenia kobiet do następnego naku” w tej sprawie. Rzecznik resortu szkolnictwa wyższego Ziaullah Haszimi, który zamieścił list ministra na Twitterze, potwierdził w rozmowie z AFP, że zakaz taki wchodzi w życie po ostatnim posiedzeniu rządu.

COVID W CHINACH

Chińskie szpitale wypełniają się chorymi, a przed krematoriami tworzą się kolejki karawanów. Władze tymczasem zawęziły kryteria określania zgonów jako spowodowane przez Covid-19. Rząd w Pekinie zniósł niedawno utrzymywane przez prawie trzy lata drakońskie środki walki z pandemią. Obecnie wariant omikron szerzy się w kraju praktycznie bez żadnej kontroli, choć po rezygnacji z masowych testów nie widać tego w oficjalnych statystykach.

Szpitale zapełniają się pacjentami, w aptekach brakuje leków przeciwgorączkowych i szybkich testów na Covid-19, a władze miast próbują wzmacniać służbę zdrowia



fol. PAP/EPA/Xinhua/Chen Sihan

i otwierają specjalne kliniki. Według ekspertów w zamieszkanym przez 1,4 mld ludzi kraju w 2023 r. może umrzeć nawet ponad milion chorych na Covid-19.



fol. PAP/EPA/Roman Pilipey

BÓG SIĘ RODZI, MOC TRUCHLEJE

Na jednym z głównych placów Kijowa ustawiono choinkę, aby przypominała, że mimo wojny jest czas nadziei, że nowonarodzony Jezus przyniesie pokój, miłość i zgodę.

ZASYPMY PODZIAŁY

– W Boże Narodzenie oddajmy się na chwilę refleksji, odnajdźmy spokój, zasypmy podziały polityczne, spójrzmy na siebie nawzajem nie jako demokraci i republikanie, ale jako Amerykanie, jako bliźni, których należy traktować z szacunkiem i godnością – powiedział z okazji świąt prezydent USA Joe Biden.

Biden, który wkrótce ma ogłosić, czy będzie się ubiegał o reelekcję w 2024 r., składając rodakom życzenia bożonarodzeniowe w udekorowanym z tej okazji Białym Domu, wyraził nadzieję, że w Stanach



fol. PAP/EPA/Jim Lo Scalzo

Zjednoczonych nastąpi „nowy początek”, który usunie „truciznę, która zainfekowała nasze życie polityczne i nastawiła nas przeciwko sobie”.

WYSTAWA SZOPEK

Już po raz dwudziesty piąty we francuskim mieście Lucéram czynna będzie wystawa żłóbek bożonarodzeniowych (do 8 stycznia). To ewenement na skalę francuską, gdzie za eksponowanie symboli religijnych grożą długotrwałe procesy sądowe i kary grzywny. Od lat trwają presje

zwolenników laicyzacji państwa, którzy nie godzą się, aby Boże Narodzenie czy Wielkanoc miały charakter religijny, i dążą do tego, żeby nazywać je świętami zimowymi bądź wiosennymi. Nie do pomyślenia jest, aby w krajach islamu i judaizmu można było bezkarnie zmieniać nazwy świąt.



fol. PAP/EPA/Sebastien Nogier

■ **Na wolność za udział w wojnie.** Prokremłowski biznesmen Jewgienij Prigożyn, znany jako właściciel firmy wojskowej grupa Wagnera, werbował w mojej kolonii karnej więźniów, obiecując im wolność pod warunkiem półrocznego udziału w wojnie na Ukrainie – powiadomił na Twitterze uwięziony rosyjski opozycjonista Aleksiej Nawalny.

■ **1400 więźniów politycznych.** Międzynarodowe Towarzystwo ds. Praw Człowieka (IGFM) domaga się uwolnienia wszystkich więźniów politycznych na Białorusi. W kraju rządzonym przez dyktatora Aleksandra Łukaszenkę „przebywa obecnie w więzieniach co najmniej 1437 niewinnych osób przetrzymywanych z powodów politycznych”, poinformowało IGFM we Frankfurcie nad Menem.

■ **Kara ekskomuniki.** Znany na całym świecie ze swej niezłomnej działalności w obronie życia i przeciw aborcji amerykański duchowny katolicki Frank Pavone został decyzją Stolicy Apostolskiej usunięty ze stanu kapłańskiego. Decyzję w tej sprawie ogłosił nuncjusz apostolski w Stanach Zjednoczonych abp Christophe Pierre w piśmie rozesłanym do miejscowych biskupów. Jako powód podano „szerzenie zniesławiających informacji w sieciach społecznościowych” i „uporczywe nieposłuszeństwo wobec wskazań prawnych jego biskupa diecezjalnego”.

■ **Wypadek z pielgrzymami.** Na pięć lat i sześć miesięcy więzienia skazał sąd w Santarém w środkowej Portugalii kobietę, która w 2018 r. wjechała samochodem w grupę pielgrzymów podążających do sanktuarium Matki Bożej Różańcowej w Fatimie. Oskarżona była pod wpływem alkoholu i leków antydepresyjnych. Jedna z potrąconych osób zmarła.

■ **Nowy rząd Izraela.** Benjamin Netanjahu ogłosił, że po tygodniach trudnych negocjacji z religijnymi i skrajnie prawicowymi partnerami koalicyjnymi udało mu się zawrzeć porozumienie w sprawie utworzenia nowego rządu – poinformowała agencja Reutera.

■ **Kto do piekła?** Kto torturuje zwierzęta, idzie do piekła. Według uczonych islamskich każdy, kto „torturuje zwierzęta lub powoduje ich śmierć, pozbawiając je jedzenia, idzie do piekła”.

■ **Nowy biskup greckokatolicki.** W patriarchalnym soborze katedralnym Zmartwychwstania Chrystusowego w Kijowie odbyła się 22 grudnia chirotonia (sakra) nowego biskupa pomocniczego greckokatolickiego egzarchatu donieckiego Maksyma Riabuchy. Głównym konsekratorem był arcybiskup większy kijowsko-halicki Swiatosław Szewczuk, a współkonsekраторami – egzarcha doniecki biskup Stepan Meniok i biskup pomocniczy archieparchii kijowskiej Josyf Milan.

Serwis przygotowany na podstawie PAP, KAI i RV



Anna Meetschen

Kościół to my, a nie oni

Patrząc z boku na 2022 rok, można by stwierdzić, że był to ciężki rok dla Kościoła: apostazje ogłaszane w mediach, ataki na św. Jana Pawła II i podważanie jego świętości, krytyka, krytyka i jeszcze raz krytyka Kościoła oraz kontestacja wszystkiego, czego Kościół naucza, co proponuje, do czego zachęca.

Spowodowało to gęstą atmosferę nie tylko wokół księży, ale również wokół wiernych przyznających się do praktyk religijnych. Do tego doszły różne badania ukazujące odpływ młodych z Kościoła poprzez zrywanie z praktykami religijnymi i wypisywanie się z lekcji religii.

Patrząc tylko z tej perspektywy, można by powiedzieć, że był to fatalny rok dla Kościoła katolickiego. A zatem należałoby spytać: Czy Kościół sam sobie jest winny z powodu różnych skandali osób duchownych, które odbiły się głośnym echem medialnym w minionym roku? Tak, jeśli ktoś uważa, że Kościół to papież, biskupi i księża. A więc tylko wtedy, gdybyśmy byli obserwatorami z zewnątrz. A my jesteśmy przecież wewnątrz, bo my wszyscy jesteśmy Kościołem. A nie tylko oni – duchowni. Wtedy sprawa wygląda już zupełnie inaczej, bo przecież nikt nie lubi być w drużynie przegranych.

Zobaczmy więc, czy było coś pozytywnego w życiu wspólnoty Kościoła – w wyrażeniu „wspólnota Kościoła” bardziej widać, że

Kościół to my wszyscy. A zatem w 2022 roku ukazało się wszystkim piękne świadectwo chrześcijańskiej miłości, jakie dał Kościół – czyli wierni – pomagając Ukraincom, gdy przez ich kraj przetaczała się wojna. Po dwuletniej przerwie spowo-

dal nie można powiedzieć, że był fatalny. Bo największym doczesnym nieszczęściem dla społeczeństwa jest wojna. I w ostatnich miesiącach chyba aż nazbyt dobitnie zdaliśmy sobie z tego sprawę. Nadal mamy dach nad głową, ciepło, pożywienie, pracę i jeszcze możemy się tym wszystkim dzielić z innymi. Może więc nie jest



fot. pixabay

dowanej pandemią liczni piesi pielgrzymi powrócili na jasnogórski szlak – w sumie ponad 80 tys. osób – a także na polskie Camino, które w ubiegłym roku cieszyło się dużą popularnością. Setki tysięcy młodych wzięło udział w inicjaty-

aż tak strasznie źle, jak się nam niekiedy wydaje.

Jak będzie wyglądał rok, w który właśnie wchodzimy, jeden Pan Bóg wie. Chyba już nikt z nas nie wierzy w żadne prognozy gospodarcze czy polityczne – tak krajowe, jak międzynarodowe. Możemy się więc skupić na tym, co przed nami stawia życie, i z nadzieją podejść do nowych wyzwań i zadań, jakie na nas czekają.

A także pięknych wydarzeń, jak na przykład ogłoszona pod koniec grudnia beatyfikacja rodziny Ulmów, która odbędzie się prawdopodobnie w tym roku w miejscu i czasie, które zostaną dopiero podane. To piękny znak nadziei, że nawet z najtrudniejszych historii może narodzić się dobro. Należy jednak pamiętać, że nie wolno przedstawiać się nie do pokonania. Bo Pan nie będzie nas rozliczał z efektów, ale z naszych chęci i zaangażowania, czyli z miłości. Tak jak uczyniła to rodzina Ulmów czy nowi słudzy Boży, których każdego roku przybywa.

W 2022 roku ukazało się wszystkim piękne świadectwo chrześcijańskiej miłości, jakie dali wierni, pomagając Ukraincom.

wach kościelnych, festiwalach, zjazdach i spotkaniach ewangelizacyjnych do nich skierowanych. Tyle z kościelnego podwórka.

W sferze życia społecznego też można by uznać, że rok 2022 był jednym z najgorszych w XXI wieku, gdyż wybuchła wojna za naszą wschodnią granicą, inflacja poszybowała w górę jak rakietą w kosmos, a do tego jeszcze tu i ówdzie ciągnie się pandemia. I tu trzeba przyznać, że to był pod wieloma względami ciężki rok. Ale na-

Niemcy zwracają

Minister spraw zagranicznych Niemiec Annalena Baerbock i minister stanu ds. kultury Claudia Roth oddały w stolicy Nigerii, Abudży, dwadzieścia cennych brązów z dawnego królestwa Beninu. Zrabowane w czasach kolonialnych dzieła sztuki przez długi czas znajdowały się w zbiorach pięciu niemieckich muzeów. – Nauczylismy się od was: to, co oddajemy, jest częścią waszej historii, częścią tego, kim jesteście – powiedział minister Baerbock podczas ceremonii, zwracając się do mieszkańców Nigerii. – Przez długi czas ignorowaliśmy prośbę Nigerii o ich zwrot – przyznała szefowa niemieckiej dyplomacji. **/wś**

Korupcja w PE

Eva Kaili, grecka eurodeputowana i była wiceprzewodnicząca Parlamentu Europejskiego, oskarżona m.in. o korupcję, czeka na wyniki dwóch śledztw, w Belgii i Grecji. W jej kraju grozi jej nawet piętnaście lat więzienia.

Jeśli Kaili zostanie uznana za winną w Grecji, wyrok wydany przez krajowe organy sądowe będzie surowszy niż w Belgii, gdzie kary za przestępstwa, o które jest oskarżona, są łagodniejsze i wynoszą od trzech do maksymalnie pięciu lat. W Grecji Kaili jest m.in. pod lupą urzędu ds. prania brudnych pieniędzy. Śledztwo prowadzone w jej sprawie ma ustalić, czy przywoziła z zagranicy niezadeklarowane pieniądze i inwestowała je w Grecji, szczególnie w nieruchomości.

Sprawa korupcji w Parlamencie Europejskim stała się też tematem kampanii wyborczej przed zaplanowanymi na czerwiec 2023 r. greckimi wyborami parlamentarnymi. Partie lewicowe, w tym PASOK, do której należała Kaili, twierdzą, że europosłanka miała w rzeczywistości więcej wspólnego z prawicą niż ze środowiskiem, do którego formalnie należała. **/wś**



Dariusz Kowalczyk SJ

Odszedł kolejny rok...

Chyba już kiedyś opowiadałem tę historyjkę. Jeśli tak, to przeczytajcie raz jeszcze. Kolega był w wojsku. Po całodziennych ćwiczeniach w lesie zrobiono ognisko, przy którym kolega pozwolił sobie na wypowiedzenie uwagi, że czas szybko leci. Na co kapral, który seplecił, zareagował: „Co wy, seregowy, możecie [...] wiedzieć o psemijaniu czasu”. Być może kapral miał rację. Wszak sam wielki św. Augustyn napisał w swoich „Wyznaniach”: „Czymże więc jest czas? Jeśli nikt mnie o to nie pyta, wiem. Jeśli pytającemu usiłuję wytłumaczyć, nie wiem”. A cóż dopiero taki szeregowy?! Z drugiej strony nad przemijaniem czasu ma prawo zadumać się każdy. Bo prędzej czy później każdy z nas zdaje sobie sprawę, że lata mijają nieuchronnie. Ktoś zauważył, że beztróskie dzieciństwo kończy się, kiedy dziecko uświadamia sobie, że kiedyś ono też umrze. „Przychodzim, odchodzimy” – śpiewano w Piwnicy pod Baranami. Tak! Każde przyjsie kryje w sobie odejsie. Nowy rok przychodzi i od razu zaczyna przemijać.

O przemijaniu mówimy najczęściej w kontekście starości. Tak jak Szekspir w jednym ze swych wierszy: „Lustro ci wskaże piękności ubytek, / Zegar zaś minut beczennych mijanie... / O zmarszczkach lustro prawdę ci powiada, / Wspomnij czerń grobu i martwą biel kości...”. Chrześcijaństwo nie wierzą jednak, że skoro Jezus Chrystus, prawdzi-

wy Bóg, ale i prawdziwy człowiek, wrócił z cmentarza żywy, to śmierć nie jest końcem wszystkiego, ale początkiem nowego życia, które już nie przemija. Dlatego stary i schorowany Jan Paweł II mógł skierować do osób w pode-

szłym wieku tchnący pokojem list, w którym czytamy m.in.: „Mimo ograniczeń mego wieku bardzo wysoko cenię sobie życie i umiem się nim cieszyć.

[...] Zarazem jednak głębokim pokojem napęłnia mnie myśl o chwili, w której Bóg wezwie mnie do siebie – z życia do życia! Dlatego wypowiadałem często – i bez najmniejszego odcienia smutku – modlitwę [...] – w godzinie śmierci wezwij mnie i każ mi przyjsie do Siebie”. Mówimy o nieśmiertelnej duszy, która po śmierci opuszcza skazane na rozkład ciało. Ale bytowanie duszy byłoby potępieniem błaskiem się, gdyby nie Bóg, który zaprasza człowieka do wspólnoty ze sobą.

Nie potrafimy wyobrazić sobie rzeczywistości poza czasem. Tym bardziej powinniśmy pamiętać, że czas też został stworzony przez Boga. Niekiedy myśleliśmy, że Bóg jest wieczny, gdyż nie było czasu, w którym by Go nie było. Tyle że Bóg, który jest Absolutem, nie istnieje w czasie. Wieczność Boga to nie jest czas bez początku i bez końca, ale coś, co jest nie-czasem. Absolutny Duch to wieczne tu i teraz. Jest on Stwórcą i Panem czasu. Psalmista wyraził to na swój sposób: „Bo tysiąc lat w Twoich oczach jest

jak wczorajszy dzień, który minął” (Ps 90). Bóg w Trójcy Jedyny nie tylko stworzył świat, czas i przestrzeń, ale też wcielił się, to znaczy stał się człowiekiem poddanym ograniczeniom czasu i przestrzeni. W ten sposób połączył swą wieczność ze stworzonym przez siebie czasem. Czas został odkupiony. Przestał być prowadzącym donikąd przemijaniem, a stał się historią zbawienia, której celem jest życie wieczne w Bogu.

Skoro czas jest stworzeniem, wymiarem danym przez Boga człowiekowi,

to powinniśmy do czasu podchodzić z pokorą. Nie jesteśmy właścicielami czasu, ale włodarzami, którym czas został dany i zadany. Trze-

ba więc robić sobie rachunek sumienia z tego, jak zarządzam powierzonym mi czasem. Nie bądźmy zachłanni. Nie spieszymy się, nerwowo powtarza-

jąc wszystkim, że nie mamy czasu. A jeśli już, to „spieszmy się – jak mówi ksiądz poeta – kochać ludzi, tak szybko odchodzą”. Z drugiej strony nie uważajmy, że zawsze „jeszcze mamy czas”. Bo może się okazać, że już jest za późno. Choć, jak uczy nas s. Faustyna, nawet w ostatniej sekundzie możemy otworzyć się na miłosierdzie Boże.

Czas przemija, ale też nadchodzi. Zastanawiamy się, co nam przyniesie w wymiarze osobistym, rodzinnym, społecznym. Niestety, wydaje się, że w tym ostatnim wymiarze ideologiczny obłęd będzie się pogłębiał, a ludzie będą odchodzić od Boga. Ale zło i głupota mają swoją miarę, swój czas. Nie są wieczne. Wieczny jest tylko Bóg. A każdy czas w nim znajdzie swe zwieńczenie... Dziękujmy zatem Bogu za czas i prośmy, abyśmy umieli go wpłatać w Bożą wieczność.

dkowalczyk@jezuici.pl

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie

REKLAMA

Patron

Szlaki biblijne: Ziemia Święta, Jordania...

Szlaki apostołskie: Cypr, Malta, Hiszpania...

Szlaki sanktuariów: Fatima, Medjugorie, Lourdes...

Szlaki Świętych: Liban, Włochy...

Wypoczynek: Jordania - Morze Martwe, Egipt - rejs po Nilu

Pełna oferta dostępna na **www.patrontravel.pl**

ul. Zakroczyńska 1, 00-225 Warszawa, tel. 22 635 97 75, 22 720 19 83, biuro@patrontravel.pl

www.ziemiaswieta.pl www.patrontravel.pl www.pielgrzymki.info

zawód bezpłatny katalog

Czym jest i czym powinna być wizyta duszpasterska, zwana kołędą?

Dla mnie bardzo miarodajną wskazówką jest ankieta, którą przeprowadziliśmy w ramach diecezjalnego synodu, a dotyczyła ona życia naszych parafii. W ankiecie wypowiedziało się blisko 7 tys. ludzi – co świadczy o tym, że był to poważny sondaż. Najwięcej otwartych wypowiedzi było poświęconych właśnie kołędzie i zasadniczo ich ton szedł w następującym kierunku: kołęda to szansa, która niestety jest marnowana. Tęgo nie pisali księża, ale wierni. Kołęda jest szansą na to, by się spotkać, porozmawiać o tym, co się dzieje w parafii, żeby się wzajemnie poznać i żeby się wspólnie pomodlić nad domem i jego mieszkańcami.

Takich spotkań niestety nie ma. Nasi wierni mówią, że w Kościele nie mają przestrzeni, żeby dać duchownym sygnał zwrotny odnośnie do liturgii czy kazań. Nie zawsze istnieje możliwość, by powiedzieć od siebie, jak ja reaguję na to, co otrzymuję w Kościele. Dziś rozumiemy to trochę lepiej niż parę lat temu. Mówiąc „my”, mam na myśli Kościół, który czuje i idzie z papieżem Franciszkiem. Obecnie mówimy o synodalności, która nie sprowadza się do konkretnego wydarzenia, jakim jest synod, ale jest pewnym stylem życia

tomiast kołęda z definicji jest inicjatywą duszpasterza. To duszpasterz zadaje pytanie, czy może przyjść w odwiedziny. Zadaje je wszystkim, nie stawiając granic. Jeśli usłyszy „nie”, oczywiście uszanuje to i nie będzie naruszał niczyjego miru domowego. Natomiast inicjatywa powinna być po jego stronie. To jest przestrzeń ewangelizacyjna w takim sensie, że wychodzimy z Dobrą Nowiną. Wychodzimy posłuchać, poznać człowieka. Wychodzimy zanieść mu Ewangelię.

Nie widać powodów, dla których mielibyśmy kontynuować to, co było ograniczeniem z racji panującej pandemii. Musimy być konsekwentni. Pandemia wymusiła na nas niektóre zachowania i zrezygnowaliśmy z tego, co było dla nas dobrem. Ale jeśli pandemia się skończyła, to wracamy do normalnego funkcjonowania, także w wymiarze kołędy!

Czy wizyta powinna pozostać w tradycyjnej formie, w której księża często – jak mówią wierni – wpadają jak po ogień, biorą kopertę i biegną dalej?

Kołęda z definicji jest inicjatywą duszpasterza. To on zadaje pytanie, czy może przyjść w odwiedziny. Zadaje je wszystkim, nie stawiając granic.

w swoich parafiach, mają bardzo dobre doświadczenia. Można jeszcze inaczej: jeśli ktoś jest do tego terminu przywiązany, to sensowniej jest podzielić parafię na dwie części i odwiedzać wiernych co dwa lata, ale rzeczywiście ich odwiedzić, a nie przelecieć parafię w całości, z nikim nie rozmawiając i nigdzie się nie zatrzymując. Warto szukać sposobów, by kołęda była spotkaniem, bo inaczej jest ona szansą, którą tracimy w sposób całkowicie idiotyczny.

Tradycyjnie w mediach pojawia się temat „ile księdzu zostawić w kopercie”. Ksiądz powinien przyjąć przygotowaną ofiarę czy nie?

Żyjemy z ofiar! Ktoś, kto pracuje w szkole czy w kurii, zasadniczo otrzymuje pensję, ale na ogół żyjemy z ofiar wierznych. Natomiast kiedy te ofiary są składane i w jakiej wysokości, to już kompletnie nie zależy od nas. Niedopuszczalne jest wymuszanie ofiar, a już na pewno niedopuszczalne jest określanie ich wysokości. Niczego takiego nie wolno robić!

Czy przyjąć? Przyjąć! Ale... najpierw się rozejrzeć, w jakim jestem domu, bo być

Nie zmarnujmy kołędy!

Z abp. **Grzegorzem Rysiem**, metropolitą łódzkim, rozmawia ks. Paweł Kłys

w Kościele. Dziś trzeba szukać tego, co się nazywa wspólną drogą w wierze. Jak ma się ta wspólna droga realizować, jeśli nie ma przestrzeni spotkania?

Kołęda to najlepsza, najbardziej powszechna forma spotkania i z tej perspektywy jest niesłychaną szansą.

Przez ostatnie dwa lata ze względu na pandemię wizytę duszpasterską zastępowano innymi formami. Jak powinna wyglądać kołęda po pandemii?

W przypadku kołędy inicjatywa wychodzi od duszpasterza. Pamiętam dyskusję na spotkaniu Konferencji Episkopatu Polski, w której się pojawiły pomysły, żeby z wizytą iść tylko do tych, którzy nas zapraszają. Nie! To nie jest żadne rozwiązanie. Zawsze można i należy iść do tego, kto zaprasza – niezależnie od tego, czy jest to styczeń, luty, kwiecień czy wrzesień – nie odmawia się zaproszenia. Na-

Tęgo nie załatwi żadna reforma. Wizyta kołędowa wymaga prawdy, tak jak wszystko, co robimy! Albo robimy rzeczy prawdziwie, albo fikcyjnie. Jeśli kołęda miałaby być gonitwą za kopertami, to należałoby z niej natychmiast zrezygnować! Po co psuć jeszcze więcej, niż się już zepsuło? Nie może być tak, że kołęda jest czymś zdawkowym, co się odfajkowuje. Jeśli nie jest spotkaniem, to działa przeciwko sobie.

Największy problem stanowi to, co zrobić, by nie było owego „wpadania”. Tu nawet nie ma co wywierać otwartych drzwi, gdyż sposobów jest wiele. Także na terenie archidiecezji łódzkiej – z tego co słyszę – są parafie, gdzie kołędę organizowano na wiosnę. Oczywiście na wiosnę nikt nie śpiewa kołęd, ale jeśli nazwiemy to wizytą duszpasterską, to można odwiedzać wierznych w kwietniu, maju czy czerwcu, kiedy dni są dłuższe, kiedy jest cieplej i sympatyczniej. Księża, którzy to praktykowali

może zamiast przyjmować, trzeba zostawić to, co otrzymałem w poprzednim mieszkaniu. Znam księży, o których wiem, że tak robią. Potrzeba nam trochę wyobraźni – podpowiadałbym.

Jak w czasie kilku chwil spotkania z wiernymi mówić o Chrystusie? Jak ewangelizować w ich domu?

Jeśli to jest spotkanie, zasadne jest, żeby najpierw trochę posłuchać, a nie od razu wygłaszać jakieś wielkie przemówienie z wysokości własnego autorytetu. To jest coś, czego nauczyli mnie bracia z Taizé. Kiedy tam młodzi spotykają się z biskupem, to zanim biskup się odezwie, wszyscy młodzi mówią coś o sobie. Nie tylko o tym, jak mają na imię i ile mają lat, ale również o tym, co ich sprowadziło do Taizé albo jak przeżywają ten czas.

Warto wejść w rozmowę, w której trochę się posłucha. Najprostsze są pyta-



foto: ks. Paweł Kłys

nia otwierające: „Co słychać?”, „Jak się państwo mają?”, „Czy wszystko jest dobrze?”. Potem można zapytać, jak oceniają jakość posługi duszpasterskiej, jak się im żyje w tej parafii. Dopiero potem jest przestrzeń do wypowiedzi, która wynika z tego, co ksiądz usłyszy.

Księża słyszą czasem trudne uwagi dotyczące Kościoła i innych duchownych. Jak pomimo wszystko zostać i szukać relacji z drugim człowiekiem?

Nie należy tych pierwszych pytań zbywać, bo może się stać tak, że jeśli nie odpowiemy na te pierwsze pytania, to te drugie nie padną! Drugie, które padną, będą miały już charakter bardziej osobisty. Muszą paść te pierwsze pytania, bo one są papierkiem lakmusowym. To jest tak, jak na kursach Alpha – na pierwszych trzech spotkaniach ludzie wylewają wszelkie swoje żale dotyczące Kościoła i najważniejsze jest to,

by tego nie kwestionować, nie debatować i nie mówić ludziom, że nie powinni mieć takiego doświadczenia. Jeśli mają takie doświadczenie, to trudno; jeśli nie mają, a jest to tylko wiedza, którą zaczerpnęli z mediów, to też trudno. Nie wolno zbagatelizować tych pytań, ale trzeba na nie odpowiedzieć uczciwie. Tylko taka rozmowa otworzy szanse na usłyszenie pytań, które będą dotyczyć tych osób i Kościoła w ogóle.

Duchowny czasem pyta o zeszyt do religii, którego dziecko nie ma, bo nie chodzi na religię. Jak ksiądz powinien na to zareagować?

Trzeba zapytać o powód. Można usłyszeć różne odpowiedzi. Jeśli powodem będzie to, że lekcje są w takim czasie, że

dziecko nie może z nich korzystać – co jest dość częste – to można zapytać, czy skorzystają, kiedy w parafii zostanie zaproponowana jakaś dodatkowa forma katechezy w porze, która będzie właściwa i dostępna. Jeśli nie, to w jaki sposób tej absencji zaradzić – nie skupiając się na tym, że nie ma ich na religii, ale na poziomie ich wiedzy katechetycznej. Należy zapytać, czy coś czytają, czy rozwijają się duchowo. Na pewno nie ma co wpadać w święte oburzenie! Zawsze istotnym pytaniem jest „dlaczego?” i to pytanie stawia ktoś, kto kocha. Wśród darów Ducha Świętego to ten, który nazywamy darem rozumu.

Zawsze mi się wydawało, że chodzi tutaj o dar dla tych, którzy mają wysokie IQ – to jest bzdura! Dar rozumu to dar rozumienia drugiej osoby, także wtedy, gdy robi rzeczy jakby dla nas niezrozumiałe. Jest katolikiem, jest wierzący, więc powinien chodzić na lekcje religii, a nie chodzi. To jest niezrozumiałe. Ale jeśli kocham tę osobę, to chcę zrozumieć, a to się nie uda, jeśli nie postawię pytania: dlaczego? Chodzi też o to, żeby nie udawać, że słucham. Trzeba wysłuchać tej odpowiedzi i poszukać jakichś środków zaradczych. Ostatecznie może się okazać, że w parafii jest więcej takich osób, jak to dziecko, i jest to rzeczywisty problem do podjęcia, rozstrzygnięcia, poszukania rozwiązań.

Co Kościół może dziś zaproponować swoim wiernym?

Będę konsekwentny. Trzeba ich zapytać, czego by oczekiwali od Kościoła. Czego by się po nim spodziewali? Czego by chcieli w nim doświadczyć? To jest tak, jak odpowiedział ks. Tomáš Halík na pytanie, jak promować koibiet w Kościele. Może by warto zapytać o to koibiety! Zamiast coś proponować młodym, może warto ich zapytać, czego by oni od Kościoła oczekiwali, i posłuchać ich! Nie ma innego wyjścia.

Co my będziemy proponować wiernym? Jako Kościół łódzki mamy synod, który będziemy zamykać za trzy miesiące i tam będzie cały szereg rozmaitych propozycji. Natomiast ich realizacja zależy od decyzji proboszcza, rady parafialnej, ludzi zaangażowanych i wszystkich parafian; od tego, w jakiej mierze te propozycje dotyczą konkretnego środowiska. Nie ma jednej recepty na wszystkie sytuacje i dla wszystkich wspólnot. Mamy siedem sakramentów, a o reszcie trzeba twórczo myśleć.



Warto najpierw trochę posłuchać parafian, zadać pytania, a nie od razu wygłaszać przemówienia.



Monika Odrobińska

W niektórych parafiach kolęda na zaproszenie pojawiła się jeszcze przed lockdownem, w wielu zagościła na dłużej. Jak dziś wygląda wizyta duszpasterska?

Rodzice Doroty z Warszawy, starsi, schorowani ludzie, w pandemii obawiali się przyjąć księdza w domu. – Kolęda odbyła się na podwórku, a ksiądz wykazał się dużą odpowiedzialnością i zrozumieniem. W tym roku planują przyjąć kapłana tak jak zwykle – mówi kobieta.

W grudniu 2020 r. pandemia uniemożliwiła tradycyjny przebieg wizyt duszpasterskich. W wielu diecezjach o ich formule decydować mieli sami proboszczowie, kierując się obowiązującymi obostrzeniami sanitarnymi, możliwościami i opinią wiernych. Biskupi zalecali zwykłe organizowanie w kościele Mszy świętej dla społeczności danego bloku czy ulicy lub kolędę na zaproszenie parafian, a na wsiach – odbywanie jej w tradycyjnej postaci po uprzednim umówieniu. Bywało, że biskupi wymagali, by do wiernych szli tylko zastrzeżeni księża, którzy na żądanie domowników musieliby się wylegitymować paszportem covidowym. Ich wizyta nie mogła przekraczać 15 minut.

W niektórych miejscach kolędowano przy kapliczkach, księża przemierzali też ulice, błogosławiąc domy i rozdając obrazki. Jeszcze gdzieś indziej wysłannicy parafii po 6 stycznia roznosili po domach poświeconą kredę, kadzidło, wodę święconą i list od duszpasterzy z zapewnieniem o modlitwie. A gdzie indziej spotkania przełożono na bezpieczniejszy czas. Miała być nim Wielkanoc, ale i wówczas restrykcje sanitarne im nie sprzyjały. W 2021 r. w wielu miejscach wciąż nie było tradycyjnej kolędy. W tym roku niektórzy księża znów zamierzają chodzić „od drzwi do drzwi”, inni

W tym roku niektórzy księża znów zamierzają chodzić „od drzwi do drzwi”, inni – tylko do tych, których mają w kartotece.

– tylko do tych, których mają w kartotece. Informację o wizycie wywieszają wcześniej w bloku lub przekazują przez ministrantów, którzy pytają mieszkańców, czy przyjmą księdza.

BEZ KONSTERNACJI

„O, ksiądz! A myśmy nie wiedzieli, ale proszę wejść. Uciszyć tego psa, zaraz, gdzieś tu było kropidło” – tego typu sytuacje na powitanie skłoniły ks. Marka Doszko z Anina do odwiedzania wiernych na wyraźne zaproszenie. – Sprawdziło się to w pandemii i także ostatnio w ciągu dwóch tygodni odwiedziłem tych, którzy wcześniej w kancelarii czy w zakrystii zostawili zaproszenie na konkretny termin.

To były spotkania pełne Bożej radości: odświętnie ubrana rodzina w komplecie, modlitwa, kolędowanie.

Ks. Marek nie ukrywa, że o ile przed pandemią na ponad 4 tys. mieszkańców ksiądz przyjmował tysiąc rodzin, o tyle teraz zaprosiło sześćdziesiąt z nich. Czy nie obawia się, że w ten sposób może stracić „owieczkę”, dla której kolęda byłaby formą ewangelizacji? – Owieczki wiedzą, że są oczekiwane; zapraszam je nie tylko wtedy, gdy potrzebują

zaświadczenia do bycia chrześnym – odpowiada ks. Doszko.

Zapoczątkowaną w pandemii kolędę na zaproszenie kontynuują także ks. Marcin Idzikowski z Włocławka. – Nie pukał i nie będziemy pukać tam, gdzie nas nie zapraszano, ale nie odmówimy tym, którzy zaproszą spontanicznie, gdy już będziemy „na trasie” – mówi proboszcz. – Dzięki temu podtrzymujemy relację z tymi, którzy są zainteresowani wiarą i życiem parafii oraz pragną błogosławieństwa. Mamy dla nich więcej czasu.

W pierwszym roku pandemii proboszcz z Broku, ks. Jarosław Hrynaskiewicz, zdecydował z wikarym, że kolędę odpuszczają, bo według prawa kanonicznego może się ona odbywać raz na pięć lat, ale już w kolejnym roku odwiedzali wszystkich tych, którzy dotąd przyjmowali księdza. – Jeśli w domu był chory, prosiliśmy, by w podejmowaniu decyzji o przyjęciu kolędy kierowano się nie obostrzeniami, które nie przystawały do rzeczywistości, ale roztropnością – mówi duchowny. – Jesteśmy środowiskiem w połowie wiejskim, w połowie miejskim, w którym sąsiad sąsiadowi „przekazuje księdza”, tak że ten nie musi sam pukać. Oni najlepiej wiedzą, gdzie jest on oczekiwany. Wcześniej oczywiście ogłaszamy z ambony termin wizyty w danym rejonie. Zwykle celujemy w godziny popołudniowe.



Wizyta na zamówienie?



foto: ks. Paweł Krys

nalnych z jego parafii chodzą po domach z Dobrą Nowiną jako wysłannicy proboszcza. – Nie zawsze są mile widziani, ale raz trafili na apostata, który chętnie z nimi porozmawiał. Skoro listonosz może zapukać, to i ksiądz powinien mieć takie prawo.

Swego czasu nowym mieszkańcom parafii ks. Misiak wrzucał do skrzynek informację z zachętą do pobłogosławienia domów. – Tam, gdzie wprowadzały się rodziny, zapraszała połowa z nich. Gdzie lokale były pod wynajem, przyjmowali mnie ewentualnie właściciele, by w poświęconym mieszkaniu dobrze się mieszkało – relacjonuje. – Czasem parom mieszkającym bez ślubu dyskretnie podpowiadam, że mogą uporządkować swoje życie; część z nich więcej mi już nie otwiera, ale część zgłasza się do kancelarii, by zapowiedzieć ślub. W każdym domu staram się zostawić po sobie dobre wrażenie; nawet jeśli upomnę, to kończę słowami: „Pan Jezus na was czeka, ja też”. Trzeba próbować.

W sejneńskiej parafii ks. Zbigniewa Bzdaka po tym, jak w pierwszym roku pandemii nie było kolędy, a w drugim była na zaproszenie, w tym roku nastąpi powrót do spotkań w tradycyjnej formule. – Znam parafię, w której proboszcz podjął kolędę na zaproszenie jeszcze przed pandemią – mówi duchowny. – Owszem, ksiądz idzie na takie spotkanie w komfortcie, ale zdarzało się, że jak ktoś go zaprosił spontanicznie, już w czasie chodzenia, to odmawiał z powodu braku oficjalnego zaproszenia. Pukając do wszystkich drzwi, daje się szansę nie tylko tym przekonanim do wiary. Zdarza się też dotrzeć tam, gdzie nikt nie zachodzi, np. do osób starszych i samotnych. Nigdy nie wiadomo, kto jest po drugiej stronie drzwi i co z takiego spotkania może wynikać.

Znany jako „Boży wojownik” ks. Jerzy Mackiewicz z Mińska Mazowieckiego w czasie „pandemicznej kolędy” podchodził do furtek czy do klatek w blokach z modlitwą i błogosławieństwem. – Donoszono na mnie policji, że liczba osób w kościele przekracza limit, że ktoś nie ma maseczki; policja była u mnie osiem razy. Mandat zapłaciłem, ale ludzi ze świątyni nie wypędziłem. Proboszczowie, którzy przestrzegali limitów, stracili wielu wiernych, którzy na Msze przychodzili do nas i z nami się związali. W wyniku pandemicznych rozwiązań przed wieloma księżmi drzwi zamknęły się być może na zawsze.

W tym roku proboszcz – wraz z trzema księżmi z Ukrainy – znów będzie chodził „od drzwi do drzwi”. – Jak Jezus, mam zamiar pukać do wszystkich – tłumaczy. – Pamiętam mieszkanie, do którego ksiądz nie

wpuszczano, a mimo to zadzwoniłem. Okazało się, że mieszkają tam już nowi ludzie, którzy czekali na wizytę duszpasterską. Nie uznają kolędy na zaproszenie, za którą często stoi lęk albo wygodnictwo księdza. Nie można chować się za parawanem.

Pył z sandałów

Kiedy domownicy uchylą drzwi przed księdzem, rozmawiają z nim na tematy bieżące, politycznych tematów duchowni starają się unikać, a na pogłębione rozmowy zapraszają w osobnym terminie. Tych, któ-

rych nieczęsto widują w kościele, pytają o powód; zdarza im się poruszyć temat niegrzecznego zachowania dzieci czy wnuków na religii; delikatnie sondują, dlaczego ktoś nie posyła dziecka do sakramentów. Przede wszystkim jednak starają się podnosić na duchu. Nie zawsze natomiast starcza im delikatności. – Jako młode

małżeństwo zostaliśmy przez księdza zapytani, dlaczego nie mamy dzieci – wspomina Dorota. – Wydało mi się to zbyt osobiste, tym bardziej że ksiądz nie upewnił się wcześniej, że nie mamy ich z własnej woli.

Delikatną kwestią jest też ofiara składana przy okazji kolędy, i tu Dorota ma dobre wspomnienia. – Pamiętam z początków naszego małżeństwa, kiedy ksiądz nie chciał przyjąć od nas pieniędzy, dopóki nie upewnił się, że nie są nam potrzebne – mówi. Duchowni przyznają, że sami pierwsi nie wyciągają ręki po kopertę, a zdarza się, że co dostali w jednym domu, zostawiają w innym. Jeśli jednak wyczują, że odmowa przyjęcia ofiary od niezamożnych parafian mogłaby ich upokorzyć, zapewniają, na jaki cel zostanie przeznaczona.

Bywa i tak, że część domowników nie jest – delikatnie mówiąc – zainteresowana kolędą. – Jeśli jeden zapraszał, a drugi wypraszał, pozostawiałem im to do uzgodnienia między sobą, a sam się nie narzucałem i wychodziłem – mówi ks. Marek Doszko. Z kolei ks. Misiak jako duszpasterz chce być ponad wszelkie niechęci. – Przede wszystkim jestem odpowiedzialny za doprowadzenie ludzi do zbawienia – przekonuje. – Nie boję się żadnych dyskusji, o ile są merytoryczne.

Po doświadczeniach z kolędą na zaproszenie Agnieszka z Michałowic uważa, że księża powinni pukać do wszystkich drzwi. – By dać szansę po pierwsze tym, do których informacja o kolędzie mogła nie dotrzeć, a po drugie tym, którzy są w kryzysie i taka wizyta mogłaby przynieść im ukojenie – mówi. – Ksiądz jest apostołem, odmowy przyjęcia nie powinien traktować osobiście, ale „strzepnąć pył z sandałów i iść dalej”.



dniowe, by dać szansę obecności wszystkim domownikom.

Ks. Hrynaszkiewicz uważa, że w dobrym tonie jest nie pukać do tych, którzy dotąd nie przyjmowali księdza. – Jeśli nie chodzą do kościoła, nie interesują ich kwestie wiary, lepiej oszczędzić konsternacji i im, i księdzu – mówi. – Dla tych, którzy księdza nie przyjmują, drzwi plebanii są zawsze otwarte, a telefon proboszcza znany, w każdej chwili mogą zmienić zdanie.

JAK LISTONOSZ, TO I KSIĄDZ

Także ks. Mateusz Misiak z poznańskiej fary odwiedza te mieszkania, do których jest zapraszany. – Sam nie jestem w stanie obejść wszystkich domów, więc parafianie mailowo, telefonicznie czy osobiście mnie zapraszają, ale pukam też do domów, w których kiedyś mnie przyjęto – mówi. – Do tych, którzy nie mają nic wspólnego z parafią, tylko zapukam, by powiedzieć „dzień dobry”, przedstawić się i życzyć szczęśliwego nowego roku. A nuż zechcą nawiązać kontakt?

Jako duszpasterz akademicki ks. Misiak chodził po pokojach w akademikach i zostawiał informację o rekolekcjach. Na jego widok często wszczynała się dyskusja, która niektórych zawiodła na Mszę świętą. To przekonało go o potrzebie ewangelizowania, wychodzenia z kruchty do ludzi. Teraz członkowie wspólnot neokatechume-

W SKRÓCIE

■ **Papieska kaplica.** Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski zwrócił się z prośbą do kard. Kazimierza Nycza, metropolity warszawskiego, o wydanie dekretu nadającego kaplicy głównej w Sekretariacie



fol. episkopat.pl

Konferencji Episkopatu Polski tytuł św. Jana Pawła II. 22 października każdego roku w kaplicy Sekretariatu KEP obchodzone będzie uroczyste wspomnienie liturgiczne św. Jana Pawła II. Papież Polak odwiedził Sekretariat KEP dwukrotnie – w 1987 i 1991 r. Z okazji trzydziestolecia budynku do kaplicy głównej zostały wprowadzone relikwie świętego papieża.

■ **Katolicy w większości.** Do Kościoła rzymskokatolickiego należy w Polsce 32 mln 190 tys. osób (92 proc.), a wszystkich zarejestrowanych w naszym kraju wyznań religijnych jest ponad 200, z czego najwięcej (139) chrześcijańskich. W 2021 r. było 29 638 katolickich księży, w tym 5728 zakonników. Liczba siostr zakonnych wynosiła 17 786. W seminariach duchownych studiowało 1325 alumnów diecezjalnych i 627 alumnów zakonnych – takie m.in. dane zostały zgromadzone przez GUS w publikacji „Wyznania religijne w Polsce w latach 2019–2021”.

■ **Miłosierdzie dla więźniarek.** – Gdy przychodzimy do pań w więzieniu, staramy się, by poczuły, że to one są w centrum, przede wszystkim w centrum miłosiernego serca Jezusa – mówi liderka wspólnoty Ogród Maryi Renata Biała. Wspólnota raz w miesiącu dociera do kobiet przebywających w Zakładzie Karnym w Krakowie z przesłaniem o godności kobiety i jej pięknie, nawet jeśli jest ono głęboko ukryte.

■ **Uratowane chorągwie.** Chorągwie kościelne z unikatowymi rewersami i awersami, jak „Taniec śmierci” czy „Matka Boża obmywająca twarz Dzieciątka”, uratowało Muzeum Wsi Kieleckiej dla potrzeb ekspozycyjnych Parku Etnograficznego w Tokarni. Chorągwie pochodzą z kaplicy Matki Bożej Częstochowskiej w Dyminach (XIX w.), która została przez parafię przekazana do skansenu w Tokarni. Mogą pochodzić nawet z XVII w. Według specjalistów w tak dramatycznym stanie nie przetrwałyby roku.



MĘŻNI I BRATERSCY

fol. PAP/Albert Zawada

W Belwederze medalem Virtus et Fraternitas (za męstwo i braterstwo) odznaczono zostali: Mariia Shtun, Tetiana Danyliuk, Halyna Danyliuk, Kristof Erdos, Volodymyr Samchuk, Maria Król i Nadiia Samchuk. Tytuł ten na wniosek dyrektora Instytutu Solidarności i Męstwa prezy-

dent RP nadaje osobom niebędącym polskimi obywatelami lub zamieszkałym za granicą, które zasłużyły się w niesieniu pomocy osobom polskiej narodowości będącym ofiarami zbrodni sowieckich lub nazistowskich i tym, którzy pielęgnują pamięć o nich.

BETLEJEM W EPISKOPACIE

Podczas spotkania opłatkowego w Sekretariacie Konferencji Episkopatu Polski w Warszawie kapelan harcerzy przekazał przewodniczącemu KEP abp. Stanisławowi Gądeckiemu Betlejemskie Światło Pokoju. – Chciałbym, aby przyjmując to światło, także nasi pasterze wiedzieli, że chcemy, aby ten płomień rozgrzewał ich do wielkiej miłości i służby Panu Bogu. Święty Franciszek z Asyżu mówił, że po to dekorujemy i ustawiamy szopki, aby choć na chwilę Betlejem zagościło w naszych domach, kościołach czy na skwerach. Dzisiaj niech to światło czyni Betlejem w episkopacie i w każdym sercu – powiedział ks. hm. Wojciech Jurkowski.



fol. episkopatnews.pl

Związek Harcerstwa Polskiego organizuje przekazywanie Betlejemskiego Światła od 1991 r. Tradycją stało się, że ZHP otrzymuje Światło od słowackich skautów. Przekazanie odbywa się naprzemiennie raz na Słowacji, raz w Polsce.

POLSKIE SERCE

Od 11 listopada w ramach akcji Polak z Sercem 350 wolontariuszy Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży i „Fundacji Młodzieży” pomaga potrzebującym rodakom na Kresach. Pod koniec grudnia mieli zebrane

92 tys. zł, w tym 11 tys. zł z eDaromatu, oraz 2 tony darów – artykułów żywnościowych, środków chemicznych i artykułów szkolnych. O tym, że polska młodzież ma możliwość wymiany doświadczeń z Polakami, którzy pozostali na Kresach, mówi ks. dr Andrzej Lubowicki, asystent generalny KSM: – W akcji Polak z Sercem z jednej strony chcemy pomagać, a z drugiej strony chcemy wychowywać młodzież do otwartości, życzliwości, pomocy (...). Chcemy też, żeby te wyjazdy były swoistą lekcją patriotyzmu, miłości do ojczyzny.

Akcję wciąż można wspierać. Można to zrobić poprzez SMS o treści KRESY na numer 72052 (koszt: 2,46 zł z VAT), zakupy w eDaromacie, zamówienie skarbonki, wpłatę na konto „Fundacji dla Młodzieży” – nr konta 26 1090 2590 0000 0001 3751 6623 z dopiskiem: Polak z Sercem – i przez modlitwę.



fol. mat. pras.

NA WYSOKIM SZCZEBLU



fot. PAP/Jakub Szymczuk

W pierwszą od wybuchu wojny na Ukrainie zagraniczną podróż prezydent Wołodymyr Zelenski wybrał się do USA, a po spotkaniu

z tamtejszym przywódcą zatrzymał się w Rzeszowie. Z prezydentem Andrzejem Dudą rozmawiali w cztery oczy przez dwie godziny.

POŻEGNANIE KOSMONAUTY



fot. PAP/Rafał Guz

Mszą świętą w katedrze polowej rozpoczęły się uroczystości pogrzebowe gen. bryg. pil. Mirosława Hermaszewskiego. Eucharystii za duszę jedynego polskiego kosmonauty, który ustanowił wiele niepokonanych rekordów Polski – związanych z długością przebywania w przestrzeni kosmicznej, prędkością lotu i wiele innych – przewodniczył biskup polowy Wiesław Lechowicz. Przeczytał fragmenty wspomnień generała z lotu w przestrzeń kosmiczną, w których podkreślał, że będąc w kosmosie, „czuł czyjąś obecność”: „Kiedyś nie

rozmawiało się na takie tematy, ale te czasy na szczęście minęły. Nie znam nikogo, kto był wierzący i wróciłby [stamtąd – przyp. red.] ateistą. Ale znam takich, którzy polecieli w kosmos jako niewierzący, ale wrócili z wiarą”. – W świecie hałaśliwym i rozprasającym łatwo utracić zdolność do zatrzymania się i spojrzenia w głębię nas samych oraz odczytania tego pragnienia nieskończoności, jakie w sobie nosimy, pobudzającego nas do wyjścia poza siebie i odsyłającego do Kogoś, kto może je zaspokoić – mówił bp Lechowicz. Jego zdaniem „takiej zdolności nie utracił gen. Mirosław Hermaszewski, co pozwoliło mu odkryć Boga nie tylko w swoim wnętrzu, ale także w drugim człowieku”. Po zakończonej liturgii trumna z ciałem generała została złożona w grobie na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach. Kosmonautę żegnali wojskowi, naukowcy, Kresowiaci, parlamentarzyści oraz podchorążowie Lotniczej Akademii Wojskowej w Dęblinie. Hermaszewski był członkiem WRON, która 13 grudnia 1981 r. wprowadziła stan wojenny.

WOŁANIE OFIAR

Podczas prac archeologicznych na terenie byłego niemieckiego obozu pracy przy ulicy Sołtysockiej we Wrocławiu natrafiono na szereg przedmiotów należących do byłych więźniów.



fot. Aleksander Kozłowski/PAP

■ **Rodzinna aplikacja.** Aplikacja Rodzina Rodzin jest już dostępna bezpłatnie do pobrania w sklepach AppStore i Google Play. Aplikacja poświęcona została rodzinom, formowaniu dobrych relacji i umacnianiu ich trwałości.

■ **Zmarł biskup.** Pierwszy biskup pomocniczy diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej Tadeusz Werno zmarł 20 grudnia br. Miał 91 lat. Biskupem był 48 lat.

■ **Telewizja dla młodzieży.** Rozpoczął nadawanie kanał Alfa TVP. Na razie stację można oglądać jedynie za pośrednictwem aplikacji TVP Go. Jest ona dostępna na smartfonach i tabletach, a także dla odbiorców naziemnych z aktywną usługą HbbTV, których telewizory są podłączone do internetu. Kiedy TVP zaczynała prace nad nową stacją, nazwała ją roboczo TVP Teen. Ostatecznie postawiono na nazwę Alfa TVP, nawiązując do urodzonych po 2010 r. (pokolenie alfa). Za projekt odpowiada Justyna Karnowska, szefowa kanału dziecięcego TVP ABC.

■ **Bez komentarzy.** Portal Interia (Grupa Polsat Plus) zamknął sekcję z komentarzami. Zamiast nich wprowadzono emotikony, za pomocą których użytkownicy mogą opisywać swoje emocje odnoszące się do przeczytanej treści: „lubię to”, „istotne!”, „hahaha”, „szok”, „smutny” i „zły” – dowiedział się portal Wirtualnemedia.pl. Jak utrzymuje serwis, ma to umożliwić szybką, wygodną i nowoczesną interakcję z treściami. Wcześniej Wyborcza.pl zezwoliła na pisanie komentarzy tylko swoim subskrybentom. Użytkownicy wciąż mogą zostawiać je m.in. na portalach wp.pl i Gazeta.pl.



fot. PAP/Lukasz Czapliński

■ **Żydom bojownikom.** W Krakowie zastępca dyrektora Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej Michał Wenklar, ocalały z zagłady Tadeusz Jakubowicz i dyrektor Żydowskiego Muzeum Galicja Jakub Nowakowski odsłoniли tablicę upamiętniającą bojowników żydowskich organizacji podziemnych. Członkowie organizacji 22 grudnia 1942 r. dokonali udanego zamachu na niemiecką kawiarnię „Cyganeria” w tym mieście.



Jacek Karnowski

W trosce o dzieci

W czasie środowiskowej gali, na której nagradzają dziennikarzy głównego nurtu, redaktor Janusz Schwertner po raz kolejny upomniał się o psychiatrię dziecięcą. „Tylko dziś, jak tutaj jesteśmy, według statystyk minimum cztery młode osoby w Polsce próbowały się zabić, próbowały odebrać sobie życie”. Mówił również o „absolutnym, katastroficznym kryzysie” w sferze psychiatrycznego leczenia dzieci. Później przedstawił także takie oto zestawienie: „Polski rząd chciał wydać 50 mln zł na premie dla piłkarzy, a nie znajduje ani złotówki (!) na telefon zaufania dla dzieci i młodzieży”. Przekonywał, że za tę kwotę telefon mógłby działać szesnaście lat. Czy rzeczywiście jest tak źle, rząd jest tak bezduszny, a sprawa taka prosta?

Zacznijmy od początku. Kwota, która przewija się w dywagacjach o nagrodach dla piłkarzy, jest mniejsza, wynosi 30 milionów, i oficjalnie nie padła. Szef rządu obiecał piłkarzom jedynie godną premię w razie dużego sukcesu. Nawet atakując politycznych konkurentów, nie wypada nie trzymać się liczb. Po drugie, jak wyjaśnił rzecznik praw dziecka Mikołaj Pawlak, „telefon zaufania dla dzieci i młodzieży 800 121 212 działa i ma wsparcie państwa” od 2008 r. „Pomagamy, wspieramy, ratujemy życie. Bez szukania taniej sensacji, bez brylowania w mediach, za to profesjonalnie” – podkreślał RPD. Po trzecie, psychiatria dziecięca jest potrzebna, ale nie rozwiąże wszystkich problemów dzieci i młodzieży, a w niektórych przypadkach zaszkodzi.

Jeśli zamiast wychowywać, będziemy, jako społeczeństwo, masowo przepędzali kolejne pokolenia przez gabinety psychologów i psychiatrów, to efekt końcowy będzie oczywisty: będziemy mieli miliony pacjentów, stale uzależnionych od specjalistów, często zneuro-

tyzowanych, a nie dojrzałych, świadomych siebie obywateli. Leczenie samych objawów uratuje niewielu, ale kryzysu nie rozwiąże.

Przyszłe pokolenia – o ile nasza cywilizacja ocaleje – będą zdumione, w jakiej ciszy

Rodzice masowo tracą wpływ na wychowanie dzieci, które przejmują symbolicznie telefon komórkowy.

dzieje się ta wielka tragedia naszych czasów. Rodzice masowo tracą wpływ na wychowanie dzieci, które przejmują symbolicznie telefon komórkowy, a realnie media społecznościowe z algorytmami promującymi wszelkie śmieci, do tego mocno uzależniające. Tzw. patostreamerzy, często niebawale wręcz wulgarni, bywają gwiazdami już wśród dziecięciolatków. Pornografia niszczy wrażliwość nawet uczniów wczesnych klas szkoły podstawowej. Młodych ludzi na masową skalę dotyka niezwykle brutalna, często anonimowa presja rówieśnicza. A jeszcze wmawia się im, w czasie, gdy dopiero kształtują swoją osobowość, że mogą sobie dobrowolnie wybrać pleć. W sumie żyją w świecie wyjątkowo okrutnym, bardzo trudnym nawet dla nas, dorosłych. Żyją też w rodzinach, które same mają poważne problemy. I które, jeśli szukają pomocy, to nie tam, gdzie powinni, nie tam, gdzie można znaleźć rzeczywiście dobre wzorce. Wiele z tych problemów ma wymiar cywilizacyjny i nie da się ich całkowicie

wyeliminować. Należy jednak szukać środków zaradczych, spowalniać i hamować to, co złe, wzmacniać to, co dobre, co chroni, co niesie ze sobą stabilizację. Tymczasem lewica najpierw niszczy podstawowe zasoby kulturowe, a później płacze nad skutkami, jako receptę przedstawiając... niszczenie tego, co jeszcze zostało.

Apelujmy do ludzi odpowiedzialnych za edukację, by dobrze diagnozowali sytuację. Szkoły nie potrzebują dziś komputerów, kolejnych ekranów i nowych gadżetów. Potrzebują ciszy, spokoju, elementarnej dyscypliny, walki z wulgarnościami, edukacji w sferze podstawowych norm społecznych. Muszą dawać to, czego nie daje cywilizacja, a nie to, czego mamy w nadmiarze. Nie jest to jednak łatwe: minister edukacji, który otwarcie ogłosiłby program budowy szkoły, która znów ma ambicję wychowywać, walcząc o to, co najważniejsze, stałby się celem nagonki nie tylko krajowej, ale i globalnej.

Przełamanie kryzysu, w jakim się znaleźliśmy (czego potwierdzeniem są dramatyczne wręcz wyniki dziecinności w całym świecie zachodnim), jest zapewne ponad ludzkie siły. Być może nie da się już zawrócić, być może jest zbyt późno. Nie możemy jednak się poddać, trzeba walczyć, licząc, że to nie koniec tej pięknej opowieści. W latach 40. i 50. wiele ludzi sądziło, że komunizm nie da się zatrzymać, a mimo to stawiali mu opór: czasem bezpośredni, czasem cichy, skromny, nieśmiały. Opłaciło się, po 1956 r. zniewolone społeczeństwo systemu nie obaliło, ale jednak złamało kręgosłup totalitaryzmu. Dziś trzeba kalkulować podobnie, broniąc tego, co można, choćby w ramach własnej rodziny. Mając przy tym pełną świadomość, że i tu czekają nas bolesne ciosy, bo przecież nie wypiszemy się z tego świata, a nasze dzieci zawsze będą dziećmi tak naszymi, jak swojej epoki.

Autor jest redaktorem naczelnym tygodnika „Sieci”

Kto opłaca religię

Rada miasta w Częstochowie apeluje do premiera i ministra edukacji o „likwidację finansowania lekcji religii z budżetu miasta Częstochowy”, by pieniądze te spożytkować „z większą korzyścią dla mieszkańców”, ponieważ mimo spadającej frekwencji koszty nauczania nie spadają. KAI przypomina, że finansowanie nauczania religii w szkole nie jest dotacją na rzecz Kościoła katolickiego i innych związków wyznaniowych, ale jednym z kosztów systemu edukacji, który – na zasadzie poszanowania prawa do wolności religijnej – gwarantuje możliwość korzystania ze szkolnej katechizacji tym obywatelom, którzy sobie tego życzą, w tym rodzicom dzieci i uczniom pełnoletnim. Katechizację w szkołach prowadzą Kościoły i związki wyznaniowe zarejestrowane w RP. Czynią to na mocy Konstytucji RP i m.in. ustaw o stosunku państwa do danego Kościoła. W zdecydowanej większości państw europejskich – z wyjątkiem Francji (oprócz Alzacji i Lotaryngii), Białorusi, Bułgarii, Słowenii i Rosji – nauczanie religii odbywa się w ramach systemu oświaty publicznej. Przyjęty w Polsce model jest bliski temu, jaki obowiązuje w większości krajów Unii Europejskiej.

Jasnogórskie szopki

Na Jasnej Górze stanęły dwie szopki. W tej przed wejściem do bazyliki stanęły duże figury Świętej Rodziny oraz oddających pokłon Dzieciątku m.in. Jana Pawła II, Benedykta XVI i Franciszka. Z kolei w ruchovej szopce na tzw. fosach zwłaszcza dzieci przyciągnie ponad 500 figur, w tym 60 nowych, obrazujących codzienne życie.



fot. PAP/Waldemar Deska

30 lat bez aborcji?

7 stycznia br. minie 30 lat od uchwalenia „Ustawy o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży”, zastępującej ustawę aborcyjną z 1956 r. Polska stała się tym samym pierwszym państwem demokratycznym, którego parlament odrzucił aborcję na żądanie. Z tej okazji Polskie Stowarzyszenie Obrońców Życia Człowieka przygotowało inicjatywę pozwalającą z różnych perspektyw ocenić jej znaczenie dla życia społecznego. Ogólnopolska konferencja naukowa „Polskie Wiosny Życia 1993*2020.

Zmagania o zniesienie stalinowskiej ustawy aborcyjnej z 27 kwietnia 1956 r.” odbędzie się 13 stycznia 2023 r. na Wydziale Teologicznym UAM w Poznaniu. Na kanale YouTube obejrzeć można film dokumentalny „Tam Ktoś jest!”, ukazujący historię uchwalenia i konsekwencje ustawy, aż po wyrok Trybunału Konstytucyjnego z 2020 r. Na stronie 30latustawy.pro-life.pl zapoznać się można z publikacją „Jesteśmy w połowie drogi. 30 lat ochrony życia w Polsce”. Przedstawia ona historię aborcji w Polsce i Europie na przestrzeni ostatnich stu lat.

Odeszła Kira

Córka Konstantego i Natalii Gałczyńskich zmarła w swoim domu w wieku 86 lat. Była autorką kilkunastu dzieł biograficznych poświęconych głównie jej ojcu, przez 17 lat, do czerwca 1997 r., wraz z mężem prowadziła Muzeum Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego w Praniu.



foto: PAP/Radek Pietruszka

Sensacja archeologiczna

W Gdańsku, pod podłogą dawnego pomieszczenia miejskiego magistratu, odkryto fragment wzmocnienia wału obronnego z około 930 r.



foto: PAP/Adam Warżawa

Żydowskie korzenie

Dzień Judaizmu jest wraz z troską o dobro Kościoła, o Jego żywotność, o wiarę Jego członków, ale także wspólnego z Żydami doświadczenia, że Bóg jest jeden, bliski i dobry dla człowieka, a Lud Izraela nigdy nie został przez Niego odrzucony” – napisał abp Grzegorz Ryś, przewodniczący Komitetu Konferencji Episkopatu Polski ds. Dialogu z Judaizmem, z okazji XXVI Dnia Judaizmu w Kościele katolickim w Polsce, który będziemy obchodzić 17 stycznia.

Hierarcha podkreślił, że potrzeba Dnia Judaizmu

wynika z rosnącego przekonania, że „bez nieustannie pogłębianej świadomości żydowskich korzeni i zawsze aktualnego żydowskiego wymiaru chrześcijańskiej wiary sama tożsamość chrześcijaństwa i Kościoła ulega zagubieniu”. „W rezultacie, zanika obecność chrześcijan w świecie, a ich religijność często okazuje się podatna na rozmaite formy bałwochwalstwa, herezji i innych ludzkich idei. Oryginalne chrześcijańskie stają się wówczas niezrozumiałe” – zauważył.

1

Owoce „sztucznych macic”

Powstające projekty tzw. sztucznych macic budzą poważne zastrzeżenia moralne i muszą zostać poddane bardzo skrupulatnej analizie przez etyków i prawników” – piszą w przekazanym KAI komentarzu członkowie Zespołu ds. Bioetycznych KEP. Przewodniczący zespołu bp Józef Wróbel SCJ oraz prof. dr hab. Piotr Rieske wskazują, że bez dyskusji na temat tego projektu oraz szeregu innych „dojdzie do podważenia podstawowych norm społecznych i najpewniej do podważenia człowieczeństwa wielu istot ludzkich”.

Coraz częstsze są informacje o tworzeniu „sztucznych macic”, które umożliwiają rozwój człowieka od początku kształtowania się jego organizmu do jakiegoś określonego etapu rozwojowego, nie wykluczając też – przynajmniej w marzycielskich wizjach – osiągnięcia przez niego dojrzałości bytowej. W „sztucznych macicach zarodkowych” – bioreaktorach, którymi są w rzeczywistości – organizm ludzki rozwija się do pewnego etapu, nawet do etapu bijącego serca i wykształcenia ząbków ośrodkowego

układu nerwowego czy płodowych gruczołów dokrewnych. Nie osiągnie on jednak etapu, w którym byłby w stanie funkcjonować samodzielnie. Na tym etapie za późno będzie już jednak na zaimplementowanie go w naturalnej macicy. Jak oceniają bioetycy KEP, powołani w ten sposób do życia ludzie skazani są na szybką śmierć.

Zastanawiając się nad motywami tworzenia takich organizmów, przytaczają określenie „drukarki 3D organów”, które padło z ust twórcy firmy i znanego naukowca zajmującego się „sztucznymi macicami”. Wytwarzane w ten sposób organy służyć by miały jako „części zamienne” dla chorych ludzi, wyhodowanie ich z komórek dawcy pozwoliłoby zaś uniknąć odrzucenia przeszczepu, a co za tym idzie – przyjmowania leków immunosupresyjnych.

Autorzy koncepcji „sztucznych macic” twierdzą, że ponieważ do powstania istoty doszło bez udziału komórki jajowej, nie będzie ona mieć statusu istoty chronionej przez TSUE. W tezie tej bioetycy KEP upatrują manipulację.

1

Już wkrótce podczas uroczystości
Objawienia Pańskiego
ujrzymy na ulicach ponad siedmiuset
polskich miast doroczny
Orszak Trzech Króli.



foto: Paweł Kula/OTK

Niechaj prowadzi nas gwiazda!

Anna Murawska

Widowisko teatralne, będące oddolną inicjatywą najpierw Szkoły „Żagle” Stowarzyszenia Sternik, a teraz setek szkół, parafii, domów kultury i najróżniejszych środowisk, pragnących w radosny, wspólnotowy sposób świętować epifanię, na stałe zagościło w kalendarzu rodzinnych wydarzeń.

Po raz kolejny na placach, skwerach i ulicach staną szopki, w których Święta Rodzina z małym Jezusem będzie oczekiwać mędrców wraz z barwnymi orszakami. To najzwyklejsi małżonkowie, którym w ostatnim roku narodził się synek, a jednocześnie niezwykle w swoim zaangażowaniu. Będą w przebraniach Maryi i Józefa przedstawiać nam w obrazowy sposób wydarzenie sprzed 2000 lat. Na szlakach Orszaku Trzech Króli pojawiają się tłumy ludzi ze śpiewnikami kołędowymi w dłoniach oraz w pięknych koronach, rozsłanych w setkach tysięcy egzemplarzy do orszakowych miejscowości.

Wydarzenie, transmitowane przez Telewizję Polską, a sam pokłon również poprzez streaming Fundacji Orszak Trzech Króli, ucieszy również tych, którzy w liczbie ponad miliona osób w ten radosny dzień Objawienia Pańskiego będą obserwować barwne koroody przed ekranem w swoim domu. Podczas

ogólnopolskiej transmisji poznamy kolejnych aktorów amatorów, odtwórców ról królów: Kacpra XV, Baltazara XV i Melchiora XV, którzy będą reprezentować trzy kontynenty, Azję, Afrykę i Europę, a za nimi podążać będą dzieci, uczniowie szkół i młodzież w przebraniach dwórek, rycerzy, wojowników, pastuszków i aniołków.

WSPÓLNA WĘDRÓWKĄ

Orszak Trzech Króli wyruszy 6 stycznia 2023 r. już po raz piętnasty, tym razem pod hasłem: „Niechaj prowadzi nas Gwiazda!”. Kolorowa ludowa gwiazda kręcąca się na długim kiju, niesiona przez gwiazdora, jest nieodłącznym elementem każdego przemarszu od pierwszego wydarzenia w 2009 r. Gwiazdor idzie na przodzie, w otoczeniu kołędników i pasterzy, a za nim wędrują trzej królowie ze swoimi orszakami, wokół których tanecznym krokiem poruszają się anioły. Maszerujących atakują diabły, które pragną zawrócić ich z drogi do Betlejem. Przemarszowi towarzyszy śpiew kołęd i radosna atmosfera drogi do Jezusa. Wszyscy jesteśmy zaproszeni do wspólnej wędrówki do Betlejem.

Papież Franciszek w swoim liście apostołskim o znaczeniu i wartości żłóbka „Admira-

bile signum” przypomina nam, że „Gwiazdy – komety są znakiem, że my również jesteśmy powołani, by wyruszyć, dotrzeć do groty i uwielbiać Pana”. Orszak Trzech Króli pragnie w tym roku przypomnieć znaczenie gwiazdy, która ukazała się mędrcom, aby ułatwić nam zrozumienie tego powołania każdego z nas, powołania do wyruszenia w drogę prowadzącą do Jezusa. Po pokłonie monarchów z trzech kontynentów wszyscy zgromadzeni przed szopką słowami „Witaj, Jezu w żłobie, kłaniamy się Tobie” uwielbimy nowonarodzone Dzieciątko.

A OTO GWIAZDA...

Orszak jest wydarzeniem ewangelizacyjnym. Widowisko jasełkowe bazuje na przekazie Pisma Świętego. Gwiazda Betlejemską, o której mówi hasło tegorocznego Orszaku, pojawia się w Ewangelii według św. Mateusza wielokrotnie. Kiedy mędrcy ze Wschodu przybywają do Jerozolimy, pytają o nowonarodzonego Króla żydowskiego i przyznają: „Ujrzelśmy bowiem Jego gwiazdę na Wschodzie i przybyliśmy oddać Mu pokłon” (Mt 2, 2). Bóg objawił się mędrcom poprzez zjawisko przyrodnicze, a jednocześnie zaprosił ich do wędrówki w kierunku Jezusa. Orszak Trzech

Króli przywołuje to zaproszenie i w sposób symboliczny oraz teatralny przedstawia widzom ewangeliczną treść. Bóg chce się objawić wszystkim i wszystkich zaprasza, abyśmy szli za Jego wskazaniami.

Gwiazda w Ewangelii wspomniana jest również, kiedy Herod podstępnie wypytuje o jej ukazanie: „przywołał potajemnie mędrców i wywiedziać się od nich dokładnie o czas ukazania się gwiazdy” (Mt 2, 7). Fragment ten wskazuje nam na przeszkody, na które możemy natrafić w drodze do Jezusa, na podszepty zła, na podstępny tych, którzy pragną nas zawrócić z właściwej drogi. Podczas Orszaku Trzech Króli przeszkody te są zobrazowane postaciami diabłów, złych duchów, które atakują rycerzy i dwórki, powstrzymują korowód przed dalszą wędrówką, zachęcają do zejścia z właściwej drogi. Scena walki diabłów z dobrem ma uświadamiać wędrującym, że na naszej drodze życia nie jesteśmy wolni od ataku złego ducha. Z kolei Herod, niesympatyczna postać tradycyjnych jasełek, w tegorocznym scenariuszu kreuje siebie na gwiazdę. To on chce błyszczeć, świecić i prowadzić. Obraz ten ma nam uświadomić, że nie każda gwiazda prowadzi ku dobremu. Kiedy Herod słyszy o nowonarodzonym Królu, bardzo się denerwuje, chce znać szczegóły wydarzenia i ostatecznie wydaje rozkaz, który ma go utrzymać przy władzy. Postać Heroda uświadamia nam obecność ludzi, którzy mają złą wolę, których uczynki są grzeszne i których namowom nie powinniśmy ulegać.

Ewangelia w dalszych wersach mówi nam: „A oto gwiazda, którą widzieli na Wschodzie, postępowała przed nimi, aż przysłała i zatrzymała się nad miejscem, gdzie było Dziecię” (Mt 2, 9). Bóg daje nam wskazówki, drogowskazy, dekalog, przewodników i kierowników duchowych, abyśmy dotarli do miejsca, gdzie jest Dziecię, do kresu naszej wędrówki. Stąd na czele Orszaku zawsze jest gwiazda, symbolizująca przewodnictwo, kierownictwo duchowe, Boże światło, za którym warto podążać, a treści przekazywane w scenariuszu, w wypowiedziach aktorów są tożsame z nauką wiary. Orszakowa gwiazda po dotarciu do stajenki „zatrzymuje się” w miejscu, gdzie jest Święta Rodzina, i do końca wydarzenia pozostaje częścią tradycyjnego obrazu betlejemskiej szopki.

„Gdy ujrzeli gwiazdę, bardzo się uradowali” (Mt 2, 10), pisał św. Mateusz o gwieździe, która tym razem przynosi mędrcom radość. To piękna wieść dla nas wierzących i poszukujących – Bóg chce, żebyśmy byli szczęśliwi, żebyśmy byli radosni. Orszak Trzech Króli zaprasza do radosnego przeżywania uroczystości Objawienia Pańskiego, do dzielenia się tą radością poprzez wspólne uliczne koładowanie podczas przemarszu, do włączenia się na zakończenie w zatańczenie poloneza na melodię kolędy „Bóg się rodzi”. Uśmiech na ustach widzów, którzy włączają się w taneczny koro-

wód, świadczy o tym, jak bardzo potrzebujemy takich spotkań, takich wydarzeń, które niosą otuchę, nadzieję, które sprawiają, że czujemy się szczęśliwsi.

SKĄD TA LUNA BIJE

Polskie kolędy, śpiewane tak chętnie podczas Orszaku Trzech Króli, wielokrotnie wskazują na gwiazdę i pobudzają do refleksji nad jej znaczeniem. Kolędą przewodnią tegorocznego Orszaku Trzech Króli, będącą inspiracją do tematów konkursów orszakowych, jest utwór „O Gwiazdo Betlejemska”, mówiący o naszej tęsknocie za światłem gwiazdy, o poszukiwaniach w ciemnościach, o prośbie, by ona zaprowadziła nas „do stajenki”, gdyż „leży tam Boży Syn”. Kolęda, napisana w XIX w. przez księży Alojzego Orszuloka i Zygmunta Odelgiewicza, zostanie wzbogacona o dodatkowe zwrotki w ramach orszakowego konkursu poetyckiego, który już od lat mobilizuje dzieci i młodzież do twórczości kolędowej.

Podczas orszakowej wędrówki będziemy również śpiewać kolędę „Wesołą nowinę”,

**Znak gwiazdy,
która ukazała
się mędrcom,
ma ułatwić nam
zrozumienie
powołania każdego
z nas do wyruszenia
w drogę, aby
dotrzeć do groty
i uwielbiać Pana.**

tłem Gwiazdy Betlejemskiej w polskich kolędach pomaga nam podczas śpiewu zrozumieć Boże plany.

Tuż przed ewangelicznym pokłonem monarchów, będącym punktem kulminacyjnym wydarzenia, będziemy świadkami pokłonu pasterzy na scenie głównej Orszaku Trzech Króli. W tym roku pasterze wyśpiewają swoje kwestie słowami kolęd „Z narodzenia Pana” i „Bracia patrzcie jeno”. Usłyszymy pytanie „Skąd ta luna bije, tak miła oku”, a następnie dowiemy się, że „niebo gorzeje, znać, że coś dziwnego w Betlejem się dzieje” i „jak tam gwiazda światłem swoim miga”. Zjawiska świetlne, jasność, luna, blask, kometa wskazują nam nowonarodzonego Króla, który leży w żłóbku, oczekując przybyszów.

Obok Niego czuwają św. Józef i Matka Boża. Święta Rodzina jest dla wszystkich rodzin przykładem zaufania Bogu, przyjmowania trudności z pogodą i wdzięcznością, przykładem gościnności. Wszak pod dach stajenki przybyli prości i ubodzy pasterze, a następnie monarchowie, mędrcy odczytujący znaki



foto. Paweł Kula/OTK

w której jest mowa o tym, że „gwiazda najśliczniejsza ich oświeciła, nad wszystko piękniejsza ich prowadziła”, oraz wiele innych kolęd, które wspominają świetlne zjawisko, jakie pojawiło się na niebie po narodzeniu Zbawiciela. W kolędzie „Tryumfy Króla Niebieskiego” zastanawiamy się, „co się nowego dzieje, że tak światłość jaśnieje”, a w popularnym utworze „Gdy się Chrystus rodzi” śpiewamy, że „ciemna noc w jasności promienistej brodzi”. Poetyckie wyrażanie zadziwienia i zachwytu nad świa-

na niebie wraz z licznymi orszakami, i wszyscy zostali przyjęci z radością. Podczas Orszaku Trzech Króli każdy z nas, wędrując w tłumnym korowodzie, może dotrzeć do żłóbka i spojrzeć z miłością na Dzieciątko. Maryja niejednokrotnie była nazywana Gwiazdą Morza – Stella Maris – Jutrzenką, Zorzą. To również wskazówka dla nas, że Ona, jak gwiazda prowadząca żeglarzy do bezpiecznego portu, również i nas chce doprowadzić do Jezusa.

Autorka jest reżyserem i scenarzystką Orszaku Trzech Króli



Marek Jurek

Prawie rok wojny

Stało się to, co jeszcze rok temu milionom ludzi wydawało się niemożliwe. Od przeszło dziewięciu miesięcy trwa wojna przy naszych granicach. Bomby spadają w Galicji Wschodniej, a jedna – zabijając dwie osoby – spadła również na Lubelszczyźnie. To był pierwszy sygnał (kolejnym była decyzja rządu o masowych wezwaniach na ćwiczenia wojskowe) uświadamiający naszej opinii publicznej, że ukraińska tragedia nie rozgrywa się za kuloodporną ścianą, że ideologia ZWWN („za wolność waszą i naszą”) niekoniecznie musi oznaczać, że zawsze będziemy żyć bezpiecznie, bo wszyscy na świecie mają obowiązek troszczyć się o naszą całość i niepodległość.

Do tej pory nie spełniła się groźba najgorsza: przekształcenie agresji na Ukrainie w wojnę globalną. Na szczęście komunistyczne Chiny nie potraktowały wojny Putina jako okazji do zaboru Tajwanu i ataku na sojuszników Zachodu w Azji Wschodniej. Czy władze w Pekinie nie zdecydowałyby się na to, gdyby państwa NATO bezpośrednio wsparły Ukrainę – nie wiemy. Wiemy natomiast, że tego ryzyka świadomi są Amerykanie i dlatego takie bezpośrednio zaangażowanie wykluczają. Gotowi są wysłać Ukrainie broń, nie żołnierzy.

Wojna potwierdziła natomiast, że Polacy doskonale znają swe humanitarne obowiązki sąsiedztwa, że są gotowi nieść pomoc ofiarom wojny i sąsiadom w potrzebie. Ta prosta prawda, powtarzana wielokrotnie w ostatnich latach, gdy Unia Europejska

próbowała nas zmusić do przyjęcia islamskiej imigracji, nie była żadną retoryką. Była głęboką wewnętrzną dyspozycją naszego społeczeństwa, potwierdzoną przez życie, właśnie – w potrzebie.

Zasadnicze pytanie dziś brzmi: kiedy wojna się skończy?

Łatwiej określić okoliczności i warunki niż termin. Ale te kwestie oczywiście się wiążą. Najprostsza możliwość to przewrót dokonany w Rosji przez tę część struktur władzy, która przeciwna jest zrywaniu ze światem zachodnim i ma świadomość politycznych i materialnych kosztów kontynuacji najazdu. Oczywiście hipotezę tę należy opatrzyć dwoma zastrzeżeniami. Po pierwsze, przewrotu może dokonać także grupa dążąca do eskalacji działań wojennych. Po drugie, nawet chęć przerwania wojny nie musi oznaczać natychmiastowego zawieszenia broni. Ale teoretyczna możliwość istnieje, niepowodzenia militarne często w historii skutkowały upadkiem prowadzących wojnę władz.

Drugi warunek to wyczerpanie walczących stron. Uznaje przez Rosję, że nie zwalizuje Ukrainy, i przez Ukraińców, że nie wyzwolą wszystkich okupowanych terytoriów. To oczywiście również perspektywa teoretyczna. Pokojem zainteresowany jest świat zachodni. O ile jednak Amerykanie uważają, że w istniejących warunkach jedyną drogą do negocjacji jest presja militarna (bo jedynie ona może odwieść Rosję od kontynuacji agresji), o tyle w Europie szeroko funkcjonuje przekonanie, że wystarczyć może „presja werbalna”, że Putinowi (lub jego otoczeniu) potrzebę pokoju można „wytłumaczyć”. To ostatnie podejście, otwarcie demonstrowane na przykład przez byłą kanclerz Merkel, tylko zachęca Rosję do przedłużania wojny.



Franciszek dla ABC

Papież Franciszek ujawnił, że po swym wyborze w 2013 r. podpisał list o swej rezygnacji, który może zostać wykorzystany w momencie, gdy stan zdrowia w poważny i trwały sposób uniemożliwi mu dalsze sprawowanie posługi. Wyjawił to w wywiadzie dla hiszpańskiego dziennika „ABC”. Franciszek w rozmowie, opublikowanej dzień po jego 86. urodzinach, wyznał, że list z taką deklaracją przekazał kard. Tarcisio Bertone, który był sekretarzem stanu za pontyfikatu Benedykta XVI. „Ja już podpisałem moją rezygnację. Wtedy sekretarzem stanu był Tarcisio Bertone. Podpisałem i powiedziałem mu: w razie przeszkód medycznych czy innych oto moja rezygnacja” – oświadczył papież. „Nie wiem, komu kard. Bertone

ją przekazał” – dodał Ojciec Święty.

Franciszek zauważył, że bywa wykorzystywany do celów politycznych. Tak opisał jedną z takich sytuacji: „Sześć czy siedem lat temu kandydat z Argentyny przyszedł na Mszę. Zrobili nam zdjęcie przed zakrystią, a ja mu powiedziałem: proszę nie wykorzystywać tego politycznie. Odpowiedział mi, że mogą być o to spokojny. (...) Tydzień później Buenos Aires było wytapetowane tym zdjęciem, przerobionym tak, że wyglądało to jak prywatna audyencja. Tak, czasem mnie wykorzystują. Ale częściej my wykorzystujemy Boga, zatem siedzę cicho i działam dalej”.

Zapytany o to, jaki prezent chciałby dostać na to Boże Narodzenie, odparł: „Pokój na świecie”./wś

Bp Sobiło wrócił z frontu

Biskup Jan Sobiło wrócił z linii frontu, gdzie zawiązał żywność mieszkającym tam ludziom. – Wszyscy są już bardzo zmęczeni wojną, ale nie chcą wyjeżdżać – powiedział Rádiu Watykańskiemu. Wyznał, że sytuacja jest bardzo trudna. Zimno robi swoje, a rosyjski agresor za wszelką cenę stara się utrudnić dostarczanie pomocy humanitarnej potrzebującym. Ukraińscy żołnierze w miarę sił wspierają cywilów.

Dla biskupa Zaporozia wyjazd do ludzi na linii frontu są chlebem powszednim. Jeśli tylko sytuacja na to pozwala, dociera do nich co tydzień. Wyznaje, że rosyjski agresor próbuje uniemożliwić dostarczanie pomocy na tereny przyfrontowe: – Ostrzał sprawia, że możemy być tam dosłownie kilka chwil, ale ufam, że przed świętami uda nam się kolejny raz dostarczyć żywność.

– Zawozimy im produkty żywnościowe, dlatego że nie

mają możliwości kupić sobie czegośkolwiek, bo nie ma tam sklepów. Jedzą tylko to, co się im przywiezie – powiedział papieskiej rozgłośni bp Sobiło. – Przywozimy rzeczy, wyładowujemy i potem krótka modlitwa i musimy uciekać, dlatego że są niestety ludzie, którzy informują o tym, że przyjechała jakaś grupa z pomocą humanitarną. I zaczyna się ostrzał. Dlatego wszystko trwa kilkanaście minut, a czasami nawet krócej. Przedostatnim razem trwało zaledwie ze trzy minuty, ledwo wyładowaliśmy rzeczy w jednym miejscu, jak rozpoczął się ostrzał. Musieliśmy wskakiwać do samochodu, tylko pobłogosławiliśmy ludzi i trzeba było uciekać. Wszystko zależy od tego, kto i jak szybko doniesie do okupantów, że ludzom ktoś przywiózł pomoc humanitarną. Rosjanie ostrzeliwują, ażeby odstraszyć tych, którzy chcą pomagać ludności ukraińskiej – opisywał biskup./wś

Duszpasterstwo
Chińskojęzyczne
przy żłóbku



Chińska familia

– Chcemy tworzyć jedną chińską rodzinę w Warszawie – podkreślają duszpasterze Chińczyków w stolicy. Co warto wiedzieć o przybyszach z Państwa Środka?

Wspólnota działa w stolicy od 8 lat. Opiekuje się nią ks. Jan Hou, którego wspiera w posłudze duszpasterskiej ks. Shi Xiaowang. Msze święte Duszpasterstwa Chińskojęzycznego są sprawowane w parafii Na-

rodzenia Pańskiego przy ul. Ostrobramskiej w Warszawie.

Duszpasterstwo liczy ok. 50 osób. – Po Eucharystii gościmy wiernych na plebanii, pijemy herbatę. Latem przygotowujemy wspólne posiłki na powietrzu. Wspólnota stołu jest dla nas ważna. Wierni opowiadają nam o swoich trudnościach. Pomagamy im w zdobyciu karty pobytu albo umówieniu wizyty u lekarza – wyjaśnia ks. Jan Hou. We Mszy uczestniczą także Polacy sympatyzujący z kulturą chińską. – Naszą wspólnotę odwiedza też kilku niewierzących Chińczyków. Przychodzą na spotkania, ponieważ chcą utrzymywać relację z rodakami – tłumaczy ks. Shi.

Do duszpasterstwa należą przeważnie chińscy studenci i przedsiębiorcy. Są także małżeństwa mieszane. Czasem pojawiają się w nich konflikty związane z różnicami kulturowymi. – W Chinach, gdy ktoś z rodziny trafi do szpitala, cały czas opiekuje się nim rodzina. Jedna z członkiń duszpasterstwa miała o to pretensję do polskiego męża. Nie rozumiała, dlaczego nie ma go przy niej nieustannie – podaje przykład ks. Jan Hou. Kością niezgody bywa również inna rola kobiety w społeczeństwie chińskim. – Promowana przez lata przez chińską władzę polityka jednego dziecka spowodowała, że wiele dziewczynek jest traktowanych w domu jak księżniczki. Kiedy Chinka wychodzi za mąż za cudzoziemca, trudno jest

jej pogodzić się z brakiem faworyzowania – przyznaje ks. Jan Hou.

Katolicy w Chinach co niedzielę odprowadzają drogę krzyżową. Tego dnia modlą się w kościele aż cztery razy. – W ten sposób uświadamiamy sobie bardziej świętość niedzieli. Kościół jest dla nas bliski jak rodzina – tłumaczy ks. Jan Hou. Jego historia życia pokazuje realia prześladowanych chrześcijan.

Ks. Hou został wyświęcony 9 maja 2015 r. w Chinach przez biskupa pozostającego w areszcie domowym. – Wraz z kilkoma towarzyszącymi mi osobami udaliśmy się nocą do wioski, gdzie w klasztorze przebywał uwięziony hierarcha. Przy wejściu była zainstalowana kamera. Urzędowali również policjanci, którzy sprawdzali przychodzących i wychodzących. Z zasłoniętymi twarzami, aby nas nie rozpoznało, weszliśmy do biskupa. O godz. 4.00 nad ranem rozpoczęła się Msza święta, podczas której zostałem wyświęcony na kapłana. Uroczystość trwała niecałe 40 minut, żeby nie wzbudzać podejrzeń – mówi ks. Jan.

MISJA W POLSCE

Zaraz po święceniach ks. Hou przyjechał na pierwszą parafię do Polski, aby przygotować przyjazd chińskiej młodzieży na SDM w Krakowie. – Otrzymałem dekret od ordynariusza warszawsko-praskiego abp. Henryka Hosera, ustanawiający mnie rezydentem w parafii Narodzenia Pańskiego w Warszawie. Zaczęłem prowadzić kurs języka polskiego dla Chińczyków. Stąd zaprosiłem pierwsze osoby do Duszpasterstwa Chińskojęzycznego – opowiada.

Duszpasterstwo podtrzymuje chińską tożsamość narodową. Wspólnota świętuje Chiński Nowy Rok. Jest to najważniejsze święto w kalendarzu chińskim, przypadające między 21 stycznia a 20 lutego. – W dzień przed Chińskim Nowym Rokiem spotykamy się na Mszy świętej dziękczynnej. Po niej jest czas na poczęstunek. Gotujemy razem potrawy, tradycyjnie przygotowujemy chińskie pierogi. Czasami śpiewamy. W ubiegłym roku graliśmy dla wiernych na pianinie – opowiada ks. Shi.

Patryk Lubryczyński

Msze święte Duszpasterstwa Chińskojęzycznego są sprawowane w III niedzielę miesiąca o godz. 15.00 w parafii Narodzenia Pańskiego przy ul. Ostrobramskiej 72 w Warszawie.

Światowy Dzień Modlitw za Kościół w Chinach obchodzony jest 24 maja. Ustanowił go w 2007 r. Benedykt XVI. Przypada we wspomnienie liturgiczne NMP Wspomożycielki Wiernych – otaczanej szczególną czcią w sanktuarium maryjnym w Sheshan koło Szanghaju.



Świętowanie Chińskiego
Nowego Roku

foto. arch. ks. Jana Hou

W SKRÓCIE

■ **Relikwie bł. Carla Acutisa.**

Bp Romuald Kamiński będzie sprawował Eucharystię 1 stycznia o godz. 12.30 w parafii św. Szczepana Pierwszego Męczennika, ul. św. Szczepana 1 w Warszawie. Podczas liturgii nastąpi wprowadzenie relikwii bł. Carla Acutisa.

■ **Odpust u Bogurodzicy.** Mszy świętej odpustowej 1 stycznia o godz. 13.00 w parafii Bogurodzicy Maryi, ul. Powstańców Śląskich 67D w Warszawie, będzie przewodniczył kard. Kazimierz Nycz.

■ **Orszak w Warszawie.** Coroczny Orszak Trzech Króli w Warszawie rozpocznie się na pl. Zamkowym 6 stycznia o godz. 12.00. Kard. Kazimierz Nycz poprowadzi modlitwę „Anioł Pański”, po której XV Orszak Trzech Króli wyruszy Krakowskim Przedmieściem do pl. Piłsudskiego, gdzie dotrze przed godz. 13.00. Tu na scenie znajdować się będzie stajenka z aktorami odgrywającymi Świętą Rodzinę. Nastąpi uroczysty pokłon Trzech Króli. Obecni na placu będą mieli okazję dołączyć do korowodu tańczących poloneza do melodii „Bóg się rodzi”.

■ **Nowy Dwór Mazowiecki z orszakiem.** 6 stycznia w Nowym Dworze Mazowieckim odbędzie się pierwszy w historii miasta Orszak Trzech Króli. Rozpocznie się Mszą świętą o godz. 11.30 w parafii św. Michała Archaniola przy ul. Warszawskiej 1A. O godz. 12.20 wyjście z terenu parafii i przejście ulicami miasta. W programie: pokłon przy złóbku, wspólne kolędowanie z zespołem „Porozumienie”, poczęstunek dla uczestników orszaku.

■ **Orszak w Wołominie.** Orszak Trzech Króli w Wołominie rozpocznie się 6 stycznia o godz. 11.10 Mszą świętą w kościele Matki Bożej Częstochowskiej przy ul. Kościelnej 54. Po niej orszak przejdzie ulicami Kościelną, Legionów, Wileńską, Prądyńskiego. O godz. 13.30 pokłon Trzech Króli i Eucharystia w kościele Matki Bożej Królowej Polski, ul. Kurkowa 35. W tym roku podczas wydarzenia będzie się odbywała zbiórka do puszek dla członkini wołomińskiej Caritas Martyny Chojckiej, która uciepiała w wyniku pożaru.

■ **Dla oczekujących potomstwa.** Paulini z sanktuarium Jasnogórskiej Matki Życia przy ul. Długiej 3 w Warszawie zapraszają 8 stycznia o godz. 12.30 na Eucharystię sprawowaną w intencji małżeństw oczekujących potomstwa. W czasie Mszy świętej małżonkowie będą mogli odnowić przyrzeczenia małżeńskie. Na koniec liturgii zostanie udzielone indywidualne błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem.



fol. www.mt514.pl

DLA PAPIEŻA I PRYMASA

W Pałacu Arcybiskupów Warszawskich odbyło się uroczyste podpisanie listu intencyjnego o współpracy pomiędzy Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego w Warszawie a Muzeum Dom Rodzinny Ojca Świętego Jana Pawła II w Wadowicach. Podpisy pod dokumen-

tem złożyli dyrektorzy obu instytucji: Piotr Dmitrowicz oraz ks. Łukasz Piórkowski. Obecny na spotkaniu kard. Kazimierz Nycz powiedział, że przybliżenie postaci i dorobku dwóch wielkich Polaków jest wielkim zobowiązaniem dla współczesnego pokolenia.

LOGO WARSZAWY

Warszawa posiada nowy system identyfikacji wizualnej. Stary znak „Zakochaj się w Warszawie” towarzyszył działaniom promocyjnym stolicy od 2004 r. Jak oceniły władze stolicy, jego słabą stroną była mała czytelność, przez lata zmieniły się też trendy graficzne. Nowa syrena jest poważniejsza i ma profil Marii Skłodowskiej-Curie. Za nowy znak promocyjny miasto zapłaciło 150 tys. zł.



fol. FB/warszawa

60 LAT FRANKOFONÓW

W sanktuarium św. Andrzeja Boboli przy ul. Rakowieckiej 61 w Warszawie 18 grudnia z okazji 60. rocznicy duszpasterstwa francuskojęzycznego była celebrowana uroczysta Msza święta. – We wspólnocie widać dynamiczne życie chrześcijańskie, obecność zaan-

gażowanych koordynatorów i parafian. Jest wiele grup i akcji charytatywnych. Nie jest dziś łatwo być praktykującym katolikiem, nie jest też łatwo być księdzem. Dlatego dziękujemy za Waszą miłość – powiedział duszpasterz frankofonów o. Zbigniew Kubacki SJ.



fol. www.jezucici.pl



PRUSZKÓW DLA SENIORÓW

W Pruszkowie otwarto pierwszy w mieście Klub „Senior+”. Zaadaptowano na ten cel pomieszczenia w budynku przy ul. Kubusia Puchatka. Lokal przeszedł remont. Klub składa się z sali zajęć, wyposażonego anek-

su kuchennego, toalet – w tym jednej dla osób z niepełnosprawnościami – pomieszczenia dla pracowników oraz szatni. Oferuje ćwiczenia dla seniorów, zajęcia artystyczne i plastyczne.

LATOWICKIE MOGIŁY



fot. FB/gminalatowicz

Na cmentarzu w Latowiczu zakończono prace remontowe przy grobie mieszkańców Iwowego i żołnierzy Armii Krajowej zamordowanych przez Niemców w 1944 r. w odwecie za próbę odbicia więźniów przetrzymywanych w budynku szkoły w Latowiczu oraz innych członków AK poległych w walce z okupantem niemieckim. W grobie spoczywają szczątki pięciu mężczyzn. Inskrypcja na nagrobku wspomina też osiemnastoletniego Jana Pazura pseudonim „Klon” – uczestnika wydarzeń, którego ciała nie odnaleziono.

■ **Medale dla zasłużonych.** Metropolita warszawski 6 stycznia o godz. 10.30 w archikatedrze warszawskiej wręczy odznaczenia osobom świeckim zaangażowanym w pracę na rzecz diecezji lub parafii w archidiecezji warszawskiej.

■ **Modlitwa młodych warszawian.** Parafia Najświętszego Zbawiciela w Warszawie, ul. Marszałkowska 37, zaprasza 9 stycznia o godz. 20.00 na modlitwę w ramach cyklu spotkań „Modlitwa Warszawy”, które są bezpośrednim przygotowaniem młodzieży do ŚDM w Lizbonie. W programie adoracja Najświętszego Sakramentu i modlitwa uwielbienia. Spotkania poprowadzą Duszpasterstwo Akademickie „Sandał” i Wspólnota Młodzieżowa „Ruah”.

■ **Gdzie oddać jedzenie?** Wykaz jadalni w prawobrzeżnej Warszawie, gdzie można oddać żywność po świętach. Białoleka: rynek Poraje, ul. Porajów 1, lodówka i regał, czynna całodobowo. Praga Południe: ul. Zakopiańska 21, szafka w ogrodzeniu, czynna całodobowo. Praga-Północ: bazar Różyckiego, przy lokalu bar Bazaar, wejście od ul. Żąbkowskiej 12, lodówka, czynna pon. 8.00–17.00, wt.–czw. 8.00–23.00, pt.–sob. 8.00–3.00, niedz. 8.00–21.00. Rembertów: Ośrodek Pomocy Społecznej, ul. Plutonowych 10, szafka, czynna całodobowo. Targówek: Łabiszyńska 20A, obok wejścia do OSiR Targówek, lodówka i regał, czynna całodobowo. Wawer: przy aptece DOZ, ul. Korkowa 119, lodówka i szafka, czynna całodobowo. Wesoła: przedszkole Domek Wesoła, na tyłach przedszkola, ul. Orzechowa 1, szafka i lodówka, czynna całodobowo.

REKLAMA



"Słowem dotykam świata"

Weronika Ostrowska i ks. Marek Chrzanowski
sobota, godz. 18.30

Radio 106.2
Warszawa
dobrze słuchać

Kapłańskie nominacje

Przedstawiciele duchowieństwa diecezji warszawsko-praskiej spotkali się na opłatkach kapłańskich. Uroczystość, jak w ubiegłych latach, odbyła się w kaplicy kurialnej. Tradycyjnie podczas wigilii kapłańskiej zostały ogłoszone nominacje i odznaczenia.

Decyzją bp. Romualda Kamińskiego:

w Kapitułe Katedralnej:

- ks. Marek Doszko – mianowany kanonikiem gremialnym
- ks. Sylwester Gaworek – mianowany kanonikiem honorowym
- ks. Grzegorz Kowalczyk – mianowany kanonikiem honorowym
- ks. Dariusz Marczak – mianowany kanonikiem honorowym
- ks. Artur Nagraba – mianowany kanonikiem honorowym
- ks. Łukasz Szkarłat – mianowany kanonikiem honorowym

w Kapitułe Konkatedralnej:

- ks. Janusz Kopczyński – mianowany kanonikiem honorowym
- ks. Grzegorz Kucharski – mianowany kanonikiem honorowym
- ks. Robert Wielądek – mianowany kanonikiem honorowym

w Kapitułe Kolegiackiej w Radzyminie:

- ks. Stanisław Popis – mianowany prałatem i prepozytem (dziekanem)



foto: Biuro Prasowe DW-P/Karolina Błażejczyk

- ks. Jerzy Mackiewicz – mianowany kanonikiem gremialnym
- ks. Stanisław Gergont – mianowany kanonikiem honorowym
- ks. Piotr Główna – mianowany kanonikiem honorowym
- ks. Marian Sobieszek – mianowany kanonikiem honorowym

Przywilejem rakiety i mantoletu zostali odznaczeni:

- ks. Marcin Brzeszczyński
- ks. Paweł Cieślak
- ks. Krzysztof Węglarz
- ks. Ireneusz Węgrzynowicz
- ks. Artur Więsik



Życzenia bp. Kamińskiego

Ordynariusz warszawsko-praski bp Romuald Kamiński napisał list z życzeniami bożonarodzeniowymi do diecezjan i gości.

„Zmieniają się zewnętrzne okoliczności czasu i historii, niezmienny jest tylko On jeden: Jezus Chrystus, Jego łaska, miłosierdzie oczekujące każdego z nas we wspólnocie Kościoła, w Słowie Bożym i sakramentach. Dlatego pragniemy coraz intensywniej i głębiej zanurzać się w tajemnicy Kościoła, realizując program duszpasterski «Wierzę w Kościół Chrystusowy». Wierzę w Kościół, wierzę z Kościołem, wierzę Kościołowi, wierzę w Kościele» – napisał

bp Kamiński w liście. Zachęca do pojednania, gdyż Bóg ma być uwielbiony przede wszystkim pokojem ludzkiego serca, pokojem społecznym i między narodami. Zwracając się do sióstr i braci z Ukrainy, zapewnił o modlitwie o jak najszybsze zakończenie działań zbrojnych w Ukrainie, o dar pokoju, ukojenie bólu, powrót do domów, możliwość odbudowy tego wszystkiego, co zostało zrujnowane. Zwracając się do diecezjan i gości, napisał: „Modlę się dla Was o wzajemną miłość i życzliwość, a także o tę pewność wiary, która każdemu ludzkiemu doświadczeniu nadaje sens nadprzyrodzony i wieczną wartość”.



Arcybiskup metropolita łódzki Grzegorz Ryś, arcybiskup senior Władysław Ziółek, bp Ireneusz Pękalski oraz bp Marek Marczak spotkali się 22 grudnia z kapłanami i osobami konsekrowanymi na bożonarodzeniowym



foto: ks. Paweł Kłys

Łódzki opłatek

opłatków. Spotkanie, które odbyło się w domu arcybiskupa łódzkiego, stało się okazją do złożenia życzeń świątecznych i podzielenia się opłatkiem.

W słowie skierowanym do zgromadzonych księży metropolita łódzki powiedział: – Bardzo wszystkim nam życzę, byśmy się odnaleźli pod władzą tego Boga, który staje się tak niesłychanie pokorny, że staje się człowiekiem. Jeśli chcemy cokolwiek zroz-

mieć ze świąt Bożego Narodzenia, z tajemnicy wcielenia, to Bóg, który się upokarza – i dlatego ta Jego pokorna władza nikogo nie przeraża, nikogo nie zniechęca. Bardzo wszystkim życzę, byśmy się pod tą pokorną władzą Boga odnaleźli i by ona nas skutecznie wyleczyła z tych wszystkich aspiracji, by stawiać się w miejsce Boga – by sobie usurpować te możliwości, które są wyłącznie zastrzeżone Bogu.



foto: ks. Paweł Kłys

Spotkanie świata nauki

W auli Wyższego Seminarium Duchownego w Łodzi odbyło się spotkanie opłatkowe Duszpasterstwa Pracowników Nauki Archidiecezji Łódzkiej z arcybiskupem metropolitą Grzegorzem Rysiem. – Ważniejsze od tego, co my możemy dać Jezusowi, jest to, że możemy Go przyjąć z rąk Boga Ojca, Maryi i Józefa. W tym jest pewien paradoks – zauważył metropolita łódzki. Po wy-

śluchaniu fragmentu Ewangelii opowiadającego o narodzeniu Pańskim życzenia świąteczne pasterzowi Kościoła łódzkiego złożyła prof. dr hab. inż. Renata Kotynia z Politechniki Łódzkiej. – Radość mogą przeżyć w pełni ludzie, którzy osiągnęli pokój, i którzy tego pokoju doświadczyli od innych. Radość z narodzenia Pana, który wybiera zwykłych ludzi i daje nam pokój – mówiła prof. Kotynia./ks. Paweł Kłys



fot. arch. gminy Jadów

Historyczny Jadów

Irena Świerdzewska

Jadów od 1 stycznia 2023 r. wraca do dawnej świetności. Ponowne uzyskanie praw miejskich odbywa się w dwusetną rocznicę otrzymania ich po raz pierwszy.

– To wielkie historyczne wydarzenie dla Jadowa, dla całej gminy i ziemi jadowskiej. Można powiedzieć, że jest też naprawieniem dziejowych krzywd – mówi Dariusz Kokoszka, wójt Jadowa.

Jadów prawa miejskie posiadał w latach 1823–1869. Pozbawiony został tego przywileju wskutek carskich represji za powstanie styczniowe. Choć był miastem niespełna pół wieku, to do dziś w architekturze i urbanistyce odnaleźć można ślady dawnej świetności.

Obecny układ urbanistyczny Jadowa zachowuje historyczne rozplanowanie, z kościołem w części centralnej oraz rynkiem. Cenną pozostałością jest zabudowa w pierzejach rynku. Miejski charakter mają dwukondygnacyjne murowane budynki w zwartej zabudowie, z przejezdnymi bramami i miedzuchami. To także efekt rozbudowy Jadowa w dwudziestolecie międzywojennym.

Rozwój Jadowa i nadanie mu w XIX w. praw miejskich są zasługą ówczesnego właściciela ziem hrabiego Stanisława Zamoyskiego. Zamoyski wybudował też w Jadowie niewielką fabrykę sukna, haftów, perkalu i papieru oraz tartak i młyn wodny. Zakłady te uległy zniszczeniu w 1831 r., w czasie powstania listopadowego. Wybuch powstania zatrzymał realizację planów budowy ratusza, których już nigdy nie udało się zrealizować.

W rynku miasta dominuje kościół Znalezienia Krzyża Świętego, projektu Józefa Piusa Dziekońskiego, konsekrowany w 1886 r. Obecnie funkcjonuje w randze sanktuarium. – Zachowany ma pierwotny wystrój z zabytkową chrzcielnicą, amboną, organami – mówi ks. prał. Bogdan Lewiński, kustosz sanktuarium, jadowski dziekan. – Relikwie Krzyża Świętego ofiarował do świątyni w 1893 r. kard. Mieczysław Ledóchowski. W czasie II wojny światowej relikwie zostały ukryte z oba-



fot. arch. gminy Jadów

wy przed zniszczeniem. Dopiero w 1994 r. odnalazł je w ołtarzu bocznym ówczesny proboszcz ks. prał. Marian Marczewski – mówi ks. Lewiński. Murowany kościół jest kolejną świątynią w istniejącej od ponad 550 lat jadowskiej parafii, noszącej wezwanie św. Jakuba Apostoła.

Teraz Jadów znów zyskuje prawa miejskie po kilku latach starań. – Spełniliśmy wszystkie przesłanki. Decydowała o tym zabudowa, historia i tradycja, struktura zatrudnienia. Posiadamy odpowiednią infrastrukturę wodną, gazową, kanalizacyjną, wyasfaltowane drogi, oświetlenie uliczne. W Jadowie jest kościół, urząd pocztowy, przedszkole, szkoła podstawowa, gimnazjum, Szkoła Branżowa i Technikum Hotelarsko-Gastronomiczne. Zanim podjęliśmy decyzję, przeprowadziliśmy konsultacje społeczne z mieszkańcami miejscowości w gminie. Jadów liczy obecnie 900 mieszkańców, ale nie będziemy najmniejszym miastem w Polsce – mówi Dariusz Kokoszka. – Ceglów i Wiskitki, które już przeszły procedury związane z uzyskaniem praw miejskich, pomagały nam swoim doświadczeniem – mówi wójt Jadowa.

Uzyskanie praw miejskich ma być nowym impulsem dla mieszkańców Jadowa, którego przyszłość upatruje się w rozwoju turystyki. – Jest u nas dobry mikroklimat, mamy ścieżki pieszo-rowerowe, ok. 5 km od Jadowa przepływa rzeka Liwiec, gdzie odbywają się spływy kajakowe – wylicza Dariusz Kokoszka. Trwają już prace nad wyłonieniem wykonawcy ścieżki pieszo-rowerowej, która połączy Urle z gminą Łochów.

W gminie Jadów niemal od trzech lat działa Jadowskie Stowarzyszenie Historyczne. – W listopadzie 2020 r. otworzyliśmy w Jadowie muzeum historyczne. Opowiada ono historię Jadowa od początku jego istnienia, czyli od 1424 r. Opiekujemy się też cmentarzem szkockich osadników pod Jadowem, co roku organizujemy Dzień Szkocki, pikniki rodzinne i inne eventy kulturalne – mówi Marek Suchocki, prezes Stowarzyszenia. Członkowie stowarzyszenia zajmują się też poszukiwaniem zabytków w okolicy. 21 grudnia 2022 r. publicznie ogłosili niezwykle znalezisko, potwierdzone przez mazowieckiego wojewódzkiego konserwatora zabytków. Osiemnaście srebrnych krzyżackich monet z drugiej połowy XIV w., odkrytych na przykościelnej łące, to największy skarb krzyżacki, jaki udało się dotychczas znaleźć na Mazowszu.

Wydarzenia związane z uzyskaniem praw miejskich w Jadowie:

1 stycznia, godz. 18.00

– Msza święta w kościele Znalezienia Krzyża w Jadowie

23 stycznia – uroczysta sesja rady gminy, podczas której nastąpi zmiana statutu Jadowa

Zabytkowy kościół
w Latowiczu

fot. xh

Nasza parafia, na którą składają się też okoliczne wsie, 30 lat temu liczyła ponad 5 tys. mieszkańców, dziś 3,5 tys. – szacuje.

Mieszkaniec Latowicza Sławomir Świątek wyjaśnia, że w okolicy nie ma dużych zakładów przemysłowych. – Od lat miejscowość słynie ze sprzedaży i przetwarzania czosnku, o czym świadczą wieńce dożynekowe przygotowywane z tej rośliny. Corocznie pamiętamy też o obchodach rocznicy akcji zbrojnej, próby odbicia Polaków więzionych przez Niemców w budynku miejscowej szkoły – dodaje.

1 stycznia 2023 r. Latowicz po 154 latach odzyska prawa miejskie. Miejscowość otrzymała je w 1423 r. i posiadała przez 446 lat. A zostały jej odebrane przez cara Aleksandra II w 1869 r. za udział mieszkańców w powstaniu styczniowym.

WE WSPÓŁPRACY SIŁA

Latowicz szczyti się dobrą współpracą parafii z gminą. – Dzięki życzliwości pana wójta pracownik samorządowy pomaga w składaniu wniosków o dotację na remont więźby dachowej kościoła i ich rozliczaniu. Dach kościoła w trzech czwartych powierzchni został pokryty blachą mie-

I taka została przyznana. Zajęcia odbywają się w Gminnej Bibliotece Publicznej w Latowiczu.

SKUTKI MIEJSKOŚCI

Wójt gminy Latowicz Bogdan Świątek-Górski przekonuje, że decyzja o powrocie do statusu miasta ma wiele zalet. – W centrum Latowicza są grunty rolne klasy II i III. Kiedy staną się miejskie, łatwiej będzie je odrolnić, co powinno zachęcić do inwestowania – opisuje.

Dzięki prawom miejskim Latowicz uzyska dostęp do środków z funduszy europejskich dla miast i obszarów wiejskich do 5 tys. mieszkańców. Włodarz Latowicza objaśnia, że zwiększą się możliwości promocji miasta i gminy. – Od 1 stycznia turyści będą mogli kupić znaczek turystyczny z logo miasta i folder turystyczny – zapewnia. Bogdan Świątek-Górski tłumaczy, że zależało mu na tym, aby sprawiedliwości dziejowej stało się zadość, a Latowicz wrócił na mapę miast. – Nie ma w polskim ustawodawstwie możliwości przywrócenia praw miejskich, dlatego musieliśmy starać się o ich ponowne uzyskanie – zaznacza.

Znów miastem Patryk Lubrzyński

W 2023 r. przypada 600. rocznica nadania praw miejskich Latowiczowi. Dlaczego jeszcze ten rok będzie przełomowy dla mieszkańców?

Latowicz jest niewielką miejscowością, liczącą 1400 mieszkańców. Leży 27 km od Mińska Mazowieckiego, przy drodze wojewódzkiej 802. Proboszcz parafii Świętej Trójcy w Latowiczu ks. Bogusław Wnuk opowiada, że na przestrzeni lat gmina bardzo się zmieniła. – Kiedyś był to teren typowo rolniczy. Obecnie duża część mieszkańców pracuje w usługach i handlu. Widoczny jest odpływ szczególnie młodych osób z wiosek do większych miast.

dzianą. Jednak przeprowadzenie tak dużej inwestycji nie byłoby możliwe bez ofiarności parafian. To oni pokryli 75 proc. wszystkich kosztów, za co przy tej okazji składam podziękowania – podkreśla ks. Bogusław.

Ponadto w przyszłym roku teren pomiędzy szkołą a kościołem w Latowiczu będzie miejscem nowej inwestycji. – Grunt należy do parafii. Użyczono go gminie na dwadzieścia lat za zgodą kurii warszawsko-praskiej, aby zagospodarować przestrzeń na cele rekreacyjno-wypoczynkowe. W 2023 r. mają ruszyć prace budowlane. Powstanie m.in. tężnia solankowa. Planowane są również nasadzenia roślin – wyjaśnia ks. Wnuk. Wspólnie z gminą parafia wystąpiła do Narodowego Instytutu Wolności – Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego o dotację na sfinansowanie nauki gry na instrumentach muzycznych i naukę tańca tradycyjnego.



fot. www.gmina-latowicz.pl

Historyczny dokument nadający
prawa miejskie

1 stycznia 2023 – uroczyste przywitanie nowego roku przez mieszkańców już w nowym mieście – koncert noworoczny pod chmurką w wykonaniu młodych artystów z terenu gminy Latowicz, strażackiej orkiestry z Latowicza oraz seniorów z Klubu Senior+ i członków KGW Latowicz. Na koniec dla mieszkańców wystąpi Gromee z show muzyczno-pirotechnicznym.

5 stycznia 2023 – uroczysta gala „600 lat temu i teraz... Latowicz naszym miastem”. Scenariusz przewiduje program artystyczny uczniów z Zespołu Szkół w Latowiczu oraz odczytanie aktu i wręczenie kluczy do miasta. Zaproszeni goście będą uczestniczyć w koncercie Blue Café, po którym odbędzie się uroczysta kolacja.

Z transformacją związane będą też koszty administracyjne. – Musieliśmy zmienić szyldy i pieczętki organów gminy – relacjonuje wójt. Mieszkańcy nie muszą wymieniać dowodów osobistych ani uczestniczyć w nowych wyborach samorządowych. – Wysokość podatków od nieruchomości ustala sam samorząd. Miejskość nie spowoduje ich wzrostu – zapewnia wójt.

Przed podjęciem decyzji o odzyskaniu praw miejskich gmina przeprowadziła konsultacje z mieszkańcami. Niemal 80 proc. mieszkańców opowiedziało się za tym, aby Latowicz był znów miastem.

Zaproszony
do inicjatywy malowania
współczesnych
wizerunków
Jezusa Miłosiernego
Ignacy Czwartos od razu
miał w głowie ogólny
zarys dzieła.

Gotowy przepis

Barbara Stefańska

Artysta kojarzony jest z malarstwem abstrakcyjnym i portretami żołnierzy niezłomnych. Ma też na swoim koncie cykl portretów zakonnic, poczynając od św. s. Faustyny. Jest jednym z dziesięciorga malarzy biorących udział w przedsięwzięciu „Namalować katolicyzm od nowa”, które opieką objęła diecezja warszawsko-praska. Artysci tworzyli swoje dzieła na podstawie wskazówek z „Dzienniczka”.

– Jest przepis na namalowanie obrazu – mówi Czwartos, odnosząc się do zapisków św. s. Faustyny. Jednak pewną trudność sprawiły mu promienie; w tym przypadku sięgnął po tradycję średniowieczną.

– Poprzez obrazy abstrakcyjne, figuratywne oraz połączenie abstrakcji z figuracją bardzo często myślałem o malarstwie sakralnym. Moim pragnieniem było, żeby namalować coś dla Kościoła – dodaje malarz. Jak mówi, zawsze stara się myśleć o obrazie jako o modlitwie.

Wizerunek zakupili ks. prał. Emil Owczarek i ks. prał. Krzysztof Cyliński do którejś z parafii diecezji warszawsko-praskiej.

foto. Wojtek Wieteska/Fundacja Świętego Mikołaja



Ignacy Czwartos
Jezus Miłosierny
olej na płótnie
140 × 260 cm



foto. Marek Garguś/Fundacja Świętego Mikołaja

Ignacy Czwartos – malarz, rysownik, współzałożyciel stowarzyszenia i galerii „Otwarta Pracownia” w Krakowie. W jego twórczości widać związki z Jerzym Nowosielskim i Andrzejem Wróblewskim, fascynację kulturą dawnej Polski – szczególnie portretem trumiennym – oraz tradycją walk o niepodległość. Pojawiają się w niej również motywy religijne.

Ordery na wystawie

Do końca stycznia w Łazienkach Królewskich można oglądać wystawę „Virtuti Militari”, poświęconą najwyższemu i najstarszemu polskiemu odznaczeniu bojowemu.

W czerwcu 2022 r. przypadała 230. rocznica wprowadzenia Orderu



foto: Łazienki Królewskie

Wojskowego, znanego dziś jako Order Wojenny Virtuti Militari. Jest to trzeci polski order, drugi ustanowiony przez króla Stanisława Augusta, który był również jego pomysłodawcą. Odznaczenie stanowiło nagrodę za zwycięstwo w bitwie pod Zieleńcami, stoczonej 18 czerwca 1792 r. w wojnie polsko-rosyjskiej, prowadzonej w obronie Konstytucji 3 maja.

Virtuti Militari nierozdzielnie łączy się z niepodległościowymi dążeniami Polaków – od końca XVIII w. poprzez rozbiory, Księstwo Warszawskie, Królestwo Polskie, powstania narodowowyzwoleńcze aż do czasów II i III Rzeczypospolitej. Do dziś uznawane jest za jedno z najbardziej prestiżowych i cennych odznaczeń bojowych na świecie. W 230-letniej historii orderu Virtuti Militari uhonorowano nim ponad 26 tys. osób.

Na wystawie prezentowane są ordery z XIX i XX w., przyznane za szczególne zasługi na polu bitwy, oraz pamiątki związane z ich kawalerami, w tym dokumenty i fotografie.

Ekspozycja „Virtuti Militari” otwarta jest od wtorku do czwartku oraz w niedzielę w godz. 10.00–16.00, w piątek i sobotę w godz. 10.00–17.00.



foto: Zamek Królewski

Nowości na Zamku Królewskim

Obrazy Bernarda Bellotta i Marcella Bacciarellego wraz z innymi cennymi nabytkami wzbogaciły kolekcję Zamku Królewskiego w Warszawie. Zakup dzieł sztuki i zabytków rzemiosła możliwy był dzięki dofinansowaniu ze strony dziewięciu fundacji oraz dwóch spółek Skarbu Państwa.

Spośród najnowszych nabytków Zamku Królewskiego w Warszawie w pierwszej kolejności należy wymienić obrazy Bernarda Bellotta, zwanego Canalettem, oraz Marcela Bacciarellego. „Portret konny paza Gintowta” Bellotta to dzieło, które znajdowało się w kolekcji króla Stanisława Augusta, co potwierdzają zachowane spisy inwentarzowe. „Portret Alberta Kazimierza Sasko-Cieszyńskiego” Bacciarellego namalowany został na zamówienie dworu cesarskiego, ale

w okresie panowania ostatniego króla Polski. Obaj artyści, wybitni przedstawiciele stylu klasycystycznego, piastowali funkcję nadwornych malarzy Stanisława Augusta, a ich liczne dzieła do dziś współtworzą trzon kolekcji sztuki Zamku Królewskiego w Warszawie.

Wśród nowych nabytków znajdują się także pojedyncze egzemplarze porcelany miśnieńskiej, rycina „Portret Stanisława Augusta Poniatowskiego” Samuela Gottloba Kuetnera, wykonana na podstawie obrazu Marcella Bacciarellego, XVI-wieczna zbroja turniejowa wywodząca się z kręgu kultury niemieckiej, obraz Horace’a Verneta „César de Vachon de Belmont-Briançon, pułkownik 3 pułku gwardii honorowej w dniu bitwy pod Reims” oraz obraz François-Pascala-Simona Gérarda „Szkic portretu króla Murata”./dg

Królewski Ogród Światła

Ulubiona jesienno-zimowa wystawa warszawiaków już po raz jedenasty rozświetla Pałac w Wilanowie.

Królewski Ogród Światła to wystawa plenerowa, w ramach której tysiące kolorowych diod ułożono w finezyjne kształty. W tym sezonie na odwiedzających Królewski Ogród Światła czeka wiele nowych instalacji i interaktywnych elementów. Po zmroku na wystawę zaprowadzi ich znany już z poprzednich lat 75-metrowy świetlisty tunel, w którym rozbrzmiewa muzyka klasyczna. Zobaczyć będzie można także znane z ubiegłorocznych edycji: bramę do ogrodu na dziedzińcu i muzyczno-sświetlne atrakcje na tarasie dolnym barokowego ogrodu.

Przed wejściem na właściwą wystawę przejdziemy przez Galerię Obrazów – warto przyrzeć się reprodukcjom wybranych dzieł z kolekcji wilanowskiej i odszukać na nich psotną wydrę, którą jeszcze tego wieczoru spotkamy!

Na dziedzińcu posmakujemy królewskiego życia i zrobimy pamiątkowe zdjęcia w świetlnych kompozycjach przywołujących ważne dla Jana III tematy miłości, wojny i dyplomacji, koronacji.



foto: Pałac w Wilanowie

Przy rozświetlonym wejściu do parku zapozujmy w strojach nawiązujących do XVII-wiecznej mody, aby następnie wkroczyć do Ogrodu Północnego. Przespacerujmy się aleją obsadzoną świetlistymi pnączami, by potem... zagrać w berka z wydrą!

W Ogrodzie Południowym przy Oranżerii warto zgubić się w Labiryncie pełnym mitologicznych stworów i zagadek. Ta interaktywna część ogrodu z pewnością spodoba się nie tylko najmłodszym. Na tarasie górnym rozblśnie Obserwatorium, które pozwoli sięgnąć gwiazd. Będziemy mieć też widok na taras dolny, gdzie grać będzie dla nas Muzyczny Ogród Marzeń. Wystawa jest otwarta do 26 lutego 2023 r./dg

Na Pandorze...

Mirosław Winiarczyk

Po trzynastu latach od premiery słynnego, nowatorskiego od strony estetycznej „Avatara” James Cameron ukończył drugą część tamtego utworu, uważanego za przełomowe dzieło we współczesnym gatunku filmowej fantastyki.

O ile jednak pierwszy „Avatar” olśniewał pomysłami technicznymi, wówczas w pewnym sensie prekursorskimi, to „Avatar. Istota wody” wydaje się nieznosnie wtórny, jakby reżyser skonstruował swój nowy utwór jako zbiór wielu cytatów ze swoich poprzednich obrazów, uzupełnionych o aktualne propagandowe pro-



dukcje na temat upadku Ameryki oraz okraszonych nużącymi scenami z podwodnego życia mieszkańców planety Pandora, nieskażonej cywilizacją.

Akcja filmu rozgrywa się dziesięć lat po wydarzeniach z pierwszej części. Wykreowana przez Camerona baśniowa kraina Pandora znów znajduje się w niebezpieczeństwie. Na planecie ukrywa się amerykański komandos Jake Sully, przemieniony w humanoidalną istotę podobną do mieszkańców Pandory. Jake ożenił się z miejscową kobietą, z którą ma czworo dzieci. Bardzo dba o rodzinę. Ponieważ jednak przed laty zdradził amerykańską armię, z Ziemi zostaje wysłana ekspedycja kar na pod dowództwem złowrogo, nienawidzącego Jake’a pułkownika Milesa, wykreowanego w wojskowym laboratorium niby-człowieka w skórze mieszkańca Pandory. Równocześnie z upadającą Ameryką przybywa na planetę jeszcze bardziej złowroga ekspedycja naukowa, mająca za zadanie zabijanie podobnych

do wielorybów podwodnych stworzeń, potrzebnych do zdobycia bezcennych płynów.

Od tego momentu Cameron funduje nam jazdę bez trzymanki. Jake ucieka z rodziną do plemienia mieszkającego nad brzegiem bezkresnego oceanu. Usiłuje odeprzeć ataki oddziału bezwzględniego Milesa. Od pewnego momentu reżyser przeplata sceny pościgów i walk długimi ujęciami podwodnych podróży tubylców. W środkowej części filmu Cameron funduje nam coś w rodzaju dokumentu przyrodniczego o urokach podwodnego świata oceanicznego Pandory, przepełnionego fantastycznymi roślinami, rybami i niezwykle stworkami. W wyniku tej oceanicznej fascynacji autora film niepotrzebnie traci tempo. Na szczęście w końcowej części obrazu twórca funduje nam pełne napięcia sceny decydujących walk, jakby przetworzone z wielu jego wcześniejszych głośnych obrazów. Okrutni i bezwzględni członkowie ekspedycji z Ziemi, pragnący zemścić się na Jake’u i skolonizować Pandorę, zachowują się jak ostatni barbarzyńcy...

James Cameron, mistrz kina sensacyjnego i fantastycznego, w „Istocie wody” daje wyraz swoim skrajnie lewicowym poglądom. Z filmu wynika, że idealne przyszłe ziemskie życie w jego rozumieniu polegać ma na baraszkowaniu ludzi w wodach oceanów, a więc na łonie nieskażonej przyrody. Wizja ta ociera się o pewnego rodzaju pogańską religię. Złowroga cywilizacja i tradycja amerykańska zostanie skazana na zagładę. Ciekawe tylko, dlaczego sławny reżyser, przepełniony nienawiścią do własnego kraju (co wynika z filmu), bez skrupułów korzysta z amerykańskich pieniędzy oraz hollywoodzkich możliwości produkcyjnych i dystrybucyjnych. Czy nie mamy tu do czynienia z hipokryzją?

„Avatar. Istota wody” („Avatar. The Way of Water”); USA; 2022; Reżyseria: James Cameron; aktorzy: Sam Worthington, Zoe Saldana, Stephen Lang, Sigourney Weaver, Kate Winslet i inni; dystrybucja: Disney Poland

W hołdzie Narutowiczowi

W setną rocznicę zabójstwa pierwszego prezydenta Polski, Gabriela Narutowicza, w sejmie odsłonięta została tablica upamiętniająca polityka. Idee, za które Narutowicz oddał życie, są dzisiaj powszechnie szanowane. Oby kolejne takie tablice nie były już potrzebne – mówili uczestnicy uroczystości.



Odsłonięta tablica to replika dawnej, która została umieszczona w sejmie w latach 20. XX w. W uroczystości udział wzięli wicemarszałkowie sejmu Małgorzata Kidawa-Błońska i Włodzimierz Czarzasty, a także szefowa Kancelarii Sejmu Agnieszka Kaczmarek. Obecni byli również inicjatorzy pomysłu przygotowania tablicy z Politechniki Gdańskiej, a także prof. Andrzej Friszke, specjalista w zakresie XX-wiecznej historii politycznej Polski.

Podczas uroczystości wicemarszałek Czarzasty odczytał uchwałę, którą przyjął sejm: „Sejm RP oddaje hołd prezydentowi Gabrielowi Narutowiczowi i czei jego pamięć, a jego tragiczną śmierć uznaje za uniwersalną przestrożę przed fatalnymi skutkami szczytów w życiu publicznym nienawiści i pogardy oraz polityki nietolerancji i ksenofobii”.

Prof. Friszke podkreślił, że zabójstwo Narutowicza było spowodowane „zasadniczym sporem, kto ma prawo budować Polskę i wyłaniać jej najwyższe władze”. – Czy tylko to ugrupowanie polityczne, które uważało się za tę najlepszą część polskości, czyli Narodowa Demokracja, czy wszyscy obywatele Rzeczypospolitej. Narutowicz został wybrany głosem lewicy, centrum i mniejszości narodowych. (...) Przeciwnicy Narutowicza i tego wyboru głosili, że mniejszości narodowe nie mają prawa wpływać na kształt Rzeczypospolitej i jej władz naczelnych – dodał./dg

KONKURS

Jeśli Jezus nie zmartwychwstał, to wiara chrześcijańska jest bezużyteczna – powtarza za św. Pawłem Robert A. Larmer w książce „Wiarygodność cudu” (Prodoteo). Jak twierdzi, chrześcijaństwo pozbawione cudu staje się czymś innym, niż jest w rzeczywistości, dlatego odpiara filozoficzne argumenty przeczące cudom. Rozważa model Bożego działania, w którym jest miejsce na cud, podejmuje się zdefiniowania go, omawia słynny argument a priori Davida Hume’a z książki „O cudach”, polemizuje z rozumieniem cudu jako pojęciem logicznie niespójnym i bada kwestię, czy cuda mogą służyć za dowód prawdziwości chrześcijaństwa w kontrze do pozostałych religii teistycznych.

Wśród czytelników, którzy 2 stycznia między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **Ile lat cierpiała na krwotok kobieta, która wierzyła, że uzdrowi ją już dotknięcie frędzli płaszcza Jezusa, a którą uzdrowiła wiara?**, rozlosujemy trzy egzemplarze książki „Wiarygodność cudu”. Odpowiedź na pytanie konkursowe 52: Niegodziwca Pan Jezus zgładzi tchnieniem ust (2 Tes 2, 8). Zwycięzcom gratulujemy!





Klasztor maronicki w górach Libanu

zix 101

Czas nadziei dla Libanu



Piotr Kościński

Bejrut jest największym miastem Bliskiego Wschodu, w którym tak barwnie i radośnie obchodzone było Boże Narodzenie. Trudno się dziwić: chrześcijanie, w większości maronici, stanowią tu ponad 37 proc. ludności.

Libańska stolica ma ponad 2 mln mieszkańców. W przeszłości była jedną z najbogatszych metropolii regionu; napływ uchodźców palestyńskich, ataki Izraela i próby ingerencji ze strony Syrii, a wreszcie walki wewnętrzne w Libanie zdecydowanie pogorszyły sytuację.

Ten niegdyś zamożny kraj przestał być spokojny. Wcześniej idealnie funkcjonował ścisły podział ról, obowiązujący zresztą do dziś. Chrześcijanie i muzułmanie mają po 64 miejsca w parlamencie. Prezydent musi być chrześcijaninem, premier – muzułmaninem sunnitą, szef parlamentu – muzułmaninem szyitą. To działa i stanowi kompromis, akceptowany przez zdecydowaną większość mieszkańców Libanu. Trzeba jednak mieć świadomość, że nie wszędzie jest bezpiecznie – są takie regiony, do których nie ma wstępu libańska policja czy nawet armia. Południowy Liban i północno-wschodnia część tego kraju kontrolowane są przez skrajny ruch islamistyczny

Hezbollah, przez wiele krajów uznawany za organizację terrorystyczną.

UCZNIOWIE ŚW. MARONA

Kościół maronicki wyłonił się w VII w. i pozostaje w unii z Rzymem, odnowionej podczas wypraw krzyżowych. Jego nazwa pochodzi od św. Marona (po arabsku Maroun) – mnicha, pustelnika, kapłana i nauczyciela, cudotwórcy i uzdrowiciela, żyjącego w drugiej połowie IV w. – Niestety, po wojnie domowej 1990 r. znaczenie chrześcijan w Libanie zmalało. Spora liczba maronitów opuściła kraj, przede wszystkim emigrując do Brazylii, ale znaleźli się też w innych krajach, między innymi w Australii i Kanadzie – mówi tygodnikowi „Idziemy” maronicki ksiądz Georges Laoun z Bejrutu. – Za granicą żyje dziś kilka milionów maronitów. Ale oczywiście jest szansa, że przynajmniej część z nich prędzej czy później wróci do kraju, co zdecydowanie wzmocni naszą pozycję – dodaje.

I podkreśla, że szczególną rolę w kraju odgrywa prezydent – chrześcijanin. Sytuacja

jest trudna, bo to jedyny chrześcijański szef państwa w regionie, wybierany demokratycznie, podczas gdy – jak podkreśla ks. Laoun – w innych państwach arabskich panuje raczej deficyt demokracji. Na przebieg wyborów usiłują też wpłynąć sąsiedzi Libanu. Paradoksalnie, gdy ten numer tygodnika „Idziemy” oddawany był do druku, kraj pozbawiony był prezydenta. Poprzedni, Michel Aoun (politycznie związany z Hezbollahem), zakończył swoją kadencję, ale parlamentarzyści nie byli w stanie wyłonić jego następcy.

– Niektóre regiony Libanu są podzielone ze względu na religię, ale generalnie muzułmanie i chrześcijanie współistnieją i żyją w tych samych regionach lub w bliskim kontakcie. Muzułmanie i chrześcijanie w Libanie funkcjonują w ramach tego samego społeczeństwa, dlatego współpracują w prawie każdym aspekcie życia – wskazuje ks. Georges Laoun. – Podczas świąt ulice Bejrutu i sklepy są pięknie udekorowane, a publiczne imprezy świąteczne odbywają się codziennie w prawie każdym zakątku miasta. Parady, festiwale, pokazy, światła, choinki... Wszystko to, aby uczcić Boże Narodzenie. Muzułmanie również biorą udział w obchodach Bożego Narodzenia, dekorując swoje domy i odwiedzając bożonarodzeniowe jarmarki i wydarzenia – dodaje.

Podobnie mówi maronickie małżeństwo, Leila i Fares Saadowie. – W Libanie muzułmanie i chrześcijanie w większości wiosek i miasteczek mieszkali razem aż do wojny domowej, kiedy zostali rozdzieleni. Z reguły to chrześcijanie opuścili te wioski i stali się uchodźcami we własnym kraju. Ale w ostatnim czasie większość wysiedlonych wraca do swoich wiosek i znów mieszka razem z muzułmanami – podkreślają. – I oczywiście, istnieje współpraca między muzułmanami i chrześcijanami: w partiach politycznych, firmach czy nawet rodzinach, bo są przecież małżeństwa mieszane – dodają.

RADOSNE ŚWIĘTA

W Libanie czas świąt rozpoczyna się w dniu św. Barbary, czyli 4 grudnia. Wtedy to w Bejrucie i innych miastach rozwieszane są świąteczne dekoracje – i tradycyjnie pozostają tam aż do 4 lutego nowego roku. A więc właśnie w „Barbórkę” organizowane są liczne imprezy świąteczne, rozpoczynające się od zapalania świec na choinkach, koncertów bożonarodzeniowych i jarmarków świątecznych. Centrum Bejrutu ozdobiane jest ogromnymi symbolami pokoju, miłości i nadziei.

I właśnie ten rejon libańskiej stolicy przyciągnął bardzo wielu ludzi spieszących na bożonarodzeniowy 3. Festiwal Uliczny na Bejruckich Sukach (główna przestrzeń handlowa

w mieście; suk to zazwyczaj targ w krajach arabskich), gdzie na straganach można kupić świąteczne specjalności i prezenty, a na specjalnie ustawionych scenach artyści zabawiają zarówno dzieci, jak i dorosłych.

Festiwal organizowany jest przez platformę społeczno-kulturalną Beirutetna. Po raz pierwszy odbył się w 2020 r.; wzięło w nim udział zaledwie czterdzieści firm, ale odwiedziło go aż 350 tys. ludzi. W tym roku było to sto firm, a liczbę gości szacowano na 800 tys. Trzeba przy tym pamiętać, że w sierpniu dwa lata temu doszło do tragicznego wybuchu w bejruckim porcie; zginęło wówczas dwieście osób, a część miasta, w tym setki sklepów i restauracji w pobliżu portu, uległa zniszczeniu. Miasto szybko się po tym wstrząsie podniosło, a miał w tym pomóc także właśnie ów festiwal.

Bejruckie jarmarki bożonarodzeniowe w zdumiewający sposób przypominają te polskie. Oprócz orientalnych słodczy (już przecież obecnych i u nas) są tu stoiska z figurkami aniołów, z watą cukrową, a nawet popcornem. Jest gwarno i wesoło. Najważniejsza różnica to pogoda. W libańskiej stolicy w święta jest znacznie cieplej.

Duża choinka tradycyjnie stanęła w pobliżu maronickiej archikatedry św. Jerzego i – paradoksalnie – nieodległego sunnickiego meczetu Mohammad al-Amin. Co może dziwić, obie świątynie stoją właściwie obok siebie. I obrazują wielkie zróżnicowanie religijne

Prezydent musi być chrześcijaninem, premier – muzułmaninem sunnitą, szef parlamentu – muzułmaninem szyitą.

Libanu. Bo świątynia maronicka przypomina kościół katolicki. Wybudowana została pod koniec XIX w. w stylu neoklasyzystycznym, a architekt wzorował się na rzymskiej bazylice Santa Maria Maggiore. Meczet zaś powstał dopiero w 2008 r. Tu z kolei architekt czerpał wzory ze świątyni Sultana Ahmeda w Stambule; tak jak tamten ma charakterystyczne błękitne kopuły. Katedra i meczet są symbolami tego, jak blisko siebie funkcjonują dwie religie.

CZEKOLADOWY PIENIEK

W Libanie – jak pewnie w wielu innych krajach świata – Boże Narodzenie jest przede wszystkim świętem rodzinnym. W Wigilię wieczorem rodziny gromadzą się wokół stołu, delektując się tradycyjnymi potrawami libańskimi i indykiem z ryżem. Po kolacji rozlega się dzwonek do drzwi, bo przychodzi św. Mikołaj, by rozdać prezenty. Przed północą serwuje się świąteczny deser „Bûche de Noël”, likier bożonarodzeniowy i meghleh (pudding ryżowy), podawany tradycyjnie z okazji narodzin dzieci, a także właśnie podczas Bożego Narodzenia. „Bûche de Noël” w wolnym przekładzie

z francuskiego oznacza „bożonarodzeniowe polano”, bo jest to rolada biszkoptowa z kremem czekoladowym, oblana czekoladową polewą ze specjalnie wykonanymi rowkami, tak że wygląda jak ucięty pień drzewa czy polano przeznaczone do kominka. To ciasto znane jest też we Francji.

A potem wszyscy idą na pasterkę. Msza maronicka w istocie jest taka sama jak łacińska, ale zarazem wygląda zupełnie inaczej. Składa się z trzech części: przygotowania, kiedy to szykowane są chleb i wino, anafory – modlitwy eucharystycznej, podczas której chleb i wino zamieniają się w Ciało i Krew Chrystusa, a wreszcie z Eucharystii, kiedy to wierni przyjmują Komunię świętą, zazwyczaj za pomocą łyżki. Językiem

liturgii jest aramejski, czyli ten sam, którym na co dzień posługiwał się Jezus; w Kościele maronickim wprowadzano w jego miejsce łacinę, od czego jednak teraz powoli się odchodzi. W każdym razie Msza święta w bejruckiej archikatedrze wygląda niezwykle: z jednej strony budynek kościoła przypomina świątynię katolicką, ubiór księży (choćby arcybiskupa Bejrutu Bouloussa Matara, z reguły koncelebrującego pasterkę) – strój duchownych katolickich, a z drugiej strony dla katolika Msza wygląda jakoś starożytnie, podobnie brzmi język, w którym jest odprawiana...

ZIEMIA BIBLIJNA

A 25 grudnia Libańczycy w swych rodzinnych kręgach jedzą obiad i dalej świętują Boże Narodzenie. To dla wszystkich chrześcijan w tym kraju bardzo radosny okres. Nawet jeśli wciąż dla Libanu czas jest bardzo trudny, to jego mieszkańcy mają nadzieję, że to się zmieni. Zwłaszcza że to przecież część Ziemi Świętej. – Wszyscy chrześcijanie wiedzą, że Tyr i Sydon to ziemie, do których przybył Jezus, a niektórzy wierzą też, że libańska wioska Qana jest tym miejscem, w którym Jezus dokonał swojego pierwszego odnotowanego cudu, kiedy to przemienił wodę w wino – mówi Leila i Fares Saadowie.

Istotnie, Qana czy Kana to miasteczko położone 10 km na południowy wschód od Tyru i 12 km na północ od granicy z Izraelem. Ale w samym Izraelu jest też miasto Kafr Kana i ważne stanowisko archeologiczne Khirbet Kana, również mogące być dawną Kaną Galiilejską. Tak czy inaczej, w Qanie i Kafr Kanie dominują dziś muzułmanie, a pogranicze libańsko-izraelskie bywało i wciąż jest świadkiem starć oraz bombardowań.

Ale o tych wszystkich problemach Libańczycy starają się nie myśleć. Boże Narodzenie jest czasem nadziei. I wspólnego świętowania, ponad wszelkimi podziałami.

Współpraca Jay Laoun

Pod opieką Matki



ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski

Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte”. Jakis wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić. (...) Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba „utrzymać” i „obronić”.

Jan Paweł II

Otwieramy kalendarz na nowy rok i dedykujemy pierwszą kartkę Matce Bożej. Tego dnia Ewangelia przenosi nas z powrotem do Bożego Narodzenia, wspominając o pasterzach, którzy „znaleźli” Świętą Rodzinę w Betlejem. Pośpiech pasterzy kontrastuje ze spokojem Dziecka „leżącego w żłobie”. Podobnie ich pilna potrzeba mówienia – „opowiedzieli” to, co powiedział im anioł – i „zdumienie” tych, którzy słyszeli, kontrastują z cichą kontemplacją Maryi, która „zachowywała wszystkie te sprawy, rozważając je w swoim sercu”.

Kościół zaprasza nas do rozpoczęcia nowego roku z duchem kontemplacyjnym Maryi i pokojem Dzieciątka Jezus. Leży On cicho, podczas gdy inni wokół Niego krzątają się i gaworzą, a Maryja, słysząc i widząc, co się dzieje, wpatruje się w Niego w miłosnej adoracji. Kościół skupia się nie tyle na fizycznym macierzyństwie Maryi, ile na Jej duchowej po-

Kościół zaprasza nas do rozpoczęcia nowego roku z duchem kontemplacyjnym Maryi i pokojem Dzieciątka Jezus.

stawie. Podobnie jak Jezus podkreśla, że Maryja jest wielka nie tyle ze względu na swoje fizyczne macierzyństwo, ile ze względu na „słuchanie słowa Bożego i wypełnianie go” (por. Łk 11, 28). Jak uczyło kilku ojców Kościoła, zanim Maryja poczęła Chrystusa w swoim łonie, poczęła Go w swoim sercu. Dlatego jesteśmy zachęceni do rozpoczęcia roku z nastawieniem kontemplacyjnym. Zamiast pędzić jak olimpijscy sprinterzy, w porywie aktywności, zacznijmy spokojnie i w duchu modlitwy, patrząc na naszą niebieską Matkę.

Aktywność jest konieczna, ze wszystkimi obowiązkami rodzinnymi, społecznymi, zawodowymi i religijnymi, które pociąga za sobą życie. Dla Świętej Rodziny nieco spokojniejszy czas w Betlejem szybko się skończy. Dziś Kościół zachęca nas do rozpoczęcia roku nie od aktywności, ale od modlitewnej kontemplacji.

I dla nas atmosfera świat szybko przemienie. Zanim zostaniemy wciągnięci w wir zajęć, zaznaczmy w naszym kalendarzu na nowy rok, fizycznie lub w naszej pamięci, kolejne najważniejsze rocznice naszej Matki, czyli te, które liturgicznie określamy jako uroczystości: 25 marca – Zwiastowanie, 15 sierpnia – Wniebowzięcie, 8 grudnia – Niepokalane poczęcie. Uzupełnijmy kalendarz mniejszymi świętami: 31 maja – Nawiedzenie, 8 września – Narodzenie, 21 listopada – Ofiarowanie. Dodajmy jeszcze nasze własne, polskie i lokalne: 3 maja, 26 sierpnia...

W ostateczności zaznaczmy jeszcze każdą sobotę jako szczególny dzień, by o Niej pamiętać. W ten sposób zapewnimy sobie Jej opiekę i Boże błogosławieństwo na każdy dzień 2023 r.

Autor jest duchownym Prałatury Opus Dei w Warszawie

Łatwo powiedzieć!



Anna Wardak

Kochać, jak to łatwo powiedzieć! – wzdychał kiedyś Piotr Szczepanik. Ten liryczny tekst można strawstować, zastępując „kochać” słowem „wierzyć” – reszta w miarę się zgadza.

Dlaczego dzieci, dorastając, odrzucają wiarę? Gdy wygasa abonament przejęty w rodzinnym pakiecie, mówią, że Bóg, jeśli istnieje, nie jest im potrzebny, że tego „nie czują”, „nie widzą potrzeby”. Także dzieci z rodzin, gdzie naprawdę żyje się wiarą, nie raz budują raczej na piasku niż na skale. Ktoś widzi wokół ludzi żyjących „fajnie” bez balastu przykazań; ktoś co dzień wraca z liceum z porcją newsów o skanda-

lach wśród „kleru”, więc Bóg tak, ale... Ktoś, kto od dawna praktykował ekokatolicyzm, podpierając podczas Mszy drzewa pod kościołem, pyta: Mogę dziś nie iść? I co? Jeśli odpuszczę, to mi odpłynie. A jeśli zmuszę – co to da? Czy tłąca się wiara rozbłyśnie, gdy wkurzony i zbuntowany zostanie „wypchnięty” na Mszę? Dylematy wielu rodziców, pytających: gdzie był błąd?

Oczywiście, na modlitwie, w rachunku sumienia warto patrzeć na swoje życie oczami Boga, poprawiać się, korygować błędy. Ale trzeba też szanować wolność dzieci tak, jak Bóg szanuje naszą. A przy tym zachować pokój serca i pogodę ducha, będące wyrazem chrześcijańskiej nadziei, że Dobry Pasterz szuka każdej zagubionej owcy i nie pozwoli jej zginąć. Prejsja, ciągłe nagabywanie czy nawracanie „ogniem i mie-

czem” nie rozpalą ich wiary. Może ulegną dla świętego spokoju, ale co z tego? I tak

Najpierw zawsze mówmy Bogu o naszych dzieciach, a dopiero potem dzieciom o Nim.

urwą się przy pierwszej okazji, i to jeszcze z poczuciem krzywdy i żalu do nas. Chyba nie o to chodzi. My siejemy i podlewamy, lecz to Bóg daje wzrost – otwiera serca na swoją łaskę.

Najpierw więc zawsze mówmy Bogu o naszych dzieciach, a dopiero potem dzieciom o Nim. Żadna modlitwa nie pozostanie bez odpowiedzi: może za tydzień, za rok, a może po naszej śmierci. Zawsze w czasie właściwym w oczach Bożych. Ile świadectw, ile nawróceń gorąco dziś wierzących osób, które kiedyś miały zupełnie inny pomysł na życie. A ile naszych codziennych nawró-

ceń, dużych i małych zrad i powrotów.

Prośmy o wiarę dla naszych dzieci, aby żyły w bliskości Boga – życiodajnego źródła miłości i dobra. Ale sami żyjmy też coraz lepiej i głębiej swoją wiarą, by być jasnym znakiem dla nich: wątpiących, kontestujących lub po prostu doświadczających kryzysu przejścia z „wiary ojców” do ich własnej, niepowtarzalnej relacji z Bogiem.

Szukajmy tego, co łączy, miejmy dla nich uśmiech, wspierajmy to, co w nich dobre i piękne, nie tracąc nadziei, że to przecież nie koniec, tylko pewien trudny etap, i to, co zasialiśmy, mimo naszych błędów i niedostatków, kiedyś z łaską Bożą wyda owoce, a niejeden z naszych „niewiernych Tomaszów” wejdzie przed nami do królestwa niebieskiego.

Autorka jest doradczą rodzinnym, moderatorką Akademii Familijnej, mamą dziesięciorga dzieci

Opuści ojca i matkę

ODPOWIADA **ks. Marek Kruszewski**

Zamieszkalam z mężem w domu teściów zaraz po ślubie, po słodkich, niespełnionych obietnicach ze strony męża. Poddawałam się rządowi teściowej, ale na pewne rzeczy, jak wchodzenie do naszego pokoju o każdej porze dnia i nocy, jak ściąganie z nas kołdry, jak przeglądanie naszych rzeczy – nie chciałam w końcu pozwalać. Kiedy przestałam się na wszystko zgadzać, zaczęłam być atakowana przez mojego męża i członków jego rodziny. Eskalacja ich niechęci doprowadziła do tego, że opuściłam dom teściów i wprowadziłam się do rodziców. Teraz przechodzę „drogę krzyżową”, bo mąż i jego rodzina oskarżają mnie, że ich oszukałam, i tak mnie nienawidzą, że odmawiają wszelkiego dialogu ze mną.

Współczuję Pani przykrości doświadczonych na początku dojrzałego życia. Na pewno zawsze warto pójść do spowiedzi i gruntownie się pomodlić za tę sytuację. Z całego Pani listu wynika, że sytuacja Waszego małżeństwa jest do naprawienia: terapia, mediacje, coaching – zapowiadają się obiecująco. Jednak warunkiem jest zaangażowanie obojga małżonków. Może Pani mobilizować niechętnego męża słowami typu: „bez ciebie sobie nie poradzę”, „tęsknię za tobą”. Tego rodzaju deklaracje



są skuteczniejsze niż wzajemne oskarżanie się, bo ono tylko oddala. Obie strony wynajdują swoje krzywdy.

Ewidentnym błędem była decyzja o zamieszkaniu u teściów. W sytuacji mocnej teściowej jedyną możliwością jest zamieszkanie oddzielnie, chociaż na jakiś czas, żeby mężczyzna „opuścił swojego ojca i matkę i połączył się ze swoją żoną”. W starym domu, domu swego dzieciństwa, trwa on w dawnych nawykach, reakcjach, skryptach, skarpetkach, kłamstwach, lenistwach i beznamiętnościach.

Warto porozmawiać z kimś mądrym, co robić dalej. I warto rozważyć: dlaczego zgodziła się Pani na ten niedobry układ? Co nie zadziałało, że pozwalała Pani rozdeptywać swoje granice? Wygląda na to, że mąż wraz z rodziną lekceważył Pani propozycję dialogu, bo przyzwyczaili się do Pani ustępstw, a nawet czują się oszukani, bo mieli wrażenie, że gra Pani w ich zespole.

„Co Bóg złączył, człowiek niech nie rozdziela”. Trzeba wykonać sto procent wszelkich niezbędnych działań, żeby małżeństwo ocalić. Trzeba przejść tę „drogę krzyżową” w całości, niezależnie od efektu końcowego. Raz, że mamy wtedy spokojniejsze sumienie. Dwa, że dostaje się naprawdę dobrą lekcję. W jakimś sensie rodzina męża i mąż dają Pani teraz prezent. Pokazują, jacy są bez maski. To cenna lekcja. W przeciwnym razie żona żyje potem w jakichś złudzeniach, tęsknotach przez dziesięciolecia. A tak przynajmniej będzie Pani wiedziała, kogo Pani kocha oraz z kim Pani żyje – albo nie żyje – pod jednym dachem.

xmarekk@o2.pl

Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie

Rozmowy z Ojcem Jackiem

Książka składa się z kilkunastu wywiadów z o. prof. Jackiem Salijem OP opublikowanych na łamach tygodnika „Idziemy”. To zbiór odpowiedzi na nurtujące współczesność, najtrudniejsze pytania, na które – jak pisze we wprowadzeniu redaktor naczelny „Idziemy” ks. Henryk Zieliński – „mało kto podjąłby się roztropnie odpowiedzieć”. To pytania o wiarę i niewiarę, Boga i szatana, wagę i znaczenie sakramentów, o przeżywanie naszej codzienności: miłosierdzie i sprawiedliwość, o władzę, życie w posłuszeństwie itp. Dziennikarze zadawali je w istotnych dla Kościoła i Polski okolicznościach, kiedy wśród chaosu pojęć i forsowania „nowych prawd i wartości” pojawiała się i na-

dal pojawiała potrzeba uporządkowania tychże pojęć, potrzeba odzyskania wskazującej właściwy kierunek myślenia i działania busoli.

Odpowiedzi, które przynosi „Rozmowy z Ojcem Jackiem”, udziela mędrzec i jednocześnie czynny duszpasterz, odpowiedzialny nie tylko za to, co mówi, ale także za tych, do których mówi, a nade wszystko pragnący ich dobra. Dodatek do wywiadów jest przypominające myśl teologiczną i filozoficzną o. Jacka posłowie autorstwa jego niegdyśszego studenta i ucznia – bp. Jacka Grzybowskiego.

Publikację można zamawiać w redakcji „Idziemy” pod nr. tel. 22 512 00 95, dostępna jest też w dobrych księgarniach na terenie całego kraju./RM



W sutannie i mundurze

Towarzyszeli żołnierzom i oficerom polskim podczas ich bojowych szlaków. Razem z nimi byli internowani, a często mordowani. Sylwetki 33 kapelanów Wojska Polskiego z lat 1919–1939 przedstawiono w książce „W obliczu Boga ślubuję Ojczyźnie”. Książka powstała na kanwie audycji przygotowanych przez Polskie Radio Rzeszów, które w kolejnych odcinkach przedstawiało bohaterów w mundurach i sutannach. Do książki dołączono nagrane audycje.

Wśród kapelanów są nie tylko księża katolicki (tych jest najwięcej), ale także duchowni prawosławni, grekokatolicki, ewangelicko-augsburscy, ewangelicko-reformowa-

ni, wyznania mojżeszowego. W publikacji znajdują się ich fotografie, dokumenty ze służby w wojsku i w Kościele, listy, wycinki z ówczesnej prasy, zdjęcia rodzinne, a nade wszystko wspomnienia. Na uwagę zasługują modlitwy ułożone przez duchownych różnych wyznań. Ich los był wspólny – wszyscy zginęli

w dołach katyńskich. Pięknie wydana pozycja z pewnością zainteresuje miłośników historii II wojny światowej, o której pamięć nigdy nie powinna zagać./ws



„W obliczu Boga. Rzecz o kapelanach katyńskich”, wydawca: Polskie Radio Rzeszów, 2022, 298 s.



ks. Łukasz Piotrowski

Pismo Święte, komentarz biblijny, modlitewnik. Obecnie wszystko to można mieć w swoim smartfonie.

nia strategii komunikacyjnej. Medioznawca ks. Krzysztof Marcyński SAC, prof. UKSW, pisał o „myśleniu aplikacjami”. Kto będzie umiał przełożyć znane od wieków treści religijne na język tych programów, ten będzie skutecznie głosił Dobrą Nowinę. Niby nic nowego, bo przecież Kościół od początków swojego istnienia szukał metod i języka właściwego dla danych czasów. Jednak stanowi to wyzwanie dla różnych instytucji i wspólnot kościelnych. Rynek zmienia się szybko, a odbiorcy są wymagający. W każdej chwili mogą wcisnąć przycisk „odinstaluj” i pożegnać się z daną propozycją.

Pomocne w zrozumieniu „myślenia aplikacjami” mogą być cztery reguły, które podał ks. Marcyński. „Nie komplikuj, głupcze” – oznacza, że treści prezentowane w aplikacjach powinny być podane jak najkrócej, w sposób syntetyczny. Komunikaty muszą trafiać w punkt, inaczej nie trafią w ogóle. Druga zasada: „Koncentruj się na potrzebach” zakłada znajomość ludzkich potrzeb. Aplikacje coraz częściej są spersonalizowane, ich treść i forma dostosowują się do tego, czego w danej chwili potrzebuje odbiorca. Kluczem do zdobycia naszej uwagi jest odkrycie, czego chcielibyśmy słuchać o Jezusie. Głód Boga w człowieku

Modlitwa w smartfonie

Coraz częściej widzimy w kościołach ludzi wpatrujących się w telefon lub przesuwających palcem po ekranie. Czy to oznacza, że grają w gry lub wysyłają SMS-y? Uważajmy z takimi osądami! Coraz powszechniejsze staje się korzystanie z treści religijnych właśnie za pomocą takich urządzeń – najczęściej poprzez aplikacje mobilne, czyli programy do ściągnięcia na smartfony czy tablety.

WSZYSTKO W KIESZENI

Aplikacje mobilne stały się dla wielu osób częścią życia codziennego. Pomagają w zakupach, rozwijaniu zainteresowań i zdobywaniu wiedzy, przeprowadzaniu operacji bankowych oraz załatwianiu spraw urzędowych. Oferują rozrywkę. Stale wzrasta liczba użytkowników internetu w smartfonach, stąd też rośnie liczba pobrań programów na urządzenia mobilne. Już dawno, bo w 2017 r., miała przekroczyć połowę populacji naszego globu.

Coraz szersza staje się też oferta aplikacji ewangelizacyjnych. Cyfrowy kontynent, który dzięki mobilnym urządzeniom elektronicznym towarzyszy nam cały czas, również czeka na Dobrą Nowinę o Chrystusie. Chrześcijanie to jego część. Zjawisko aplikacji z treściami religijnymi jest i będzie miało coraz większy wpływ na pejzaż życia wiary przeciętnego katolika w Polsce i na świecie. Są, tak jak ich „świeckie” odpowiedniki, prostą i łatwo dostępną formą przekazywania informacji i komunikowania.

KONIEC KATOLIPY

Ewangelizowanie poprzez aplikacje mobilne wymaga przemyśle-



fot. xhz

ma przecież wiele twarzy. Z tym wiąże się trzecia zasada: „Połącz treści chrześcijańskie z potrzebami”. Chodzi o to, żeby przekaz ewangeliczny odnosił się do konkretnych bolączek człowieka; odpowiadał na pytania: Jak żyć Ewangelią w dzisiejszym świecie? Jak być chrześcijaninem w pracy? Ostatnia reguła: „Nigdy nie skąp na jakości” zachęca do zachowania wysokich standardów technicznych. Obraz, dźwięk, szata graficzna, krój czcionki – to wszystko musi ze sobą współgrać. Przyciągać uwagę i zachęcać do korzystania.

Mobilne programy religijne nie mogą mieć nic wspólnego z tzw. katolipią. To ironiczne, niestety w niektórych przypadkach prawdziwe określenie różnych działań ewangelizacyjnych nie pasuje do świata aplikacji mobilnych. Słabego merytorycznie i technicznie programu nikt nie ściągnie. A jeśli nawet to zrobi, to szybko się z nim pożegna. Prostota, koncentracja na potrzebach, połączenie z życiem i wysoka jakość techniczna to cechy, których byśmy sobie życzyli w każdej aplikacji ewangelizacyjnej.

A jak znaleźć idealną, stworzoną specjalnie dla mnie? Zwłaszcza że po wpisaniu na platformie do ściągania aplikacji haseł typu „Biblia”, „modlitwa”, „różaniec” pokazuje się ich cała gama? Na początek dobrze zastosować się do kilku prostych zasad. Przede wszystkim wybierz coś dla siebie. Chcesz się więcej modlić, znajdziesz modlitewniki. Chcesz się nauczyć medytacji słowem Bożym, wpisujesz i jest. Interesuje Cię tylko Biblia, do czytania lub do słuchania – masz to pod ręką! Dla dorosłych, dla młodzieży, dla dzieci. W domu, w kościele, na spacerze czy w drodze.

Następnie pomocna w wyborze będzie liczba pobrań. Ona jest jednym z ważniejszych wyznaczników poziomu danej aplikacji. Możemy też zapoznać się z opisem programu dostarczoną przez jego twórcę. Tam powinny znaleźć się najważniejsze informacje o aplikacji. Poza upewnieniem się, że prezentuje treści katolickie, warto wiedzieć na przykład, czy jest darmowa albo czy nie jest skierowana do ludzi tworzących grupę istniejącą gdzieś „w realu”. Nie zaszkodzi zasięgnąć opinii użytkowników i zerknąć w komentarze.

BIBLIA I MODLITWA

Przeglądanie oferty pozwala zauważyć, że ludzie szukają głównie aplikacji

Aby ewangelizować poprzez aplikacje mobilne, potrzeba umiejętności przełożenia znanych od wieków treści religijnych na ich język.

skupiających się na Biblii i modlitwie. Najwięcej pobrań na popularnej platformie do pobierania ma Pismo Święte PL. Ponad milion użytkowników ściągnęło na swoje urządzenia mobilne program z charakterystyczną brązową ikoną. Znajdziemy w nim różne zakładki. Kto chce zapoznać się ze słowem Bożym

na dany dzień, wchodzi w zakładkę Czytania. Kto chce czytać Biblię od deski do deski lub wybrane fragmenty, znajdzie teksty poszczególnych ksiąg w zakładce Biblia. Pomocna jest funkcja zaznaczania i dodawania do schowka ulubionych fragmentów. Aplikacja umożliwia też

dostęp do elektronicznego wydania brewiarza, modlitwy słowem według metody lectio divina oraz wielu modlitw, zebranych w zakładce Modlitwy. Wiedzę religijną poszerzymy, wchodząc w zakładkę Papież Franciszek (cytaty z wypowiedzi papieskich) lub Patron Dnia (informacje o świętym z danego dnia). Pismo Święte PL to propozycja kompleksowa, przez to też dość ogólna.

Zainteresowani wybranym aspektem spotkania z Pismem Świętym mogą szukać dalej. W ramach „oferty biblijnej” znajdziemy sporo zawężonych treściowo propozycji. Jedną z nich jest aplikacja Cisza. Stworzyło ją środowisko związane z Ośrodkiem Medytacji Chrześcijańskiej w Lubiniu. Aplikacja wspiera praktykowanie i naukę Modlitwy Serca. Jeżeli ktoś chce nauczyć się medytacji słowem Bożym, to tu znajdzie pomoc. Program wyróżnia się prostą budową. Zawiera trzy główne zakładki: Praktyka, Ewangelia, Formacja. Pierwsze dwie umożliwiają zdyscyplinowane praktykowanie modlitwy słowem. Wskazują czas, który możemy danego dnia poświęcić (Praktyka), oraz podają teksty Pisma Świętego z dnia (Ewangelia). Najbardziej rozbudowana jest zakładka Formacja. Po kliknięciu w nią znajdziemy informacje z poradami praktycznymi i historią modlitwy medytacyjnej. Są tam także odnośniki do książek i filmów o tej tematyce. Można znaleźć też odnośnik do strony centrum modlitwy z Lubinia. Powiązanie z miejscem, które istnieje w realnym świecie, to powtarzający się zabieg. Część aplikacji, tak jak właśnie Cisza, stanowi przedłużenie pewnego środowiska, grupy itp.

Ludzie szukają głównie programów skupiających się na Piśmie Świętym i modlitwie.

Jak widzimy na powyższych przykładach, wiele aplikacji łączy w sobie Biblię i modlitwę. Są też oczywiście programy, które dotyczą tylko tematu modlitwy. Aplikacja Modlitwa podsyła nam intencje modlitewne nadesłane przez innych użytkowników aplikacji. Tak samo my możemy wysłać swoje intencje, aby ktoś je podjął. W ten sposób tworzy się w świecie wirtualnym realnie istniejąca grupa ludzi modlących się w swoich intencjach. Z kolei aplikacja Team Pope zachęca do regularnej modlitwy w intencjach papieża. Ma prostą budowę, zawiera też zakładkę odsyłającą do wystąpień papieskich.

Wiele programów zaprasza do wejścia na ścieżkę rozwoju osobistego. Czyli oprócz modlitwy propaguje wiedzę religijną, wiedzę o budowaniu relacji małżeńskich i innych, zawiera zaproszenia na spotkania czy kongresy. Taka jest aplikacja Droga Odważnych. Znajdziemy w niej, po obowiązkowym zalogowaniu, kilkanaście różnych propozycji. Podstawę stanowią Boże Poranki – spotkania ze słowem Bożym na początek dnia. Rozbudowaną i ciekawą treściowo zakładkę Czytelnia polecić można wszystkim, którzy chcą rozwijać swoją świadomość religijną i nie tylko. W wersji premium można otrzymać Planomax – notatnik do planowania każdego dnia. Z aplikacji wchodzi się w realne życie, aby – jak zaznaczają twórcy – „żyć na maxa”.

JAK TU NIE SKORZYSTAĆ?

Kiedy nie wiesz, jak dojechać w jakieś miejsce, włączasz aplikację z mapą i gotowe. Z Bogiem jednak nie jest tak prosto. Szlaku do Niego nie można wyznaczyć jednym kliknięciem. Jednak to pomoc, po którą warto sięgnąć. Aplikacje ewangelizacyjne mogą być jedną z cegiełek w budowaniu dojrzałej wiary.

Przy czym nie rezygnujemy z książek i modlitewników w wersji papierowej. Trudnością w przypadku modlitwy z telefonem mogą być pojawiające się co jakiś czas powiadomienia, SMS-y itp., które

powodują rozproszenia. Dlatego warto zablokować wyskakujące okienka, a na czas skupienia wyłączyć internet.

Aplikacje ewangelizacyjne nie zastąpią osobistej modlitwy przed Najświętszym Sakramentem czy kontaktem z Bogiem na Eucharystii. Spełnią swoją funkcję z nawiązką, jeżeli będą nas do tego prowadzić. I po to warto z nich korzystać.



Papież Franciszek zatwierdził dekret o męczeństwie sług Bożych Józefa i Wiktorii Ulmów z dziećmi. Kiedy może odbyć się uroczystość beatyfikacji?

Ufamy wszyscy, że beatyfikacja odbędzie się w tym roku. Dokładna data zostanie ustalona z watykańską Dykasterią Spraw Kanonizacyjnych. Archidiecezja przemyska proponuje kilka terminów, jednak ostateczna decyzja zostanie podjęta w Rzymie. Papież Benedykt XVI postanowił, że beatyfikacje mają odbywać się na terenie, na którym żył kandydat na ołtarze. Z dużym prawdopodobieństwem można powiedzieć, że beatyfikacja odbędzie się w archidiecezji przemyskiej, pozostaje do ustalenia tylko miejsce. Niewykluczone, że będzie nim Markowa, gdzie żyli i 24 marca 1944 r. przez Niemców zostali zabici Ulmowie. Za ukrywanie Żydów zginęła cała rodzina: Wiktor i Józef z dziećmi: ośmioletnią Stanisławą, sześciioletnią Barbarą, pięcioletnim Władysławem, czteroletnim Franciszkiem, trzyletnim Antonim, półtoraroczną Marią i siódmym dzieckiem, które czekało na narodzenie.

To pierwszy taki przypadek w historii Kościoła, kiedy beatyfikowane będzie

foto. ks. Bartosz Rajkowski



Rodzina na ołtarze

Z bp. **Stanisławem Jamrozkiem**, biskupem pomocniczym archidiecezji przemyskiej, postulatorem procesu beatyfikacyjnego rodziny Ulmów na etapie diecezjalnym, rozmawia Irena Świerdzewska

także dziecko, które jeszcze się nie narodziło. Jak należy to odczytywać?

Ogłaszając błogosławionym nienarodzone dziecko, Kościół pragnie z mocą podkreślić, że życie zaczyna się w chwili poczęcia i należy je chronić, by mogło się rozwijać. Ten fakt wskazuje, że prenatalne stadium życia człowieka jest uświęcone zamysłem Boga. Przyjęcie życia, troska o dziecko w łonie matki podkreślają prawdę o wielkiej godności ludzkiego życia. Bóg tego życia chce. Dlatego Kościół będzie stał na straży ludzkiej godności i zawsze bronił życia poczętego.

Czy jest to także potwierdzenie, że dziecko zmarłe bez chrztu – w łonie matki lub zaraz po narodzeniu – będzie zbawione?

Kościół naucza, że Opatrzność Boża nie odmawia koniecznej do zbawienia pomocy tym, którzy nie znają jeszcze Boga, ale Go szukają. Tym bardziej odnosi się to do nie-

winnego dziecka, a chrzest krwi, jak w przypadku nienarodzonego dziecka Ulmów, jest drogą do zbawienia.

W Markowej wiele rodzin ratowało Żydów w czasie II wojny światowej. Dlaczego właśnie rodzina Ulmów będzie beatyfikowana?

Dekret wydany przez Stolicę Apostolską mówi, że Ulmowie ponieśli męczeństwo z motywu nienawiści do wiary. Ich wiara musiała być bardzo mocna, decydująca o codziennych wyborach. Józef i Wiktor wynieśli tę wiarę z domów rodzinnych i w wierze starali się wychowywać swoje dzieci. Kierowali się zasadami ewangelicznymi i jestem głęboko przekonany, że konkretnie wcielali je w życie. Samo ukrywanie przez półtora roku ośmiorga Żydów było heroicz-

nym czynem wiary, wypełnianiem przykazania miłości. To wzbudziło wielką nienawiść oprawców. Miłość do Boga przekładała się na miłość do drugiego człowieka. Trzeba tu powiedzieć o wielkiej odwadze Józefa i Wiktorii, którzy nie zmienili decyzji, wiedząc, że za ukrywanie Żydów rozstrzelano wcześniej inną rodzinę w Markowej. Dlatego za stałość w wierze, wierność Ewangelii i miłość do końca będą beatyfikowani.

Skąd wiadomo, że postawa Ulmów wynikała z kierowania się Ewangelią?

O Józefie okoliczni mieszkańcy mówili: „Miłosierny Samarytanin”. W odnalezionym u Ulmów już po egzekucji egzemplarz Pisma Świętego podkreślony był tytuł przypowieści o miłosiernym Samarytaninie oraz zdanie mówiące o miło-

Ogłaszając błogosławionym nienarodzone dziecko, Kościół pragnie z mocą podkreślić, że życie zaczyna się w chwili poczęcia.

ści Boga i bliźniego. To potwierdza, że codzienne życie rodziny opierało się na Ewangelii. Zebrane podczas procesu na etapie diecezjalnym dokumenty zostały wysłane do Watykanu i posłużyły Dykasterii Spraw Kanonizacyjnych do stwierdzenia mocnej wiary sług Bożych i ich heroicznej miłości. Historycy przedstawili także ówczesną sytuację w okupowanej przez Niemców Polsce. Przecież tylko w naszym kraju za udzielenie pomocy Żydom, a tym bardziej za ich ukrywanie, groziła śmierć. Wśród ewangelicznych postaw rodziny trzeba wskazać też otwartość na życie ze strony Józefa i Wiktorii oraz gotowość przyjmowania przez nich każdego kolejnego dziecka.

Jaką rodziną byli Ulmowie?

Po ludzku patrząc, byli zwyczajną rodziną, ale z drugiej strony niezwykle. Wiktoria prowadziła dom i wychowywała dzieci. Józef miał świadomość, że jest odpowiedzialny za utrzymanie rodziny. Jako pierwszy w Markowej zaczął zajmować się produkcją jedwabników i założył szkołkę drzew owocowych. Pracował w bibliotece, stąd był człowiekiem czytającym. Sam skonstruował aparat fotograficzny; dzięki temu zachowały się zdjęcia, które są świadectwem ich życia. Można z nich dużo wyczytać o miłości wzajemnej i ofiarności małżonków, trosce o dzieci. Zdjęcia mówią też wiele o społeczności w Markowej, która była fotografowana przez Józefa. U Ulmów panował klimat rodziny gotowej do największych poświęceń.

Czy zachowały się informacje o wychowaniu religijnym dzieci?

Z zeznań świadków wynika, że rodzice byli nauczycielami wiary dla swoich dzieci, uczyli je pacierza, przyprowadzali do kościoła. To były małe dzieci, zatem w domu odbywała się najprostsza katecheza, ale z pewnością najważniejsza. Tylko najstarsza córka, ośmioletnia Stasia, mogła chodzić do szkoły. Rodzice wiarę przekazywali swoim życiem i całą postawą. Przykłady pokazują, że codzienność przeżywali w duchu chrześcijańskim. Uczyli podejścia do życia i obowiązków domowych. Na jednym ze zdjęć widać, jak Wiktoria uczy swoje dziecko pisać.

Minęło niemal 80 lat od męczeńskiej śmierci

Ulmów. Czy trudno było znaleźć świadków ich życia?

Dotarliśmy do osób, które pamiętały jeszcze tamte wydarzenia. Świadczenia były składane, kiedy rozpoczął się proces w diecezji, niemal 20 lat temu. Dziś prawdopodobnie nie żyją już naoczni świadkowie tamtych wydarzeń. Wiele osób usłyszało historię Ulmów z opowiadań swoich rodziców czy sąsiadów. Pamięć została zachowana i przekazana następnym pokoleniom.

Dlaczego ich proces beatyfikacyjny został wyodrębniony z procesu 122 męczenników II wojny światowej?

Łatwiej jest prowadzić proces, kiedy dotyczy on jednej osoby czy rodziny niż dużej grupy ludzi. Wiemy, że wtedy lepiej można ukazać piękno i bohaterstwo rodziny. W procesie 122 męczenników II wojny światowej właśnie świadectwo Ulmów było sztandarowym przykładem i ta rodzina jest najbardziej znana w tym gronie. Zależało nam, aby poznać ich świat, a każdy chrześcijanin mógł brać z nich przykład. Sądzę, że po beatyfi-

Ulmowie ponieśli męczeństwo z nienawiści do wiary. Będą beatyfikowani za stałość w wierze, wierność Ewangelii i miłość do końca.

kacji rodzina Ulmów może stać się patronem rodzin i świadkiem postawy zaufania do Pana Boga i miłości do drugiego człowieka.

Jak żywa jest pamięć o rodzinie Ulmów w Markowej, w archidiecezji przemyskiej?

Pamięć o rodzinie Ulmów stała się jeszcze żywsza, kiedy rozpoczął się proces beatyfikacyjny. Coraz więcej ludzi zaczęło dostrzegać, że ofiara życia była gestem heroicznej miłości z ich strony. Do kurii przemyskiej zaczęły napływać kartki i podziękowania za łaski otrzymane za ich wstawiennictwem. Mateusz Szpytma, krewny sług Bożych, wspomina, że widział list z Nowego Jorku od rodziny, która zaświadcza, że za wstawiennictwem rodziny Ulmów otrzymała szczególną łaskę. Wiele osób przyjeżdżających do Markowej idzie na ich grób, aby się modlić. Widziałem tam zostawione przez młodzież żydowską kamyczki, które są znakiem wdzięczności za ratowanie Żydów. Kiedy ruszył proces beatyfikacyjny, zrodził się i został zrealizowany pomysł budowy Muzeum Polaków Ratujących Żydów podczas II wojny światowej im. Rodziny Ulmów w Markowej, które zostało otwarte w 2016 r. Przyjeżdżają do niego setki zwiedzających, także z zagranicy. Wiele pamiątek przekazał Mateusz Szpytma, którego babcią była siostrą Wiktorii Ulmy. Wśród pamiątek są zdjęcia wykonane przez Józefa Ulmę, dzięki którym można poznać nie tylko jego rodzinę, ale też społeczność Markowej.

Cała Polska zna historię męczeńskiej rodziny z Markowej. Czy poza archidiecezją przemyską może być już szerzony kult rodziny Ulmów?

Dużo się mówi o tej bohaterkiej i niezwyklej rodzinie, dlatego Polacy mogli ją już poznać. Możemy modlić się za ich wstawiennictwem, o czym poinformował abp Adam Szal, ordynariusz archidiecezji przemyskiej, kiedy ogłaszał decyzję Ojca Świętego Franciszka o wydaniu dekretu o ich męczeństwie. Wystarczy prosto, własnymi słowami prosić Pana Boga, by za wstawiennictwem sług Bożych Józefa i Wiktorii Ulmów z dziećmi udzielił konkretnej łaski. Można też pielgrzymować do Markowej, by modlić się przy doczesnych szczątkach tej rodziny.



foto: Facebook/IPN

To piękne formuły, że rodzina ma być Kościołem domowym i że Pana Jezusa powinniśmy zaprosić do swojego życia. Tylko co z nich wynika?



o. Jacek Salij OP

Od kilku już dni śpiewamy kolędy i nasiąkliśmy zawartą w nich kontemplacją różnych przejawów bezradności i bezbronności Dzieciątka Jezus. Wciąż

wał ludzi, ale na pomoc i opiekę ludzi zdał się całkowicie.

Konkretnie polegało to na tym, że mały Jezus, tak jak każde ludzkie dziecko, potrzebował rodziny. Potrzebował podstawowej przestrzeni miłości, jaką tylko rodzina może dziecku zapewnić. Jest to tym bardziej godne zauważenia, że przecież Jezus urodził się z dziewiczej Matki i nie miał ludzkiego ojca. Nie godziło się bowiem, żeby Jednorodzony Syn samego Ojca Przedwiecznego miał jeszcze jakiegoś innego ojca.

A jednak, przyjąwszy ludzką naturę, Syn Boży urodził się i wychował w rodzinie. Trudno o większe wywyższenie rodziny, o większe podkreślenie znaczenia rodziny jako podstawowej ludzkiej wspólnoty.

JAKA JEST NASZA MIŁOŚĆ?

Postawmy sobie parę prostych pytań: W czym dziewicze małżeństwo Józefa i Maryi może być wzorem dla zwyczaj-

Niestety, żyjemy w czasach kultu wygody. Wielu małżonków jakby zapomniało o tym, że ślubowali sobie wzajemnie „miłość, wierność i uczciwość małżeńską oraz że cię nie opuszczę aż do śmierci”. Niektórzy postępują tak, jakby ślubowali sobie: „że cię nie opuszczę, dopóki będzie mi z tobą miło i łatwo”. Albo nawet jakby ślubowali: „że cię nie opuszczę, dopóki nie znajdę sobie kogoś następnego”. A przecież życie często stawia nas w sytuacjach, kiedy najważniejszymi wręcz imionami miłości są ofiarność i poświęcenie. Kochać wtedy, kiedy jest to łatwe i przyjemne, potrafi nawet notoryczny egocentryk. Prawdziwie kocha dopiero ten, kto trwa w miłości również wtedy, kiedy to trudne.

BÓL DZIECIĘCEGO SERCA

Niestety, głównymi ofiarami miłości byle jakiej, która mija jak słomiany zapał, są dzieci. Przypomina mi się pewna pięcioletnia dziewczynka, która podczas

Przykład dla rodzin

na nowo nas to zdumiewa, że wszechmocny Stwórca wszechświata nie tylko zechciał przyjąć nasze człowieczeństwo, ale też przeszedł wszystkie kolejne etapy ludzkiej słabości i całkowitej zależności od innych – od przebywania przez dziewięć miesięcy w łonie swej Matki, przez okres bezradności niemowlęcej, po kolejne lata wieku dziecięcego. W kolędach dajemy wyraz naszej radości i zachwytowi, że to Dzieciątko, tak jak każde niemowlę, potrzebowało ludzkiej pomocy i usługi. Że trzeba je było karmić i przewijać, że Matka musiała troszczyć się o to, żeby nie zmarzło, i śpiewać mu kołysankę, żeby zechciało zasnąć.

Największa chyba genialność kolęd na tym właśnie polega, że tak przekonująco pokazują nam to całkowite uzależnienie się Syna Bożego od ludzi – w momencie, kiedy raczył stać się jednym z nas. Bóg jest nieskończenie doskonały. Jest tak dosłownie i absolutnie doskonały, że sama nawet myśl, iż Bóg mógłby potrzebować człowieka, wydaje się niedorzecznością. A jednak to, co samo z siebie byłoby niemożliwe jako absurd, dzięki darowi wcielenia stało się faktem: Syn Boży, kiedy stał się człowiekiem, nie tylko potrzebo-

nego małżeństwa mężczyzny i kobiety? W czym Święta Rodzina, w której urodził się i wychował Syn Boży, może być wzorem dla zwyczajnych ludzkich rodzin?

Otóż jedno o tej Rodzinie wiemy z całą pewnością: że była ona przepelniona Bożą obecnością. Przecież jednym z członków tej Rodziny był sam Syn Boży, Maryja zaś i Józef – każde z nich z osobna i oboje razem – kochali Boga i byli Mu wierni naprawdę ze wszystkich sił i z całego serca. A tam, gdzie ludzie autentycznie kochają Pana Boga, tam również ich miłość wzajemna jest prawdziwa.

Prawdę miłości małżeńskiej i rodzinnej można poznać po tym, że mąż i żona, rodzice i dzieci jakby przenikają się wzajemnie, jakby stanowią jeden organizm. Jednak dzieje się tak dopiero wówczas, kiedy miłość to dla nas przede wszystkim dawanie samego siebie. „Człowiek – że przywołam znane słowa Jana Pawła II – jest jedynym stworzeniem na tej ziemi, którego Bóg chciał dla niego samego. Dlatego nie zrealizuje człowiek w pełni samego siebie inaczej, niż przez bezinteresowny dar z siebie”.

Mszy świętej dla przedszkolaków wypowiedziała przez mikrofon modlitwę brzmiącą jak oskarżenie: „żeby każde dziecko miało tylko jednego tatusia i tylko jedną mamusię”. Pomyśleć, ile bólu musiało doświadczyć to dziecko wskutek rozejścia się swoich rodziców, ażeby wydobyć z siebie aż tak przejmującą modlitwę.

Stosunkowo niedawno mówił mi ktoś o dziecku, którego ojciec odszedł do innej pani, jak w kącie pokoju mówiło samo do siebie: „Jeżeli tatuś do nas wróci, to będę do niego mówił: tatusiu, tateczku, tatuśku, tatuleńku, tato najukochańszy!”. Inne jeszcze dziecko całuje po rękach swojego ojca i z płaczem obiecuje: „Tatusiu, ja już będę grzeczny!”. Biednemu dziecku wydawało się, że rodzice dlatego się rozeszli, ponieważ ono było niegrzeczne. Rzadko się zdarza, żeby rozwód rodziców nie spowodował w dziecku wielkiego duchowego spustoszenia. Dziecku wtedy osuwa się grunt pod nogami, traci poczucie bezpieczeństwa, nieraz ogarniają dziecko niepokoję, że może jest kimś bezwartościowym i że to dlatego jedno z rodziców odeszło.

Wiele krzysów małżeńskich na pewno dałoby się przezwyciężyć, do wielu rozwodów w ogóle by nie doszło, gdyby rodzice mieli trochę więcej wyobraźni. Gdyby przynajmniej pomyśleli o tym, jak bar-

Życie często stawia nas w sytuacjach, kiedy najważniejszymi imionami miłości są ofiarność i poświęcenie.



fot. xhz

dzo rozwodem krzywdzą swoje rodzone dzieci.

MIEJSCE CZCI BOGA

W rodzinie nazaretańskiej, w rodzinie Józefa i Maryi, w najwyższym stopniu wypełniła się obietnica mesjańska, że Bóg chce być naszym Emanuelem, czyli Bogiem z nami. Otóż Bóg chce być Emanuelem we wszystkich rodzinach. Ten, który urodził się w betlejemskiej szopie, niewątpliwie nie wzgardzi żadnym człowiekiem i żadną rodziną, która zechce Go zaprosić do swojego domu i do swojego życia.

Przecież On sam powiedział, że gdzie dwoje lub troje zgromadzi się w Jego imię, tam On będzie wśród nich. Taki jest zresztą sens sakramentu małżeństwa, że tych dwoje łączy się w imię Pana Jezusa i pragnie całe swoje małżeńskie i rodzicielskie życie spędzić w przyjaźni z Nim i w oparciu o Jego pomoc. To właśnie dlatego o rodzinie zbudowanej na sakramentalnym małżeństwie mówimy, że jest i powinna być małym Kościołem, Kościołem domowym.

To są bardzo piękne formuły – że Bóg chce być naszym Emanuelem, że rodzina ma być Kościołem domowym, że Pana Jezusa powinniśmy zaprosić do swojego życia i do swojego domu. Jednak nie uży-

wajmy tych pięknych formuł w sposób pusty. Spróbuję konkretnie przypomnieć, co to znaczy, że rodzina ma być Kościołem domowym, czyli miejscem obecności Boga w naszym domu.

Otóż po pierwsze: Wtedy rodzina jest małym Kościołem, kiedy panuje w niej szacunek dla Bożych przykazań, kiedy jej członkowie naprawdę liczą się z Bożymi przykazaniami i starają się je zachowywać. Trudno byłoby nazwać małym Kościołem rodzinę skłóconą, w której krzyk jest podstawowym środkiem wzajemnej komunikacji – że już nie będę wspominał o różnych innych sposobach deptania Bożych przykazań, jakie zdarzają się w naszych rodzinach.

Po drugie: Świątynia to jest takie miejsce, gdzie ludzie się modlą, również wspólnie. Jeżeli więc rodzina to mały Kościół, to nie może w niej zabraknąć świętych obrazów na ścianach mieszkania ani modlitwy, w tym również modlitwy wspólnej. Kiedyś wielkie wrażenie zrobiło na mnie zwierzenie pewnego młodego ojca. Po urodzeniu się pierwszego dziecka postanowili wspólnie z żoną razem klękać do modlitwy. „Żeby dla naszego dziecka wspólna modlitwa w rodzinie była zwyczajem niepamiętnym” – powiedział mi.

Pomyślałem wtedy, że trzeba mieć własne dziecko i trzeba je bardzo po Bożemu kochać, żeby w ogóle wpaść na takie uzasadnienie wspólnej modlitwy w rodzinie.

Wreszcie po trzecie: Świątynia to takie miejsce, gdzie składa się Bogu miłą ofiarę. Rzecz jasna, my chrześcijanie znamy tylko jedną ofiarę miłą Bogu – tę, którą złożył na krzyżu Syn Boży Jezus Chrystus, a która uobecnia się podczas każdej Mszy świętej. To właśnie dlatego dla rodzin katolickich niedzielną Msza święta stanowi centrum każdego tygodnia. To jej mocą małżonkowie i dzieci, i inni członkowie rodziny starają się przemieniać swoje codzienne obowiązki oraz niecodzienne kłopoty czy nawet nieszczęścia w ofiarę miłą Bogu.

Prymas Tysiąclecia bł. kard. Stefan Wyszyński wciąż przypominał Kościołowi w Polsce, że cywilizacja i trwałość narodów zależą od stanu ich rodzin, fundamentem zaś trwałych i szczęśliwych rodzin jest wiara w Boga. Prymas nieraz powtarzał: W skali narodu, czy nawet cywilizacji, rodzina albo będzie silna Bogiem, albo będzie się pogrążała w coraz to głębszym kryzysie. Oby nasze rodziny były mocne i silne! Oby były silne Bogiem, a wszystko, co w nich jest kruche i słabe, niech uleczy i umocni łaska Chrystusa Pana, który uświęcił życie rodzinne.





DZIEŃ MATKI

Jakiś czas temu pojawiła się możliwość podpisania się pod apelem o przeniesieniu obchodów Dnia Ojca z 23 czerwca na 19 marca. Szlachetne zamiary twórców petycji do marszałka sejmu związane są z przeciwdziałaniem kryzysowi ojcostwa i małżeństwa przez połączenie tego dnia z liturgicznym wspomnieniem św. Józefa.

Osobiście uważam projekt za nietrafiony, choć rozumiem intencje i się z nimi zgadzam. Przede wszystkim zgadzam się z tym, że trudno o lepszego patrona dla ojców i wzór dla mężów niż ziemski opiekun Pana Jezusa. Myślę jednak, że nawet ustawa nie byłaby w stanie zmusić do obchodzenia Dnia Ojca 19 marca, zamiast powszechnie przyjętego 23 czerwca. Raczej warto poświęcić tyle uwagi św. Józefowi w liturgicznym przepowiadaniu i publicystyce, żeby czczący go chrześcijanie w dniu liturgicznej uroczystości nie mieli wątpliwości, że to jeden z właściwszych dni, żeby bez powodu odwiedzić swoich ojców, zatelefonować, powiedzieć „dziękuję” czy zapalić znicz.

Z kolei najważniejszym dniem na obchodzenie Dnia Dziecka jest uroczystość Narodzenia Pańskiego, kiedy Bóg staje się człowiekiem, a my czcimy bezbronnie i zdane na łaskę dorosłych Dzieciątka Jezus. A dziś jest jeden z najlepszych dni na świętowanie Dnia Matki, gdyż obchodzimy uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki Maryi. Oddajemy cześć Kobiecie, którą w swoim odwiecznym planie wybrał Bóg do zrodzenia swojego Syna. Rozważając Boże macierzyństwo, czcząc Matkę Boga i naszą, można świętować Dzień Matki i powiedzieć dziś, niby bez powodu, „kocham Cię” czy westchnąć w modlitwie.

Pasterze z dzisiejszego fragmentu Ewangelii, którzy udali się pośpiesznie do Betlejem i znaleźli Maryję, Józefa oraz leżące w żłobie Niemowlę, awansowali do symbolu pierwszych wierzących, którzy dają świadectwo o tym, że Bóg wkroczył w ludzką historię. To zadanie rodziców, którzy swoim dzieciom jako pierwsi pokazują Boga. Przyprawiając w tych dniach swoje pociechy do kościoła, pokazując im świąteczną dekorację, pozwalając dotknąć figur w żłobku, zwłaszcza zwierząt, opowiadają historię narodzenia Jezusa. Kto lepiej niż rodzice rozumie troskę Maryi i Józefa o Bożego Syna.

Boże Narodzenie to z wielu powodów najbardziej rodzinne święta. Jednak ich istota to nie choinka, śnieg, karp czy tkliwie pastoralki, ale tajemnica Bożej Miłości ubranej w dziecięcą pieluszkę, która urzekła dziś pasterzy, a wkrótce zachwyci trzech mędrców. Dobrze, jeśli fascynuje i nas. Może wspólne, rodzinne świętowanie i kolędowanie stanie się kolejną okazją do zachwytu nad cudem Bożego Narodzenia. Pospieszmy się, choinki wkrótce stracą igły, a organiści skończą grać kolędy. A wszystkie te zewnętrzne symbole i znaki mają nam pomóc w daniu świadectwa, jak Bóg narodził się w naszych domach, rodzinach, sercach.

Tego doświadczenia potrzebuje dziś świat i o to prosimy Boga, czcząc Królową Pokoju!

ks. Julian Głowacki

Autor jest zastępcą redaktora naczelnego tygodnika „Idziemy” w diecezji wrocławskiej i prefektem Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławku

UROCZYSTOŚĆ BOŻEJ RODZICIELKI MARYI

1 stycznia 2023

Czytanie z Księgi Liczb

6, 22-27

Pan mówił do Mojżesza tymi słowami: „Powiedz Aaronowi i jego synom: Tak oto macie błogosławić Izraelitom. Powiecie im: «Niech cię Pan błogosławi i strzeże. Niech Pan rozpromieni oblicze swe nad tobą, niech cię obdarzy swą łaską. Niech zwróci ku tobie oblicze swoje i niech cię obdarzy pokojem». Tak będą wzywać imienia mego nad Izraelitami, a Ja im będę błogosławił”.

Psalm responsoryjny

Ps 67, 2-3. 5. 8

Refren: Bóg miłosierny niech nam błogosławi.

Niech Bóg się zmiłuje nad nami i nam błogosławi; niech nam ukaże pogodne oblicze.

Aby na ziemi znano Jego drogę,

Jego zbawienie wśród wszystkich narodów.

Niech się narody cieszą i weselą,
bo rządysz ludami sprawiedliwie
i kierujesz narodami na ziemi.

Niech nam Bóg błogosławi,

i niech cześć Mu oddają wszystkie krańce ziemi.



Czytanie z Listu św. Pawła Apostoła do Galatów

4, 4-7

Bracia: Gdy nadeszła pełnia czasu, zesłał Bóg Syna swego, zrodzonego z Niewiasty, zrodzonego pod Prawem, aby wykupił tych, którzy podlegali Prawu, byśmy mogli otrzymać przybrane synostwo. Na dowód tego, że jesteście synami, Bóg zesłał do serc naszych Ducha Syna swego, który woła: „Abba, Ojcze!”. A zatem nie jesteś już niewolnikiem, lecz synem. Jeżeli zaś synem, to i dziedzicem z woli Bożej.

Aklamacja przed Ewangelią: Alleluja, alleluja, alleluja.

Wielokrotnie przemawiał niegdyś

Bóg do ojców przez proroków,

a w tych ostatecznych dniach

przemówił do nas przez Syna.

Słowa Ewangelii według św. Łukasza

2, 16-21

Pasterze pośpiesznie udali się do Betlejem i znaleźli Maryję, Józefa oraz leżące w żłobie Niemowlę. Gdy Je ujrzeli, opowiedzieli, co im zostało objawione o tym Dzieciątku. A wszyscy, którzy to słyszeli, zdumiali się tym, co im pasterze opowiedzieli. Lecz Maryja zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu. A pasterze wrócili, wielbiąc i wysławiając Boga za wszystko, co słyszeli i widzieli, jak im to zostało przedtem powiedziane. Gdy nadszedł dzień ósmy i należało obrzezać Dziecię, nadano Mu imię Jezus, którym Je nazwał anioł, zanim się poczęło w łonie Matki.



KALENDARIUM LITURGICZNE

Poniedziałek, 2 stycznia

Wspomnienie świętych Bazylego Wielkiego i Grzegorza z Nazjanzu, biskupów i doktorów Kościoła

Czytania mszalne: 1 J 2, 22-28; Ps 98, 1b-4; J 1, 19-28

Wtorek, 3 stycznia

Dzień powszedni albo wspomnienie Najświętszego imienia Jezus

Czytania mszalne: 1 J 2, 29 – 3, 6; Ps 98, 1. 3c-6; J 1, 29-34

Środa, 4 stycznia

Czytania mszalne: 1 J 3, 7-10; Ps 98, 1. 7-9; J 1, 35-42

Czwartek, 5 stycznia

Dzień powszedni albo wspomnienie bł. Marceliny Darowskiej, zakonnicy

Czytania mszalne: 1 J 3, 11-21; Ps 100, 2-5; J 1, 43-51

Piątek, 6 stycznia

Uroczystość Objawienia Pańskiego

Czytania mszalne: Iz 60, 1-6; Ps 72, 1b-2. 7-8. 10-13; Ef 3, 2-3a. 5-6; Mt 2, 1-12

Sobota, 7 stycznia

Dzień powszedni albo wspomnienie św. Rajmunda z Penyafort, prezbitera

Czytania mszalne: 1 J 3, 22 – 4, 6; Ps 2, 7-8. 10-12a; Mt 4, 12-17. 23-25



fot. PAP/EPA/Fabio Frustaci

Z NAUCZANIA PAPIEŻA FRANCISZKA

KULTURA POKOJU W SERCU KAŻDEGO Z NAS

Drodzy bracia i drogie siostry, kulturę pokoju buduje się nie tylko pomiędzy ludami i narodami. Zaczyna się ona w sercu każdego z nas. Cierpiąc z powodu szalejących wojen i przemocy, możemy i musimy wnieść nasz wkład w pokój, starając się wykorzenić z naszych serc wszelki korzeń nienawiści i niechęci wobec naszych braci i sióstr, którzy żyją obok nas. W Liście do Efezjan czytamy te słowa, które znajdujemy również w modlitwie komplety: „Niech zniknie spośród was wszelka gorycz, uniesienie, gniew, wrzaskliwość, znieważenie – wraz z wszelką złością. Bądźcie dla siebie nawzajem dobrzy i miłośni! Przebaczaćcie sobie, tak jak i Bóg nam przebaczył w Chrystusie” (Ef 4, 31-32). Możemy zadać sobie pytanie: czy owa gorycz jest w naszych sercach? Co ją karmi? Z czego rodzi się pogarda, która bardzo często tworzy dystans między nami i podsycą gniew i urazy? Dlaczego obmowa we wszystkich jej odmianach staje się jedynym sposobem mówienia o rzeczywistości?

Jeśli to prawda, że chcemy, by ustał zgiełk wojny i ustąpił miejsca pokojowi, to zacznijmy od siebie. Święty Paweł mówi nam wyraźnie, że życzliwość, miłosierdzie i przebaczenie są lekarstwem, jakim dysponujemy, by budować pokój.

Życzliwość jest zawsze możliwością wybierania dobroci w odnoszeniu się do siebie nawzajem. Istnieje nie tylko przemoc zbrojna, ale także przemoc werbalna, przemoc psychologiczna, przemoc związana z nadużywaniem władzy, ukryta przemoc związana z plotkowaniem, które wyrządzają wiele zła i czynią wielkie zniszczenia. Przed Księciem Pokoju, który przychodzi na świat, złożmy wszelką broń każdego rodzaju. Niech nikt nie wykorzystuje swojej pozycji i roli do poniżania drugiego.

Miłosierdzie to akceptacja tego, że drugi człowiek może też mieć swoje ograniczenia. Również w tym przypadku należy przyznać, że osoby i instytucje, właśnie dlatego, że są ludzkie, są również ograniczone. (...)

Wreszcie, przebaczenie to dawanie zawsze kolejnej szansy, czyli zrozumienie, że stajemy się świętymi przez próbę i błąd. Bóg czyni to z każdym z nas, zawsze nam przebacząc, zawsze stawiając nas na nogi i dając nam jeszcze jedną szansę. Tak też musi być pośród nas. Bracia i siostry, Bóg nieustrudzenie przebacza, to nam trudno prosić o przebaczenie.

Do przedstawicieli Kurii Rzymskiej 22 grudnia

DO POLAKÓW

Wszystkim Polakom chciałbym życzyć błogosławionych świąt Bożego Narodzenia. Zgodnie z waszą tradycją w czasie wigilii zostawiacie przy stole puste miejsce dla niespodziewanego gościa. W tym roku zajmą je rzesze uchodźców z Ukrainy, przed którymi z wielką hojnością otworzyliście drzwi swoich domów. Niech narodzony w Betlejem Syn Boży napęłnia miłością każdego z was, wasze rodziny i tych, którym pomagacie. Niech przyniesie pokój wszystkim ludziom dobrej woli. Z serca wam błogosławię!

Podczas audiencji ogólnej 21 grudnia

Dziesiąta rocznica wyboru papieża Franciszka, Światowe Dni Młodzieży w Lizbonie, a w Polsce niemal pewna beatyfikacja rodziny Ulmów – to najważniejsze wydarzenia kościelne rozpoczynającego się 2023 roku.

syjnego braterstwa!” – napisał Franciszek w orędziu na XXXVII ŚDM.

ŚWIĘCI I PAPIEŻE

Zapewne w całym Kościele, a zwłaszcza w środowiskach karmelitańskich, obchodzona będzie 150. rocznica urodzin św. Teresy od Dzieciątka Jezus, mistyczki, doktora Kościoła, patronki misji. W środowiskach dominikańskich świętować się będzie 700 lat od kanonizacji św. Tomasa z Akwinu, doktora Kościoła, autora „Sumy teologicznej”, jednego z najwybitniejszych teologów wszech czasów. Czci-

Rzymskiemu i duchowieństwu diecezjalnemu. Wśród wykładowców tej uczelni byli m.in. kard. Zenon Grocholewski oraz profesorowie Stanisław Grygiel i Wanda Półtawska.

POLSKIE JUBILEUSZE

W nowym roku może nas czekać wielkie wydarzenie – beatyfikacja rodziny Józefa i Wiktorii Ulmów z Markowej wraz z siedmiorgiem ich dzieci, w tym jednym nienarodzonym. Zostali oni zamordowani w czasie II wojny światowej za ukrywanie Żydów.

Kościół A.D. 2023

Wojciech
Świątkiewicz

Dekada rządów Franciszka to jak dotychczas 39 podróży apostolskich poza granice Włoch (w tym w 2016 r. podróż do Polski). W tym roku na przełom stycznia i lutego zaplanowano papieską podróż do Demokratycznej Republiki Konga i Sudanu Południowego. W kwietniu Ojciec Święty ma zamiar udać się na Węgry, a w sierpniu – do Lizbony na Światowe Dni Młodzieży. Na razie Stolica Apostolska nie ogłosiła następnych wizyt, choć wiadomo, że na papieża czekają przede wszystkim Ukraina, Liban, Mongolia i Gwatemala.

Trwa rozpoczęty w październiku 2021 r. proces synodalny zainicjowany przez Franciszka. Z końcem marca 2023 r. minie termin składania dokumentów końcowych siedmiu zgromadzeń kontynentalnych, w czerwcu ma być wypracowany dokument roboczy „Instrumentum laboris”, a w październiku odbędzie się pierwsze zgromadzenie biskupów. Synod zakończy się rok później – w 2024 r.

Papież duże nadzieje pokłada w Światowych Dniach Młodzieży, zainicjowanych w 1986 r. przez św. Jana Pawła II i kontynuowanych przez Benedykta XVI. Na to spotkanie z papieżem wybiera się duża grupa z Polski.

„Drodzy młodzi, marzę o tym, byście podczas ŚDM mogli na nowo doświadczyć radości spotkania z Bogiem oraz z braćmi i siostrami. Po długim okresie rozłąki i izolacji – z Bożą pomocą – odkrywamy w Lizbonie radość braterskiego uścisku pomiędzy narodami i pokoleniami, uścisku pojednania i pokoju, uścisku nowego mi-

ciele Matki Bożej pamiętać będą o 350. rocznicy urodzin św. Ludwika Marii Grignion de Montfort, autora m.in. „Traktatu o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny”.

Sięgając jeszcze do lat wcześniejszych, warto przyrzeć się papieżom, z których każdy coś wniósł w dzieje Kościoła. W 2023 r. przypada 1500. rocznica wyboru na Stolicę Piotrową pochodzącego z Toskanii papieża Jana I. To za jego, krótkiego, bo zaledwie trzyletniego pontyfikatu, rozpoczęto praktykę liczenia lat od narodzin Jezusa Chrystusa, nazywając erę chrześcijańską Anno Domini. Jan I był też pierwszym papieżem, który opu-

ścił Rzym i udał się do Konstantynopola. Wywodzący się z Toskanii, wybrany 950 lat temu Grzegorz VII zarządził z kolei, aby każdy nowo wybrany biskup złożył przysięgę wierności papieżowi, i zobowiązał rządców diecezji do odbywania wi-

zyt ad limina apóstolorum. 500 lat temu, 14 września 1523 r., zmarł papież Hadrian VI, Holender, ostatni nie-Włoch na Stolicy Piotrowej przed wyborem Polaka kard. Karola Wojtyły w 1978 r. Natomiast wybrany 400 lat temu, pochodzący z Florencji Urban VIII rozpoczął budowę letniej rezydencji papieskiej w Castel Gandolfo. Wybrany zaś 200 lat temu papież Leon XII w jednej z encyklik potępił stowarzyszenia wolnomularskie.

Mija też 250. rocznica założenia Papieskiego Uniwersytetu Laterańskiego w Rzymie. Początki tej uczelni sięgają czasów papieża Klemensa XIV, który w roku 1773, po kasacie zakonu jezuitów, powierzył wydziały teologii i filozofii Kolegium

W 2023 r. przypadnie 300. rocznica koronacji obrazu Matki Bożej Kodeńskiej



Ponadto Kościół w Polsce przeżywać będzie kilka ważnych rocznic swoich wybitnych świętych i kandydatów na ołtarze. 26 lutego, w 150. rocznicę śmierci, wspominać będziemy sługę Bożego ks. Hieronima Kajsiewicza, współzałożyciela Zmartwychwstańców, kaznodziei i pisarza religijnego. 8 marca minie 800 lat od śmierci bł. Wincentego

Kadłubka, biskupa krakowskiego, a po złożeniu przez niego posługi biskupiej – cystersa w klasztorze w Jędrzejowie, gdzie znajdują się jego relikwie i główny ośrodek jego kultu w Polsce. 20 marca przypadnie 100. rocznica śmierci abp. Józefa Bilczewskiego, arcybiskupa lwowskiego obrządku łacińskiego, jednego z najwybitniejszych członków episkopatu Polski II Rzeczypospolitej, znawcy nauki społecznej Kościoła. 7 kwietnia siostry niepokalanki wspominać będą 200. urodziny swojej założycielki sługi Bożej Marii Józefy Karskiej.

29 kwietnia minie 50. rocznica śmierci bł. Hanny Chrzanowskiej, pielęgniarki, opiekunki chorych, bliskiej współpracownicy kard. Karola Wojtyły. 12 listopada, w 400. rocznicę jego męczeńskiej śmierci w Witebsku, wspominać będzie-

go, jednego z bliskich współpracowników bł. matki Róży Czackiej i bł. kard. Stefana Wyszyńskiego w Łaskach. W 2023 r. przypada też 70. rocznica haniebnego aresztowania przez władze komunistyczne bł. Stefana kard. Wyszyńskiego, prymasa Polski. Minie także 60. rocznica śmierci bp. Czesława Kaczmarka, ordynariusza kieleckiego, skazanego przez władze komunistyczne w sfingowanym procesie na dwanaście lat więzienia.

MARYJNE UROCZYSTOŚCI

Uroczystości jubileuszowe odbędą się w kilku sanktuariach maryjnych. W 2023 r. przypadnie 300. rocznica koronacji obra-

przed wyborem na Stolicę Piotrową wziął udział w uroczystościach 50-lecia powrotu obrazu Matki Bożej do tego miejsca. W 1875 r. władze carskie uczyniły ze świątyni w Kodniu cerkiew, a obraz aż do 1927 r. przechowywany był na Jasnej Górze.

Z kolei stulecie koronacji obchodzić będzie sanktuarium w Gidlach, gdzie

czczona jest niewielka, zaledwie dziewięciocentymetrowa figurka Matki Bożej Gidelskiej. Jej koronacji dokonał 19 sierpnia 1923 r. biskup włocławski Stanisław Dzidowiecki.

Złoty jubileusz koronacji obchodzić będzie stołeczne sanktuarium na Starym Mieście, gdzie czczona jest Matka Boża Łaskawa, Patronka Stolicy. Koronował ją 7 października 1973 r. bł. Stefan kard. Wyszyński. Oczywiście obchodzonych będzie wiele jubileuszy o znaczeniu lokalnym, jak choćby stulecie obecności salezjanów w Czerwińsku nad Wisłą.

W roku 2023 franciszkanie będą obchodzić 800-lecie definitywnego zatwierdzenia ich zakonu przez papieża Honoriusza III. Księża marianie świętować będą jubileusz 350-lecia aprobaty kanonicznej dla swego istnienia. Orionieści i pasjoniści będą obchodzić stulecie swojej obecności w Polsce. A założone przez bł. bp. Jerzego Matulewicza siostry eucharystki, czyli Zgromadzenie Służebnic Jezusa w Eucharystii, świętować będą stulecie swego istnienia.

Trudno nie wspomnieć o jubileuszu wielkiego przedsięwzięcia naukowego, jakim było w 1873 r., a więc 150 lat temu, rozpoczęcie wydawania „Encyklopedii Kościelnej” pod redakcją ks. Michała Nowodworskiego (1831–1896) – wydawcy, publicysty, od 1889 r. biskupa płockiego. Do 1933 r. ukazały się jej 33 tomy. Čwierć wieku pracy naukowej bp. Nowodworskiego uczczono medalem z napisem: „Nie-wiernych poskromił, wiernych podniósł i umocnił, ku sprawiedliwości naprowadził wielu”. Kolejna poważna wielotomowa „Encyklopedia Katolicka” ukazywała się dopiero w latach 1973–2014. Pierwsze jej tomy były mocno cenzurowane. Niestety, od ośmiu lat jej czytelnicy nie mogą doczekać się jej suplementu. Stosowano w niej zasadę niepublikowania biogramów osób żyjących, poza Janem Pawłem II, stąd np. brak tak wielu wybitnych hierarchów Kościoła, jak choćby kard. Joseph Ratzinger, abp Antoni Baraniak czy bp Bronisław Dąbrowski, a także wielu haseł dotyczących ważnych zagadnień Kościoła.



my św. Jozafata Kuncewicza, bazyliani-na, arcybiskupa Połocka. W grudniu minie 550 lat od śmierci św. Jana z Kęt, profesora Wszechnicy Jagiellońskiej, patrona nauczycieli i środowisk akademickich, zmarłego 24 grudnia 1473 r.

Warto też pamiętać o kilku innych rocznicach. 21 kwietnia minie pół wieku od śmierci ks. Antoniego Marylskie-

zu Matki Bożej Kodeńskiej, czczonej jako Królowa i Matka Podlasia. Koronował ją 15 sierpnia 1723 r. biskup łucki Stefan Rupniewski, a Kodeń był trzecim w Polsce (po Jasnej Górze i Trokach) sanktuarium z koronowanym obrazem. Warto dodać, że w Kodniu kard. Karol Wojtyła uczestniczył 22 czerwca 1969 r. w obchodach 150-lecia diecezji siedleckiej, a rok

Boże Narodzenie w poezji z XIX wieku



dr hab. Tomasz Korpysz

Przed tygodniem, na zakończenie Roku Romanizmu, przywołałem postać Juliusza Słowackiego i kilka cytatów z jego pism, dotyczących Bożego Narodzenia. Jako że nadal jesteśmy w okresie świątecznym, dziś chciałbym Państwu zaproponować lekturę tekstów na ten temat, napisanych przez polskich twórców żyjących w XIX w.

Zacznijmy znów od Juliusza Słowackiego, który w dramacie „Złota czaszka” zawarł taką oto kolędę: „Chrystus Pan się narodził / Świat się cały odmłodził... / *Et mentes...* / Nad sianem, nad żłobeczkiem / Aniołek z aniołeczkiem / *Ridentes...* / Przyleciały wróbelki / Do Panny Zbawicielki... / *Cantantes...* / Przyleciały łańcuchy / Łabędzi, srebrne puchy / *Mutantes...* / Puchu wzięła troszeczkę, / Zrobiła poduszczyk / Dzieciatku... / Potem go położyła / I sianem go nakryła / W żłobiątku”. W tekście stanowiącym swoisty komentarz do przywołanego dramatu autor nawiązuje do tej kolędy słowami: „Tam, kiedy w cichą noc duchowie czarni / W śniegowej kręcą się burzy i wicherze, / Jasna kolęda w przyćmionej piekarni / Plakała – w rytmy ubrana najlichsze. / Z nią usypiali ludzie gospodarni, / A od serc naszych mieli serca cichsze, / A gdy się rwali z ubogiej pościeli, / To więc do szabli – albo do kądzieli”.

A oto świąteczny fragment „Pieśni o domu naszym” Wincentego Pola, opisujący wigilijne zwyczaje dawnych Polaków: „Jak obrządek każe dzienny / Snopy wnosi sam gumieny; / Bo trza chleba do wesela – / W pamięć żłobu Zbawiciela, / I po kątach snopy stawi / I coś z cicha błogosławi. [...] / Krzyż wszystkiemu na początek; / Bo od Boga wszego watek! / Więc od krzyża i od słowa / Książd rozpoczął – za nim głowa / Głowa domu słowo bierze. / Przy oplatku się przeprasza

/ Z całym domem w ojców wierze; / Boć to bratnia uczta nasza; / A że z wieka będzie po wiek, / Ta gromada wielki człowiek, / Więc pocyna te biesiady / Pan z oplatkiem od gromady. [...] / Przełamali się pospołu / I stanęli koło stołu – / I trzy krzesła polskim strojem / Koło stołu stoją próżne: / I z oplatkiem każdy swoim / Idzie do nich spłacać dłużne: / I pokłada na talerzu / Anielskiego chleba kruchy; / Bo w tych krzesłach siedzą duchy. / Co z ojczyzną są w przymierzu. / My ich widziem, oni siedzą / Razem z nami tu za stołem; / Bo o dniu tym w sercu wiedzą – / Więc go święcą z nami społem. / Nikt nie pyta o kim mowa, / Wszyscy wiedzą, co się święci, / I dla kogo serce chowa / winna pamięć w tej pamięci! / Łzą się uczta rozpoczyna – / niemo liczy się drużyna, / ze strat wszystkich, / z lat ubiegłych, z nieobecnych i poległych”.

Przypomnijmy teraz wiersz Adama Asnyka „Przyjście Mesjasza”: „Lud czekający na swego Mesjasza / Nie zwróci oczu na dziecinę małą / I do biednego nie zajrzy poddasza; / Mniema, że zbawcę, którego czekało / Tyle pokoleń, ujrzy ziemia nasza / Od razu ziemską okrytego chwałą, / Jak na wojsk czele niewiernych rozprasza – / Mniema, że wszystko będzie przed nim drżało. / Że nawet głowy ugną się księżące, / Zdając mu władzę nad światem... / Więc jeśli usłyszysz, że się narodził w stajence / I że mędrcom dary mu przynieśli, / Pyta ze śmiechem: «Jak to? ten syn cieśli / Ma rządy świata ująć w swoje ręce?»”.

I jeszcze jeden cytat, który często jest fałszywie przypisywany Cyprianowi Norwidowi, tymczasem jego autorem jest Wacław Rolicz-Lieder: „Jest w moim kraju zwyczaj, że w dzień wigilijny, / Przy wzejściu pierwszej gwiazdy wieczornej na niebie, / Ludzie gniazda wspólnego łamią chleb biblijny / Najtkliwsze przekazując uczucia w tym chlebie. / Ten biały kruchy opłatek, pszenna kruszyna chleba, / a symbol wielkich rzeczy, symbol pokoju i nieba. / Na ziemię w noc wtuloną, Bóg schodzi jak przed wiekami. / Braćmi się znowu poczynimy, przebaczymy krzywdy, gdy trzeba. / Podzielmy się oplatkiem, chlebem pokoju i nieba”.

Objawy zaćmy



Izabela Pakulska

Obecnie zabieg usunięcia zaćmy jest coraz łatwiej dostępny. To do-

brze, bo zaćma, nazywana także kataraktą, to najczęściej występująca choroba oczu. Jej istotą jest zmętnienie soczewki. W zależności od lokalizacji zmian dzieli się ją na zaćmę jądrową, korową, korowo-jądrową i podtorebkową tylną. Ze względu na stopień zmętnienia soczewki zaćmę dzieli się na niedojrzałą i dojrzałą. Zaćma może być wrodzona, takie ryzyko istnieje szczególnie w sytuacji, gdy kobieta w czasie ciąży zachoruje na różycz-

kę, toksoplazmozę czy cytomegalie. Istnieje także zaćma wtórna, czyli taka, do której powstania przyczyniają się choroby współistniejące, np. cukrzyca, stosowanie niektórych leków, np. sterydów, czy też zaćma w przebiegu współistniejących chorób oczu. Może pojawić się również u ludzi młodych tzw. zaćma młodzieńcza. Jednak najczęściej mamy do czynienia z zaćmą starczą, czyli taką, która pojawia się u osób dorosłych, szczególnie po 60. roku życia, i jest skutkiem starzenia się organizmu.

Choroba postępuje powoli. Pacjent nie odczuwa bólu, nie obserwuje łzawienia ani zaczerwienienia oczu. Stopniowo pojawia się pogorszenie widzenia, którego nie

można skorygować okularami. Może pojawić się zjawisko olśnienia przy patrzeniu na jasne światło, spowodowane rozszczepieniem promieni światła na zmętniałej soczewce. Niektóre osoby skarżą się na podwójne widzenie. Mogą pojawić się także trudności w ocenie odległości. Pacjent nawet nie zauważa, że kolory stają się ciemniejsze. Dopiero po usunięciu zaćmy mówi, że wszystko stało się wyraźne i jaśniejsze.

Dawniej uważano, że nie należy zbyt wcześnie usuwać zaćmy. Mówiono, że „zaćma musi dojrzeć”. Dziś wiadomo, że usuwanie twardej soczewki jest trudniejsze. Obecnie wskazaniem do operacji zaćmy jest pogorszenie komfortu widzenia. Nieraz zdarza się, że pacjent prosi o skierowanie do okulisty, bo gorzej widzi i chce zmie-

nić szkła, a po badaniu okazuje się, że przede wszystkim należy usunąć zaćmę. Jedyną skuteczną metodą leczenia zaćmy jest operacyjne usunięcie zmętniałej soczewki. W jej miejsce wszczepia się sztuczną. Ważny jest wybór odpowiedniej soczewki. Taką decyzję podejmuje pacjent razem z lekarzem. Kwalifikacja do operacji zaćmy poprzedzona jest wieloma badaniami, przede wszystkim oceną ostrości wzroku oraz parametrów potrzebnych do doboru odpowiedniej siły sztucznej soczewki. Przed badaniami wpuszczane są krople rozszerzające źrenice. Warto o tym pamiętać, bo po badaniu przez kilka godzin nie można sisać z kierownią.

O operacji i postępowaniu po zabiegu napiszę w następnym odcinku.

Autorka jest lekarzem

UŚMIECH

Barbara Wiśniowska

Obserwuję w kościele synka znajomych. Podczas gdy rodzina stoi z tyłu, on w ostatniej chwili przed Mszą przechodzi przez całą nawę i na stopniach ołtarza siedzi uśmiechnięty aż do chwili znaku pokoju. Wtedy zaczyna działać z prędkością torpedy. Przez minutę zdąży podać rączkę wszystkim dzieciom w okolicy, całej scholi, mnie, a na koniec spieszy do rodziców. Kiedy podaje rączkę, patrzy w oczy z tak rozbijającym uśmiechem, że nagle reszta świata schodzi na drugi plan. Uśmiech tego dziecka jest dla mnie jak słoneczko na pochmurne dni i jakimś cudem sprawia, że cały dzień jest lepszy. Myślę sobie wtedy: a gdybym i ja, tak jak ten mały chłopczyk, uśmiechała się do wszystkich wokoło? Może ich dzień też stałby się lepszy? Może nie muszę na nowy rok postanawiać wiele, tylko pamiętać o codziennym uśmiechu? 

KARPATKA

Składniki:

- 125 g masła
- 1 szklanka wody
- 1 szklanka mąki
- 5 jajek
- 1 łyżeczka proszku do pieczenia
- 2 budynie waniliowe bez cukru (każdy po 40 g)
- 1/4 szklanki cukru
- 750 ml mleka
- 200 g miękkiego masła
- cukier puder do posypania
- masło i mąka do formy



fot. Barbara Wiśniowska

Sposób przygotowania:

Masło topimy, dodajemy wodę i zagotowujemy. Dodajemy mąkę i ucieramy drewnianą łyżką, aż powstanie gęsta i gładka masa. Studzimy. Dodajemy jajka, proszek do pieczenia, miksujemy na gładką masę. Dzielimy na dwie części. Piekarnik nagrzewamy do 200 st. C (górze i dół bez termoobiegu). Formę 25 x 36 cm smarujemy masłem i posypujemy mąką. Jedną część ciasta wykładamy łyżką na blachę i za pomocą płaskiej łopatkę rozprowadzamy. Łopatkę co chwilę wkładamy do ciepłej wody, aby ciasto się nie kleiło. Pieczemy przez 20–25 minut na złoty kolor. W trakcie pieczenia nie otwieramy piekarnika. Po upieczeniu wyjmujemy z piekarnika, czekamy kilka minut, zdejmujemy z blaszki, pieczemy drugi placek.

W szklance mleka mieszamy proszki budyniowe i cukier, resztę mleka gotujemy, łączymy mleko z rozpuszczonym proszkiem i mieszamy, aż budyń będzie miał gładką konsystencję. Następnie gotujemy budyń, aż zacznie bulgotać. Odstawiamy z ognia i studzimy. W trakcie studzenia co chwilę mieszamy. Miękkie masło ubijamy mikserem, dodajemy po łyżce ostudzony budyń i ubijamy dalej na puszystą masę. Krem rozsmarowujemy na pofalowanej stronie jednego ciasta, przykrywamy drugim. Posypujemy cukrem pudrem.

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM Siostry Honoraty

POZIOMO

- 1 A – wzniosłe myśli
- 1 H – brat Kaina
- 2 D – biblijna góra
- 3 A – elegancka kobieta
- 3 H – rodzaj opału
- 4 A – część dachu
- 4 H – dawniej przeor
- 5 A – synonim nieba
- 5 I – wśród wierzb
- 7 A – krótki opis
- 7 I – podmokły las
- 8 A – jedna z chorób
- 8 H – sieć marketów
- 9 A – poziom rzeki
- 9 H – krótki miecz
- 10 D – na szyi kapłana
- 11 A – zamiast stołu
- 11 H – znak chrześcijan

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K
1											
2											
3											
4											
5											
6											
7											
8											
9											
10											
11											

Hasło do odczytania w zaznaczonym wierszu

--	--	--	--	--

PIONOWO

- A 1 – ptak z koralami
- A 7 – zupa z drobiu
- B 3 – hymn ku czci NMP
- C 3 – piąty miesiąc
- C 7 – kurort w Belgii
- D 1 – faza procesu
- D 8 – dawna uraza
- E 5 – konto w banku
- F 1 – rzeka w Hiszpanii
- F 8 – imię papieża
- G 5 – Stwórca świata
- H 1 – biblijny statek
- H 8 – syn Dedala
- I 3 – pas do kimona
- I 7 – środek cyklonu
- J 3 – w stanie wolnym
- K 1 – pisma pasterskie
- K 7 – osad w kominie

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 13 stycznia na adres redakcji „Idziemy”. Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami.

Na przełomie lat, tradycyjnie, pozwolę sobie na wybór dziesiątki najlepszych polskich sportowców. Nie było to łatwe, ale takie wyzwania lubię najbardziej. Bo oznaczają one jedno: za nami rok, w którym nie zabrakło sukcesów oraz spektakularnych wyczynów naszych herosów.

Na miejscu dziesiątym Mateusz Ponitka, czyli lider oraz serce reprezentacji koszykarzy. Polacy byli największą niespodzianką mistrzostw Europy. I na pewno nie dotarliby do najlepszej czwórki turnieju bez świetnej gry Ponitki.

Oczko wyżej Wojciech Szczęsny – gdyby nie jego interwencje, to zakończylibyśmy mundial już po trzech meczach. Ósma pozycja dla Natalii Kaczmarek. Wicemistrzyni Europy w biegu na 400 metrów w ciągu kilku dni aż dwa razy uzyskała na tym dystansie czas poniżej 50 sekund. Razem z koleżankami sięgnęła także po srebro w sztafecie 4 x 400 metrów. Na siódme miejsce dopłynęła czwórka wspaniałych. Fabian Barański, Mirosław Ziętarski, Mateusz Biskup i Dominik Czaja mają za sobą fan-



Polski sport
ma na świecie twarz
Igi Świątek

ta w rzucie młotem został już po raz piąty z rzędu! Nasz wybitny lekkoatleta znalazł się tuż za podium mojej klasyfikacji, ale na pewno nie powiedział jeszcze ostatniego słowa na wielkich imprezach. Miejsce trzecie dla złotych medalistek mistrzostw Europy i świata. Na dystansie 500 metrów nasze kajakarki nie mają sobie równych. Karolina Naja, Anna Puławska, Adrianna Kąkol i Dominika Putto na tych dwóch imprezach, w różnych konkurencjach, zdobyły w sumie aż pięć złotych medali. Uff, jak to pięknie brzmi. Czekam niecierpliwie na igrzyska olimpijskie w Paryżu. Zabraknie na nich trzykrotnego mistrza świata w jeździe na żuźlu. Bartosz Zmarzlik nieustannie pisze jednak swoją przepiękną historię. Jest najmłodszym żużlowcem w historii, który trzykrotnie wszedł na szczyt.

Najwyższe miejsce na podium mojej klasyfikacji nale-

MOJA DZIESIĄTKA

Mariusz
Jankowski



Bartosz Zmarzlik jest najmłodszym żużlowcem w historii, który trzykrotnie wszedł na szczyt



Paweł Fajdek mistrzem świata w rzucie młotem został już po raz piąty z rzędu!

tastyczne miesiące. Najpierw sięgnęli po srebro wioślarskich mistrzostw Europy, a później nasza czwórka podwójna zdobyła pierwsze od trzynastu lat złoto mistrzostw świata w tej konkurencji. Numer sześć to Bartosz Kurek. Jeden z najbar-

dziej utytułowanych polskich siatkarzy w historii we wrześniu powiększył dorobek o tytuł wicemistrza świata. Złoto było blisko, ale nawet bez niego nasza reprezentacja pokazała, że niezmienne ma swoje miejsce wśród najlepszych.

W pierwszej piątce ścisk niebawmy, bo też znaleźli się w niej sportowcy wybitni. A więc po kolei. Dawid Kubacki zdobył w Pekinie brąz i było to jedyne polskie podium zimowych igrzysk olimpijskich. Za to Paweł Fajdek mistrzem świa-

ży do mistrzyni. Była najlepsza na kortach Rolanda Garrosa. Nie miała konkurencji w US Open. Jest liderką rankingu tenisistek. Iga Świątek. Polski sport ma na świecie jej twarz i jest to piękna twarz.



Amakuru

SKLEP CHARYTATYWNY

**KAWA
DOBRA**



**KAWA
DLA CIEBIE**

=

**POSIŁEK
DLA OMARI**

**ZAMÓW NA
SKLEP.SALVATTI.PL**

LUB ODWIEDŹ NAS: AL. SOLIDARNOŚCI 101 (METRO ARSENAŁ-RATUSZ)

PACHNĄ MORSKĄ BRYZĄ



**SMAKUJĄ
JAK PODCZAS
NAJLEPSZYCH
EGZOTYCZNYCH
PODRÓŻY**



**Dostępne
w sklepach
LIDL i ALDI**

